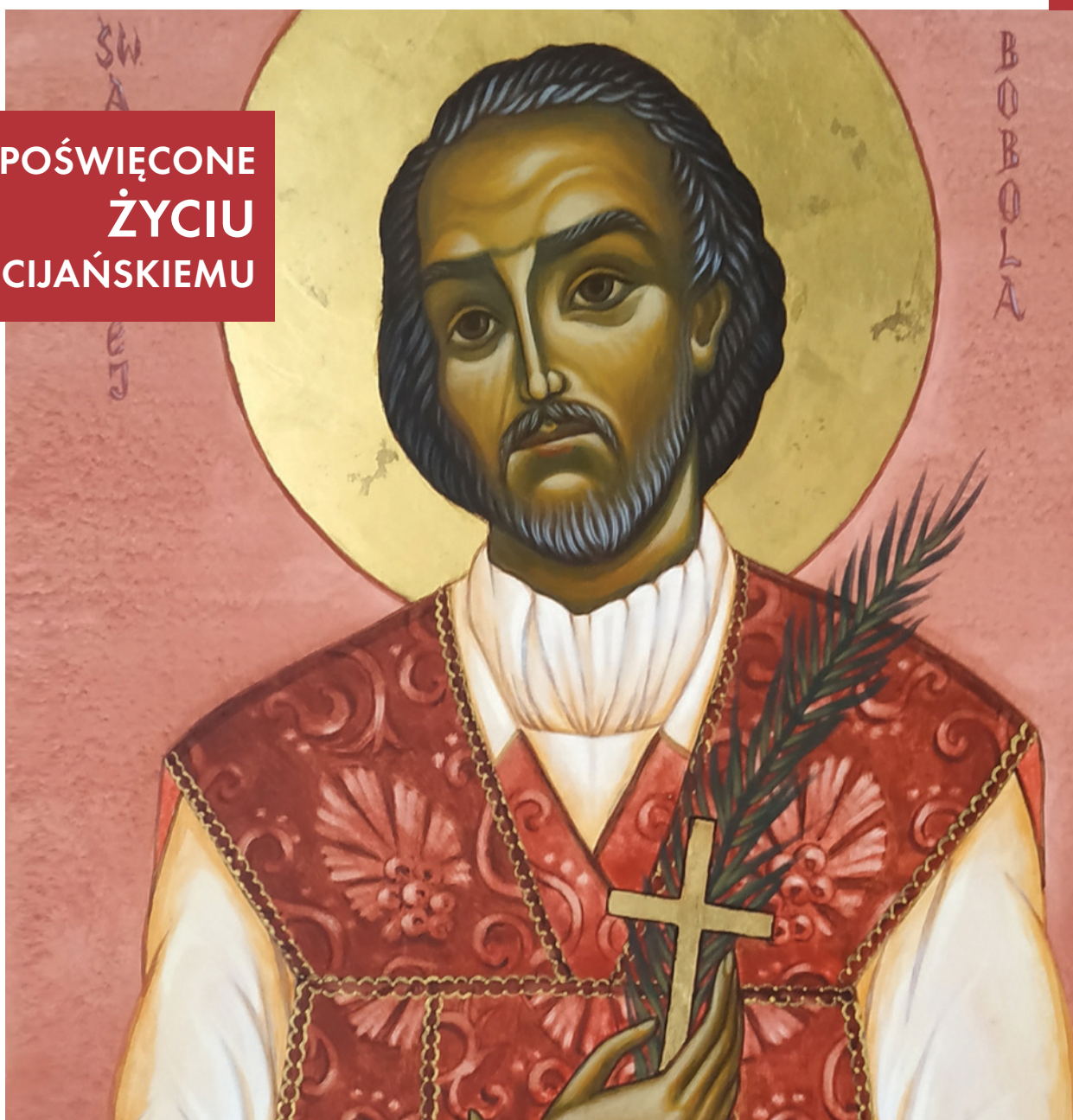




NARODOWE  
SANKTUARIUM  
ŚW. ANDRZEJA  
BOBOLI

# SANKTUARIUM ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

PISMO POŚWIĘCONE  
ŻYCIU  
CHRZEŚCIJAŃSKIEMU



NR 2 (361) | WARSZAWA | KWIECIEŃ | MAJ | CZERWIEC 2021 | ISSN 1505-2701

NAWRÓCENIE,  
CZYLI ZMIANA  
KIERUNKU

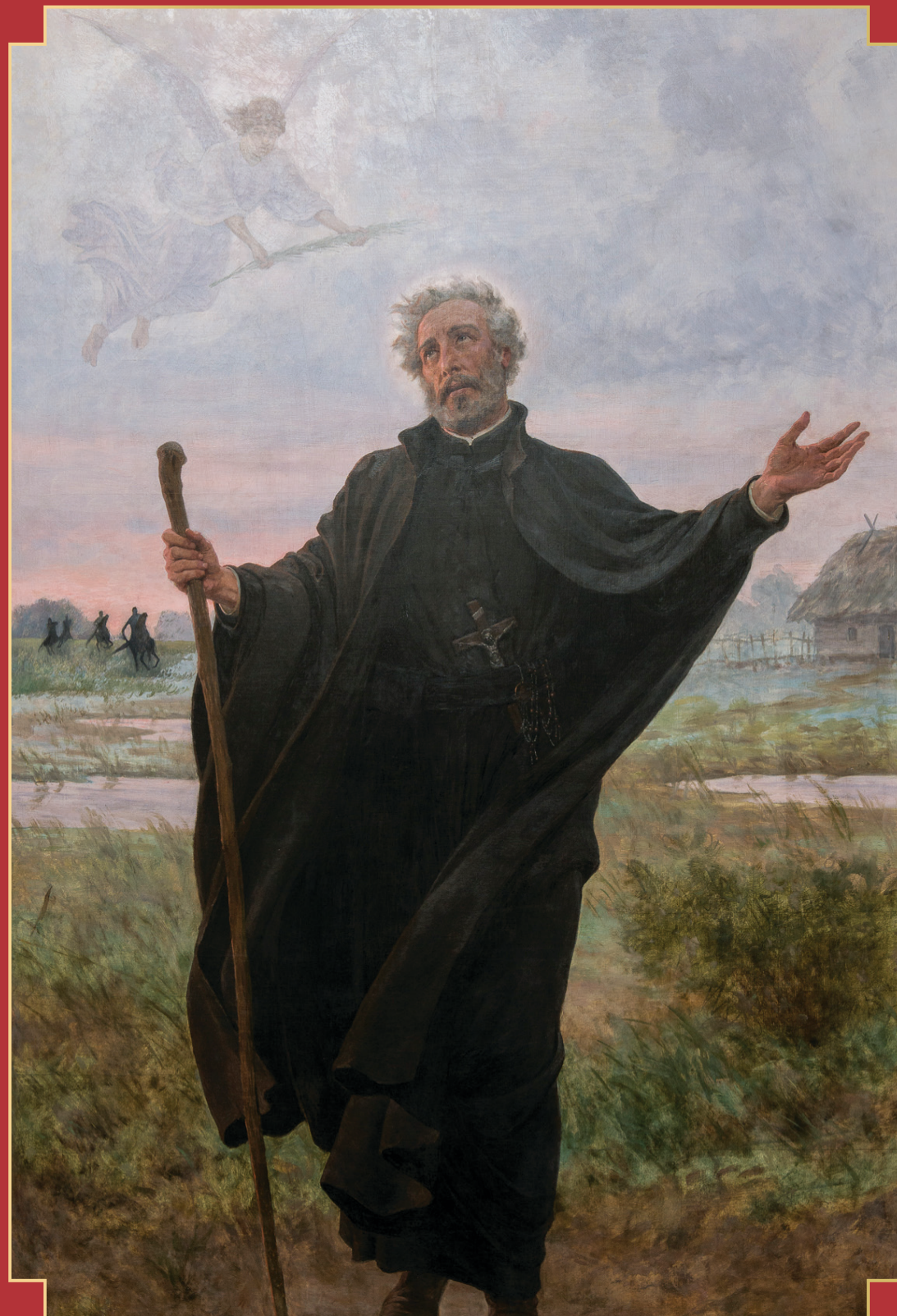
IGNACY LOYOLA,  
ZAŁOŻYCIEL TOWARZYSTWA  
JEZUSOWEGO

KULT SERCA  
PANA JEZUSA



# ŚWIĘTY ANDRZEJ BOBOLA

Jacek Wróbel SJ



## ŚWIĘTY ANDRZEJ BOBOLA

Stefan Bakałowicz

Sanktuarium Matki Bożej Różańcowej w Poznaniu

IKONOGRAFIA ŚW. ANDRZEJA BOBOLI JEST JEDNĄ Z NAJLICZNIEJSZYCH w historii kultu polskich świętych. Związane jest to z niezwykłą popularnością kultu obecnego Patrona Polski i to prawie od samego jego zarania. Kiedy po męczeńskiej śmierci w Janowie koło Pińska w 1657 roku ciało Andrzeja Boboli zostało złożone w krypcie pińskiego kościoła Jezuitów, niestrudzony misjonarz Polesia „zasnął” snem odpoczynienia na czterdzieści pięć lat. Pamięć o gorliwym jezuitcie ożyła na nowo w roku 1702 za sprawą o. Marcina Godebskiego, ówczesnego rektora Kolegium Jezuitów w Pińsku, któremu Męczennik w zjawieniu polecił odnaleźć trumnę z ciałem. Powszechne poruszenie wywołał stan odnalezionego ciała, które mimo upływu lat i odniesionych niezwykle dotkliwych ran, zachowało się bez znaków rozkładu. Zjawisko to uznano za cudowne i odczytano jako znak szczególnej łaski, jakiej po śmierci dostąpił zamordowany kapłan, a trumnę z jego doczesnymi szczątkami zaczęto traktować jako świętą relikwię. Wieść o tych wydarzeniach spowodowała napływ licznych pielgrzymów wszelkiego stanu, poczynając od okolicznych ludzi pobożnych po arystokratów z różnych zakątków Rzeczypospolitej, którzy przez wstawiennictwo męczennika pragnęli wyprosić łaski w sprawach przez nich zawierzanych. Niezwykła skuteczność orędownictwa i składane świadectwa o licznych uzdrowieniach za przyczyną umęczonego kapłana sprawiły, że bardzo szybko poczyniono starania o wszczęcie procesu beatyfikacyjnego Andrzeja Boboli. Zainicjowany on został już w 1711 roku.

Z tego mniej więcej czasu, wykonywane na modłę barokową, pochodzą pierwsze wizerunki przyszłego świętego jakie zaczęto sporządzać na potrzeby kultu apostoła Polesia. Ukazywały one postać męczennika w jezuickim stroju zakonnym, tj. w czarnej przepasanej sukni i z peleryną na ramionach, z dwoma szablami wbitymi w jego kark i lewe przedramię. Wizerunki bardziej rozbudowane zawierały dodatkowo, w znajdujących się po obu stronach postaci medalionach, sceny kaźni, jakiej był on poddany z rąk kozackich watażków. Jako atrybuty męczeństwa, a zarazem zwycięstwa, jakie święty odniósł przez wytrwałość w wyznawanej wierze aż do śmierci, umieszczane na wizerunkach były także: wieniec laurowy podtrzymywany przez anioła nad głową Boboli oraz – przez odwołanie się do powszechnej symboliki ikonografii chrześcijańskiej – gałązka palmowa i drewniany krzyż, które męczennik trzymał w dłoni.

Akt uznania Andrzeja Boboli „prawdziwym męczennikiem za wiarę”, jakiego dokonał papież Benedykt XIX w 1755 roku, dał asumpt do określenia sposobu przedstawiania jezuickiego misjonarza w kontekście jego męczeńskiej śmierci. Od tej pory aż po beatyfikację poleskiego męczennika, jakiej dokonał 98 lat później papież Pius IX, nazywając Andrzeja Bobolę „największym męczennikiem Kościoła Świętego”, utrwałała się jego ikonografia. Zasadniczo była ona niezmienna przez kolejne 100 lat, kiedy kult świętego został nobilitowany aktem kanonizacyjnym dokonanym przez papieża Piusa XI w roku 1938.

Z tamtej epoki liczne są przedstawienia św. Andrzeja jako wędrownego misjonarza lub męczennika. Przedstawia się go w pejzażu polnych ścieżek, ubranego w strój zakonny, z kosturem w jednym ręku, a z krzyżem misjonarskim w drugim. Na innych obrazach święty ubrany jest w czerwony ornat ze skrzyżowanymi na piersiach dłońmi, w których trzyma liść palmy i krzyż – symbole jego przywiązania do wiary i posługi kapłańskiej, w któ-

rych heroicznie wytrwał w obliczu prześladowań. Inne jeszcze przedstawienia łączą oba aspekty – misjonarski i męczeński – ukazując jezuitę w czarnej zakonnej sukni z misyjnym krzyżem i palmą męczeństwa w obu dłoniach.

Do kanonu ikonografii świętego przeszedł obraz pędzla Stefana Bakałowicza, przygotowany przez artystę już w roku 1928 roku na okoliczność aktu kanonizacyjnego, który miał nastąpić dziesięć lat później. Wizerunek ten znajduje się obecnie w kościele oo. Jezuitów w Poznaniu, w prawym ołtarzu bocznym, tuż obok pamiątkowej tablicy na miejscu, gdzie od 13 do 17 czerwca 1938 roku spoczywała trumna z ciałem Andrzeja Boboli w drodze uroczystego przewiezienia relikwii świętego z Rzymu do Warszawy. Obraz ten, odwołując się w warstwie wizualnej do historycznej sceny pojmania misjonarza przez kozackich siepaczy na ścieżkach Polesia, tchnie jakby entuzjazmem świętego w jego duchowym i fizycznym powrocie do Ojczyzny po latach jej niewoli.

W swoim zjawieniu dominikaninowi o. Alojzemu Korzeniewskiemu z roku 1819 (Towarzystwo Jezusowe było wtedy w stanie kasaty), św. Andrzej przepowiedział, że po 125 latach zależności Polska odzyska niepodległość. Powrót relikwii świętego do Ojczyzny stał się ogromnym wydarzeniem nie tylko religijnym, ale również ogólnonarodowym i państwowym. Jeszcze świeżo w pamięci Polaków była obrona Warszawy przed napaścią bolszewicką w roku 1920, której cudowne sprawstwo, obok Matki Bożej Łaskawej i bł. Władysława z Gielniowa, patronów Warszawy, przypisywano również duchowej interwencji św. Andrzeja Boboli.

Postać świętego jezuitę z poznańskiego obrazu promieniuje nie tylko gorliwą wiarą gotową do złożenia ostatecznego świadectwa, ale również tchnie mocą wytrwałości w realizacji powierzonej mu przez Boskiego Włodarza misji. Jego rozmodlone i wpatrzone w niebo oblicze, targany wiatrem płaszcz, jakby opierający się przeciwnym wirom historii, trzymany mocną ręką kostur świadczący o gotowości spieszenia z pomocą potrzebującym oraz rozłożone szeroko ramiona ukazują pełną zaangażowania obecność Świętego w sprawowaniu opieki nad tymi, którym posługiwał za dni swojego misjonarskiego życia, i którym przychodzi z pomocą jako niebieski orędownik w sprawach odnoszących się do rzeczy doczesnych i wiecznych.

Św. Andrzej Bobola wytrwale czekał, bo ponad 180 lat, na wydarzenia ogłoszenia go patronem Polski. Sprawując duchową opiekę nad jej mieszkańcami, nie przestaje być także orędownikiem tych, których przodkom za dni swojego misjonarskiego życia głosił Słowo Boże i pocieszenie, a którzy dziś, podzieleni granicami politycznymi i religijnymi, nie zawsze patrzą na siebie z życzliwością i ufnością. Święty misjonarz Polesia, męczennik za wiarę i jedność Kościoła, swoimi otwartymi ramionami gromadzi i wskazuje drogę pojednania, kierując się ku potrzebującym, po wszystkich stronach granic.

O. JACEK WRÓBEL SJ — dyrektor Centrum Integracji Kulturalnej — „Galeria u Jezuitów” w Poznaniu, założyciel i koordynator Warsztatów ikonopisania „Droga ikony” w Warszawie oraz Pracowni Działań Twórczych w Poznaniu. Prowadzi praktyczne warsztaty ikonopisania oraz sesje modlitwy w oparciu o teologię ikony.



**P**RZED PIĘCIUSET LATY, DNIA 20 MAJA, ŚWIĘTY Ignacy Loyola został ranny w bitwie o Pampelunę, co zapoczątkowało proces jego przemiany duchowej z próżnego rycerza w pokornego żołnierza Jezusa Chrystusa i założyciela Towarzystwa Jezusowego. Obchody Roku Ignacjańskiego mają stanowić wezwanie do radykalnej przemiany duchowej. Przypominając ważną rocznicę nawrócenia Ignacego Loyoli, wracamy myślą do wielkich nawróconych oraz do naszych osobistych nawróceń. Święty Ignacy przekazał kolejnym pokoleniom narzędzia rozeznawania duchowego, którego celem jest zrozumienie woli Boga w danym momencie życia. Korzystając z wypracowanych przez niego metod, zastanawiamy się, jak poukładać własne życie, by przynosiło obfitszy owoc. Papież Franciszek jako mistrz rozeznawania zachęca nas do budowania wspólnego świata, opartego na solidarności, odpowiedzialności i odważnych marzeniach. Świata wspólnot, których bliskość rodzi się z tego samego ducha i chęci ofiarowania siebie i swojego czasu innym ludziom. Zachęcamy do wiernej, wytrwałej modlitwy wstawieniowej, która przynosi czasem nadzwyczajne owoce, a zawsze – pokój i nadzieję. Podążajmy za Jezusem w naszej teraźniejszości. Ożywny nasze marzenia o podróży do Ziemi Świętej.

To już ostatni numer biuletynu pod moją redakcją. Czytelnikom dziękuję pięknie za trzy lata wspólnej drogi, a Autorom i Redakcji dziękuję za ofiarowany wolontariacko czas, zdolności i umiejętności. Jestem bardzo wdzięczna osobom, które najbardziej przyczyniły się do powstawania biuletynu: o. Waldemarowi Borzyszkowskiemu, Joannie Domurat, Dobrosławie Gawor, o. Bernardowi Gonsce, Maciejowi Gliškiemu, Karolowi Jaworskiemu, Agnieszce Kamińskiej, śp. o. Andrzejowi Koprowskiemu SJ, Marcelinie Koprowskiej, o. Krzysztofowi Ołdakowskiemu, o. Waławowi Oszejcy, Aleksandrze Werochowskiej, Pawłowi Witkowskiemu, o. Jackowi Wróblowi i Barbarze Zdanowskiej.

Zapraszam do spotkania na jezuickiej stronie [www.swietyandrzejbobola.pl](http://www.swietyandrzejbobola.pl), którą będę nadal prowadzić.

A na zakończenie przypomnijmy jedną z najważniejszych sentencji św. Ignacego:

*Niech to będzie pierwszą zasadą w działaniu:  
Tak Bogu ufaj, jakby całe powodzenie spraw za-  
leżało tylko od Boga, a nie od ciebie. Tak jednak  
dokładaj wszelkich starań, jakbyś ty sam miał  
to wszystko zdziałać, a Bóg nic zgoła.*

Małgorzata Mularczyk  
Redaktor naczelna

## SPIS TREŚCI

- 1** Święty Andrzej Bobola  
JACEK WRÓBEL SJ
- 3** Nawrócenie, czyli zmiana kierunku  
PAPIEŻ FRANCISZEK
- 4** Rok Rodziny Amoris Laetitia  
KRZYSZTOF OŁDAKOWSKI SJ
- 6** List do chrześcijan  
MACIEJ GLIŃSKI
- 7** „W Chrystusie ujrzyć wszystko na nowo”
- 8** Ignacy Loyola – założyciel  
Towarzystwa Jezusowego  
BARBARA ZDANOWSKA
- 10** Jubileusz nawrócenia św. Ignacego z Loyoli  
ANDRZEJ MAJEWSKI SJ
- 12** Królowo Pokoju, módl się za nami  
IZYDOR HENRYK KOŻBIAŁ OFM
- 14** Kult Serca Pana Jezusa
- 18** Reinstalacja relikwii św. Andrzeja Boboli  
w Krakowie  
STANISŁAW GROŃ SJ
- 22** Patronat Andrzeja  
JACEK BOLEWSKI SJ, WACŁAW OSZAJCA SJ
- 24** Bóg prowadzi nas do siebie  
MAŁGORZATA MULARCZYK
- 30** Za kogo powinniśmy się modlić?  
JACEK SALIJ OP
- 32** „Powróćmy do marzeń.  
Droga ku lepszej przyszłości”  
MAŁGORZATA MULARCZYK
- 34** Ziemia Święta w czasach zarazy  
KS. KRZYSZTOF MIKOŁAJ SROKA
- 36** Oczy szeroko otwarte  
LUIZA CHRZANOWSKA
- 38** Z życia parafii  
ALEKSANDRA WEROCHOWSKA
- 41** Jezuickie Centrum Pomocy „W Akcji”

# NAWRÓCENIE

czyli zmiana kierunku

Papież Franciszek

*Wtedy oświecił ich umysły, aby rozumieli Pisma, i rzekł do nich:  
«Tak jest napisane: Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia  
zmartwychwstanie, w imię Jego głoszone będzie nawrócenie  
i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom, poczynawszy od  
Jerozolimy. Wy jesteście świadkami tego.* (Łk 24, 45–48)

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Po swoim zmartwychwstaniu Jezus ukazywał się parokrotnie swoim uczniom, zanim wstąpił do chwały Ojca. Fragment Ewangelii, który usłyszeliśmy przed chwilą (Łk 24, 45–48), opowiada o jednym z tych objawień, w czasie którego Pan wskazuje na zasadniczą treść orędzia, jakie apostołowie mieli nieść światu. Możemy je podsumować w dwóch słowach: «nawrócenie» i «odpuszczenie grzechów». Są to dwa aspekty charakteryzujące miłosierdzie Boga, który troszczy się o nas z miłością. Dzisiaj rozważymy *nawrócenie*.

Czym jest nawrócenie? Jest ono obecne w całej Biblii, a zwłaszcza w przepowiadaniu proroków, którzy nieustannie nawołują lud, by «powrócił do Pana» i prosił Go o przebaczenie, i zmienił styl życia. Według proroków, nawrócenie oznacza zmianę kierunku i ponowne zwrócenie się do Pana, opierając się na pewności, że On nas miłuje, a Jego miłość jest zawsze wierna. Powrócenie do Pana.

Jezus uczynił nawrócenie pierwszym słowem swego przepowiadania: «Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię» (Mk 1, 15). Z tym właśnie orędziem zwraca się On do ludu, prosząc o przyjęcie Jego Słowa jako ostatecznego i definitywnego, które Ojciec kieruje do ludzkości (por. Mk 12, 1–11). W porównaniu z nauczaniem proroków Jezus kładzie jeszcze większy nacisk na wewnętrzny wymiar nawrócenia. Obejmuje ono bowiem całą osobę, serce i umysł, aby stała się nowym stworzeniem, nową osobą. Przemienia się serce i człowiek się odnawia.

Kiedy Jezus wzywa do nawrócenia, nie przyjmuje postawy sędziego, ale czyni to z pozycji bliskości, zaczynając od dzielenia ludzkiej kondycji, a zatem drogi, domu, stołu... Miłosierdzie dla tych, którzy potrzebowali przemiany życia, realizowało się poprzez Jego życzliwą obecność, aby każdego włączyć w Jego historię zbawienia. Jezus przekonywał ludzi swoją życzliwością, miłością i przez tę swoją postawę dotykał dogłębnie ludzkich serc, a osoby czuły się przyciągane miłością Boga i pobudzane do przemiany swego życia. Na przykład nawrócenie Mateusza (por. Mt 9, 9–13) i Zacheusza (por. Łk 19, 1–10) dokonało się właśnie w ten sposób, ponieważ odczuli, że są miłowani przez Jezusa, a za Jego pośrednictwem przez Ojca. Prawdziwe nawrócenie zachodzi wówczas, gdy przyjmujemy dar łaski; wyraźnym znakiem jego autentyczności jest to, że zdajemy sobie sprawę z potrzeb braci i jesteśmy gotowi im zaradzać.

Drodzy bracia i siostry, ileż razy także my odczuwamy potrzebę przemiany, która objęłaby całą naszą osobę! Ileż



Fot. G. Gałzka

razy mówimy sobie: «Muszę się zmienić, nie mogę tak dalej żyć... Jeśli będę dalej szedł tą drogą, to moje życie będzie bezowocne, bezużyteczne, nie będę szczęśliwy». Jakże często nachodzą nas takie myśli, jakże często!... Przy nas jest Jezus z wyciągniętą ręką i mówi do nas: «Przyjdź, przyjdź do mnie. To Ja wykonam pracę: przemienię twoje serce, przemienię twoje życie, uczynię cię szczęśliwym». Ale czy my w to wierzymy, czy nie? Wierzymy czy nie? Jak myślicie – czy w to wierzycie, czy też nie? Mniej okłasków, a więcej głosu: wierzycie czy nie wierzycie? [ludzie odpowiadają: «tak!...»]. Jest tak. Jezus, który jest przy nas, zachęca nas do przemiany życia. To On wraz z Duchem Świętym zasiewa w nas ową troskę o to, by zmienić życie i stać się nieco lepszymi. Idźmy zatem za tą zachętą Pana i nie stawiajmy oporu, bo tylko jeśli otwieramy się na Jego miłosierdzie, znajdujemy prawdziwe życie i prawdziwą radość. Musimy tylko otworzyć szeroko drzwi, a On uczyni całą resztę, On czyni wszystko, my jednak musimy otworzyć szeroko serce, aby On mógł nas uleczyć i prowadzić naprzód. Zapewniam was, że będziemy szczęśliwi! Dziękuję!

**Do Polaków:**

Słowo serdecznego pozdrowienia kieruję do pielgrzymów polskich. Dzisiaj ponownie usłyszeliśmy wezwanie Chrystusa: «Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!» (Mk 1, 15). To poważne wezwanie, zobowiązujące, dotyczy każdego! Niech wzbudzi w nas pragnienie przemiany życia. Odnawieni w duchu, bądźmy dla świata ewangelicznym zaczynem prawdy, przebaczenia, miłosierdzia i pojednania. Życzę wam oraz waszym bliskim obfitych owoców Roku Jubileuszowego i z serca błogosławię.

(18 VI 2016 — Katecheza wygłoszona podczas siódmej audycji jubileuszowej Roku Świętego Miłosierdzia)

oprac. mg/mg

Tekst za: [http://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/francisek\\_i/audienje/ag\\_18062016.html](http://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/francisek_i/audienje/ag_18062016.html).



# ROK RODZINY AMORIS LAETITIA

Krzysztof Ołdakowski SJ

WUROCZYSTOŚĆ ŚW. JÓZEFA, W DNIU 19 MARCA 2021 roku miała miejsce inauguracja Roku Rodziny Amoris Laetitia. Został on wpisany w szerszy kontekst rozpoczętego 8 grudnia roku poświęconego św. Józefowi, Oblubieńcowi Najświętszej Maryi Panny oraz opiekunowi i wychowawcy Pana Jezusa. W święto Ofiarowania Pańskiego z kolei Papież ogłosił, że 26 lipca, czyli dzień wspomnienia świętych Joachima i Anny będzie począwszy od tego roku obchodzony jako „Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych”. Te wszystkie okoliczności wskazują na sposób postrzegania rodziny przez Ojca Świętego jako wspólnoty łączącej pokolenia.

Pod koniec kwietnia została zaprezentowana modlitwa, która jest sposobem na wejście w serce Roku Rodziny Amoris Laetitia i drogą do przygotowania 10. Światowego Spotkania Rodzin w Rzymie, które odbędzie się w dniach od 22 do 26 czerwca przyszłego roku. Zachęca ona do dziękczynienia za dar małżeństwa i rodziny. Przedstawia Bogu różnych jej członków: rodziców, dziadków i dzieci. Ukazuje ona świętość jako drogę dla wszystkich i podkreśla, że świętość rodzinna jest najpiękniejszym obliczem Kościoła.

## MIŁOŚĆ W RODZINIE: POWOŁANIE I DROGA DO ŚWIĘTOŚCI

Ojciec Święty, jesteśmy przed Tobą,  
aby wielbić Cię i dziękować za wielki dar rodziny.

Prosimy Cię za rodziny uświęcone sakramentem małżeństwa,  
aby każdego dnia na nowo odkrywały otrzymaną łaskę,  
i jako małe Kościoły domowe, potrafiły być świadkami  
Twojej Obecności i miłości, z jaką Chrystus miłuje Kościół.

Prosimy Cię za rodziny  
doświadczane trudnościami i udręką,  
z powodu choroby i cierpienia tylko Tobie znanego:  
wspieraj je i uczyn świadomymi  
drogi uświęcenia, na którą ich wzywasz,  
aby mogły doświadczyć Twego nieskończonego miłosierdzia  
i znalazły nowe drogi wzrastania w miłości.

Prosimy Cię za dzieci i młodzież, by mogły spotkać się z Tobą  
i z radością odpowiedziały na powołanie,  
jakie dla nich pomyślałeś;  
za rodziców i dziadków,  
by byli świadomi, że troszcząc się o powierzone im  
ciałem i duchem dzieci,  
są znakiem ojcostwa i macierzyństwa Boga;  
o doświadczenie braterstwa, jakie rodzina może dać światu.

Panie, spraw, aby każda rodzina  
mogła żyć w Kościele własnym powołaniem do świętości,  
jako wezwana do bycia krzewicielami ewangelizacji,  
w służbie pokoju i życia,  
we wspólnocie z kapłanami i innymi stanami życia.

Błogosław Światowe Spotkanie Rodzin.

Amen.

## TEOLOGIA MAŁŻEŃSTWA I RODZINY W CODZIENNYM DOŚWIADCZENIU

Papież Franciszek nazwał niedawno małżeństwo żywą rzeźbą ukazującą Boga. Rodzina powstaje poprzez spotkanie mężczyzny i kobiety, którzy z natury są istnieniem dla drugiego, aby być wzajemnie darem miłości i aby rodzić życie w miłości. Płodność małżeństwa jest obrazem dynamizmu miłości, który działa w Bogu i jest obrazem stwórczego aktu Boga. Miłość dająca życie, powołująca do istnienia jest symbolem wewnętrznej rzeczywistości Boga. Ilekroć zostaje poczęte dziecko, mężczyzna i kobieta współuczestniczą z Bogiem w akcie stwórczym, dają Bogu dziecko, które uczestniczy w tej miłości. Nie tylko otrzymują dziecko w darze od Niego, ale również w darze Mu je składają. W rodzinie zatem odzwierciedla się tajemnica Boga, który jest w swojej istocie miłością rodzinną, wspólnotą Ojca i Syna, których łączy miłość osobowa, Duch Święty. To wszystko wyraża sakrament małżeństwa, który z natury dysponuje ogromnym potencjałem łaski Bożej i sam w sobie niesie przemieniającą siłę dla ludzkiej miłości. Sakrament małżeństwa, który jest związkiem trwającym wiąże się z zaproszeniem do wspólnoty tego Trzeciego, samego Boga.

Jednym z najważniejszych celów Roku Rodziny jest ponowne wczytanie się o posynodalną adhortację *Amoris Laetitia*. W odniesieniu Kościoła do rodziny Papież Franciszek podkreśla dwie postawy. Po pierwsze jasne głoszenie Ewangelii, która pomaga dostrzec sens związku małżeńskiego i miłości stanowiących znak oraz obraz wewnętrznego życia Trójcy Świętej i przymierza między Chrystusem i Kościołem. Jest to słowo wymagające, które jednak wyzwala relacje międzyludzkie z tego, co je zniewala, ogranicza oraz spłyca. Chodzi o przezwycięzenie logiki zmieniających się wciąż emocji, poczucia tymczasowości zniechęcającej do podejmowania stałych zobowiązań, skłonności do indywidualizmu oraz lęku przed przyszłością. Przyjęcie Dobrej Nowiny, także przy uwzględnieniu niepowodzeń, upadków i zmian otwiera na pełnię radości i spełnienia.

Ewangelia małżeństwa i rodziny nie może być głoszona jedynie z góry i narzucana z zewnątrz. Mogłaby wtedy stać się jedynie piękną teorią i moralnym zobowiązaniem. Trzeba nie tylko wytyczać kierunek drogi, ale towarzyszyć w niej, dyskretnie i z wyczuciem wchodząc do domów, aby zapewnić małżonków, że Kościół jest z nimi, Pan jest blisko nich, że chcemy pomóc zachować i rozwinać dar, który otrzymali. Na temat *Amoris Laetitia* ukazało się wiele opracowań i podjęto wielkie debaty doktrynalne. Dotyczyły one jednak zasadniczo tylko jednej części dokumentu. Do kwestii duchowych i duszpasterskich samych rodzin przywiązano zbyt mało uwagi. Franciszek często przypomina, że rodzina, która żyje na wzór Bożej miłości, sama staje się żywym Słowem Bożym skierowanym do świata.



## SŁUŻBA RODZINY SPOŁECZEŃSTWU I SPOŁECZEŃSTWA RODZINIE

Przymierze pomiędzy kobietą i mężczyzną jest wielkim bogactwem całego społeczeństwa. Podczas pandemii rodzina, pomimo swoich ograniczeń, okazała się najbardziej solidną i stabilną rzeczywistością: potrafiła pocieszyć i towarzyszyć wielu w dramatycznej sytuacji. W swojej najnowszej książce *Bóg i przyszły świat* Franciszek podkreśla formacyjny wymiar wspólnego przebywania rodziców z dziećmi w sytuacji przymusowej izolacji. Wspomina o wspólnej zabawie. Dzieci bardzo czekają na te momenty rozrywki. Są to pierwsze „zasiewy edukacji”. Bawiąc się z ojcem i matką, dziecko uczy się porozumiewać z ludźmi, dowiaduje się o istnieniu zasad i konieczności ich respektowania, nabiera pewności siebie, która pomoże mu, gdy wyruszy w świat. Jednocześnie dzieci pomagają rodzicom przede wszystkim w dwóch sprawach: w nadawaniu większej wartości czasowi życia oraz w zachowaniu pokory. Dla nich są przede wszystkim mamą i tatą, reszta przychodzi później: praca, podróże, sukcesy i zmartwienia. A to chroni ich przed pokusami narcyzmu i przerośniętego ego.

Współczesna kultura błąka się często w niepewności: osłabienie rodziny koresponduje z osłabieniem społeczeństwa. Społeczeństwo pozbawione wymiaru rodzinności prowadzi do rozpadu tego „my”, które jest podstawą jego istnienia i rozwoju. To nie przypadek, że dziś mówimy o „upadku my”, który rozpoczyna się właśnie w rodzinie i potem rozszerza się na naród oraz rodzinę narodów. Dziś mówi się o nieobecności ojca, o rozluźnieniu więzi, a to wiąże się z rozpadem kulturowym rodziny jako architektury więzi. Słabość więzi prowadzi do osłabienia „my”. Nie jest przypadkiem, że Papież używa terminu „brat”, aby wskazać na uniwersalną więź między ludźmi; a jest to termin typowo związany z perspektywą rodzinną.

Rodzina, która odkrywa i doświadcza radości z posiadania daru oraz bycia darem dla Kościoła oraz społeczeństwa może stać się światłem w ciemnościach świata. Aby stworzyć sprzyjający klimat dla rozwoju rodziny, społeczeństwo ma wobec niej również szczególne zobowiązania. Dotyczy to szczególnie kobiet. We wspomnianej już książce Papież zwrócił uwagę, że kobiety pilnie potrzebują pomocy w wychowywaniu swoich dzieci i nie mogą być dyskryminowane pod względem wynagrodzenia i pracy, ani też tracić jej ze względu na swoją płć. Jeżeli zostaną im zapewnione odpowiednie warunki, będą w stanie wnieść decy-

# Rok Rodziny Amoris Laetitia

19 marca 2021-26 czerwca 2022

dujący wkład w odbudowę życia społecznego i gospodarczego, ponieważ one czynią świat pięknym i bardziej przyjaznym. Jeśli świat chce stanąć na nogi po pandemii, koniecznie powinno się zapewnić właściwą przestrzeń kobiecie.

Wybór tematu pierwszego Międzynarodowego Dnia Dziadków i Osób Starszych: „Jestem z wami każdego dnia” podkreśla potrzebę dialogu między młodymi i starszymi oraz znaczenie przekazywania wiary. Zdaniem Gabrielli Gambino, podsekretarza Dykasterii ds. Świeckich, Rodziny i Życia słowa te wyrażają „pedagogię czułości” w stosunku do osób najsłabszych. Temat ten wydaje się jeszcze bardziej aktualny podczas pandemii, która ograniczyła bezpośrednie kontakty, aby chronić osoby najbardziej podatne na zagrożenia.

Młodzi w relacji ze starszymi szczególnie kształtują w sobie „pedagogię słuchania”, ponieważ umacniają dzięki temu korzenie swojej historii rodzinnej oraz uświadamiają sobie, że życie nie zawsze wyglądało tak jak teraz. Nabierają szerszej perspektywy w postrzeganiu świata. Temat Dnia wybrany przez Ojca Świętego wyraża myśl o bliskości Pana i Kościoła wobec dziadków oraz osób starszych. Przecież „Ja jestem z tobą każdego dnia” to wyrażenie, które wszyscy chcieliby usłyszeć. Te słowa Pan kieruje w każdym trudnym momencie życia, szczególnie w starości. Jednak mają one również piękną wymowę w dialogu międzypokoleniowym między starszymi i młodymi. Jest to przesłanie, które dziadkowie mogą skierować do młodych ludzi, jeśli weźmiemy pod uwagę misję ewangelizacji, głoszenia wiary, którą starsi mają wobec nich. Przekaz wiary ma dziś szczególne znaczenie w dialogu międzypokoleniowym, ponieważ w zsekularyzowanym społeczeństwie rodzice często nie są w stanie wprowadzić swoich dzieci w doświadczenie wiary. Dziadkowie mogą odegrać także ważną rolę w przekazywaniu pamięci, wartości, korzeni, które pozwalają młodym ludziom zrozumieć, kim są i skąd pochodzą. Jest to aspekt, na który Papież Franciszek kładzie duży nacisk, ale jest to również przesłanie, które młodzi mogą przekazać dziadkom, udzielając im chociażby wsparcia w uciążliwych sprawach związanych z wiekiem i chorobami. To przesłanie jest drogą, która może pomóc Kościołowi przezwyciężyć międzypokoleniową fragmentację rozbijającą dialog oraz porozumienie między młodszyimi a starszymi.

O. KRZYSZTOF OŁDAKOWSKI SJ – jezuita, duszpasterz, kierownik duchowy, dziennikarz, pracuje w Dykasterii ds. Komunikacji Stolicy Apostolskiej.



# LIST DO CHRZEŚCIJAN

Maciej Glišński

*Musicie być mocni. Drodzy bracia i siostry! Musicie być mocni tą mocą, którą daje wiara! Musicie być mocni mocą wiary! Musicie być wierni! Dziś tej mocy bardziej Wam potrzeba niż w jakiegokolwiek epoce dziejów. Musicie być mocni mocą nadziei, która przynosi pełną radość życia i nie pozwala zasmucać Ducha Świętego! Musicie być mocni mocą miłości, która jest potężniejsza niż śmierć... Musicie być mocni miłością, która cierpliwa jest, łaskawa jest...*

(Jan Paweł II, 1979 r.)

**O**BSERWUJEMY KRYZYS W KOŚCIELE KATOLICKIM, I ZAPewne nie tylko. Świadczą o tym różne statystyki światowe dotyczące np. liczby osób praktykujących itp., informacje o sprzedaży kościołów i innych domów modlitwy. W Polsce – marsze protestacyjne skierowane również przeciwko wartościom fundamentalnym dla ludzi wierzących, dewastacje kościołów, zakłócanie nabożeństw. Marsze te ujawniły, że młodzież szkolna, pomimo dotychczas powszechnej w naszym kraju katechizacji, wydaje się że żyje jakby w „innym świecie” – nie podziela poglądów i wartości ważnych dla rodziców.

Powyzsze fakty muszą budzić wielki niepokój. Świadczą one o błędach popełnionych przez pokolenia dziadków i rodziców dzisiejszej młodzieży. Utracone zostały, w dużej części społeczeństwa, duchowe cele życia. Nastąpiła zmiana priorytetów – pogoń za dobrobytem, nadmierna praca zarobkowa, bogacenie się jednostek, a ubożenie innych...

Obserwujemy stosunkowo słabe zaangażowanie świeckich w działalność parafii, w szczególności par małżeńskich, mężczyźni często są obojętni i nieobecni.

Zagrożona jest wiara w Boga – twórcy wszechświata, w życie po śmierci, uzasadniające sens naszego istnienia na ziemi. Brak prawdziwej wiary w Boga powodował w przeszłości i powoduje chaos w świecie: ludobójstwo, zbrojenia, wojny, zabijanie nienarodzonych, niewolnictwo, niszczenie środowiska, pijaństwo i narkotyki, terroryzm, rozwody itd.

Niezbędne jest niezwłoczne poszukiwanie środków zaradczych. W szczególności muszą to uznać chrześcijanie. Brak jedności wśród nich jest zgorszeniem skandalem, intensywne dążenie do jedności powinno stać się priorytetem!

W Polsce ludzi dotychczas w znakomitej większości ochrzczonych w Kościele katolickim powinniśmy uświadomić sobie, że nastał czas bardzo trudny, wymagający wielkiego wysiłku i modlitwy. Słowa Jana Pawła II, wypowiedziane do Polaków w 1979 roku są dziś niezwykle aktualne. Każdy z nas, katolików, powinien przeanalizować dotychczasowe własne zaangażowanie w sprawy duchowe: czy w naszym życiu Bóg jest na pierwszym miejscu – aby wszystko było na właściwym miejscu (św. Augustyn). Wymaga to obecnie radykalnej, może najistotniejszej w życiu decyzji,

dotyczącej udziału każdego w życiu Kościoła, w rodzinie jako wspólnocie, gdzie kultywowane są podstawowe wartości naszej wiary, modlitwa, przekazywana jest dzieciom wiara. W rodzinie dającej swoim życiem świadectwo wśród sąsiadów i w miejscu pracy.

„Do [świeckich – MG] [...] w szczególności należy świadczenie o tym, jak wiara chrześcijańska daje jedyną pełną odpowiedź, którą wszyscy mniej lub bardziej świadomie przyjmują i której pragną, na problemy i nadzieje, jakie życie stawia przed każdym człowiekiem i każdym społeczeństwem. Świeccy mogą spełniać to zadanie pod warunkiem, że zdolają przezwyciężyć rozdźwięk pomiędzy Ewangelią a własnym życiem, nadając wszystkim swoim działaniom w rodzinie, w pracy, na polu społecznym spójność właściwą takiemu życiu, które czerpie natchnienie z Ewangelii i w niej znajduje siłę do tego, by w pełni się realizować” (*Christifideles Laici*, 34).

„Oczywiście, rodzice chrześcijańscy są pierwszymi i niezastąpionymi katechetami swoich dzieci, do czego uzdalnia ich sakrament Małżeństwa” (*Christifideles Laici*, 125).

Musimy też na nowo odbudować zaufanie do duchownych, pomimo że część z nich go nadużyła. Nie miejsce tu na analizę tego problemu, nie możemy jednak nie pamiętać o przyczynach demoralizacji wśród kleru, spowodowanej działaniami wrogów Kościoła przez ostatnie osiemdziesiąt lat oraz zwyczaj – wynikający z konieczności utajniania faktów zła w Kościele – będący formą jego obrony w wieloletnim okresie braku niepodległości. Znakomita większość kleru przez stulecia ofiarnie służyła Bogu i wiernym, w czasie którym Kościół był jedynym obrońcą polskości.

Benedykt XVI – Papież Senior napisał, przed kilku laty *List o przyczynach kryzysu Kościoła*. Zawiera on również opis sytuacji i konkretne propozycje działania: „Dzisiaj oskarżenie wymierzone w Boga jest nade wszystko oczernianiem całego Jego Kościoła i w ten sposób zniechęcaniem nas do niego. [...] dzisiaj Kościół składa się nie tylko ze złych ryb i chwastów. Kościół Boży istnieje także dzisiaj i dzisiaj jest on tym właśnie narzędziem, przez które Bóg nas zbawia. [...] tak, w Kościele jest grzech i zło. Ale jest także święty Kościół, który jest niezniszczalny. Wciąż jest wielu ludzi, którzy pokornie wierzą, cierpią i kochają, w których prawdziwy Bóg, kochający Bóg, nam się pokazuje. Bóg ma swoich świadków, męczenników, także w dzisiejszym świecie. [...] Dzisiaj Kościół jest bardziej niż kiedykolwiek Kościołem męczenników i świadkiem Boga żywego. Jeśli się rozejrzemy i wsłuchamy uważnym sercem, możemy dziś wszędzie, szczególnie pośród zwykłych ludzi, ale także w wysokich instancjach Kościoła, odnaleźć świadków, którzy swoim życiem i cierpieniem stają w obronie Boga. To gnuśność serca sprawia, że nie chcemy ich dostrzegać.

Jednym z wielkich i zasadniczych zadań naszej ewangelizacji jest – na tyle, na ile potrafimy – tworzenie środowisk wiary i nade wszystko odkrywanie ich i wspieranie. [...] Wi-

dzieć i odkrywać żywy Kościół jest wspaniałym zadaniem, które umacnia nas i sprawia, że coraz bardziej odnawia się nasza radość w wierze.

„Inne instytucje kościelne, podstawowe wspólnoty i małe wspólnoty, ruchy oraz inne formy stowarzyszeń stanowią bogactwo Kościoła, które Duch wzbudza dla ewangelizowania wszystkich środowisk i obszarów. Wielekroć wnoszą nowy zapal ewangelizacyjny i zdolność do dialogu ze światem, co odnawia Kościół” (*Evangelii Gaudium*, 29).

„Wspólnoty rodzą się z potrzeby gorliwego życia życiem Kościoła albo z pragnienia i poszukiwania bardziej ludzkiego sposobu życia [...] na swoisty sposób, mogą promieniować na małe grupy społeczne, wioskę czy inne, w sprawach duchowym i religijnym w zakresie kultu Bożego, dokładniejszego poznania wiary, miłości bratniej, modlitwy, łączności z duszpasterzami; albo chcą się gromadzić w celu słuchania i rozważania Słowa, przyjmowania sakramentów, agap, zebrań jednostek podobnych sobie wiekiem, kulturą, położeniem społecznym: małżonków, młodzieży, członków określonych zawodów i in., a także ludzi, których tryb życia zbliżył do siebie we wspólnej walce o sprawiedliwość, popieranie braterskiego niesienia pomocy ubogim, postęp ludzki... (*Evangelii nuntiandi*, 58)

„Trzeba przygotować katolików świeckich, aby oddawali się dziełu wychowania jako ich prawdziwej i właściwej im misji kościelnej. Należy też tworzyć i rozwijać „wspólnoty wychowawcze” złożone z rodziców, nauczycieli, kapłanów, zakonników, zakonnic oraz przedstawicieli młodzieży” (*Christifideles Laici*, 62)

Uchwały soboru watykańskiego II kładły nacisk na aktywne zaangażowanie się ludzi świeckich w życie Kościoła i na ich współodpowiedzialność za jego misję.

Reasumując: każdy świadomy świecki, dostrzegając kryzys Kościoła katolickiego, poza intensywną modlitwą, powinien zdawać sobie sprawę o ciężącej na nim odpowiedzialności wobec Boga i społeczności wierzących oraz rozważyć w głębi serca, w jaki sposób może przyczynić się do poprawy istniejącej sytuacji. W celu ratowania Kościoła, zgodnie z zaleceniem Benedykta XVI, niezbędne jest tworzenie wspólnot – „środowisk wiary”, wspieranie istniejących i nowych ruchów oraz innych form stowarzyszeń. Ich głównym zadaniem powinno być, według wskazówek ostatnich papieży i soboru watykańskiego II, dokładniejsze poznanie wiary, kultywowanie miłości bratniej, modlitwy, słuchanie i rozważanie Słowa Bożego, katolickie wychowanie dzieci, dawanie otoczeniu świadectwa wiary, zrzeszanie się ludzi na różnych według różnych kryteriów, np. podobnych sobie wiekiem, małżonków i rodziców, młodzieży, dzieci itp. Ważne jest również uaktywnienie mężczyzn, którzy powinni poczuć się szczególnie odpowiedzialni za działalność wspólnot. Poważną rolę we wspieranie omawianych poczynąć powinna spełnić Rada Ruchów Katolickich.

Pamiętać wypada, że Kościół katolicki był zawsze oparciem dla narodu polskiego.

MACIEJ GLIŃSKI – mąż, ojciec i dziadek, inżynier, dziennikarz, zaangażowany w działalność parafialną, redaktor prowadzący biuletyn Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w latach 2009–2018.

## „W CHRYSZTUSIE UJRZEĆ WSZYSTKO NA NOWO”

**P**OD TAKIM HASŁEM W TOWARZYSTWIE JEZUSOWYM NA CAŁYM ŚWIECIE 20 maja rozpoczął się Jubileuszowy Rok Ignacjański, który potrwa do 31 lipca 2022 roku, by upamiętnić 500-lecie nawrócenia św. Ignacego Loyoli oraz 400-lecie jego kanonizacji.

Na czas trwania Roku Ignacjańskiego Penitencjaria Apostolska wydała 24 marca br. dekret ustanawiający jezuickie kościoły i kaplice obu polskich Prowincji, świątyniami jubileuszowymi, w których wierni będą mogli uzyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami (spowiedź sakramentalna, komunie św. oraz modlitwa w intencjach papieża). W archidiecezji warszawskiej są nimi: Narodowe Sanktuarium św. Andrzeja Boboli przy ul. Rakowieckiej 61, kościół św. Szczepana Męczennika przy ul. św. Szczepana 1 oraz Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej przy ul. Świętojańskiej 10.

W sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie wierni będą mogli modlić się przy relikwiach od 16 do 25 maja, w parafii św. Szczepana Męczennika w Warszawie od 25 maja do 1 czerwca, zaś w sanktuarium Matki Bożej Łaskawej na Starym Mieście w dniach 1–8 czerwca.

16 maja w Narodowym Sanktuarium św. Andrzeja Boboli po uroczystej Mszy św. o godz. 13.00 rozpocznie się peregrynacja relikwii św. Ignacego Loyoli wraz ze specjalnie przygotowaną na tę okazję ikoną. Relikwie św. Ignacego odwiedzą te miejsca w Polsce, w których posługują jezuici.

Centralne uroczystości inauguracyjne odbędą się w Pampelunie w Hiszpanii – mieście, w którym 20 maja 1521 roku Ignacy Loyola został ranny w bitwie. To wydarzenie było kluczowym momentem w jego nawróceniu.

Kulminacyjnym momentem obchodów w Polsce będzie świętowanie 400-rocznicy kanonizacji Ignacego Loyoli w Warszawie 13 marca 2022 roku. Natomiast uroczyste zakończenie Roku Ignacjańskiego będzie celebrowane 31 lipca 2022 roku w bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie.

W przesłaniu z okazji Jubileuszowego Roku Ignacjańskiego generał Towarzystwa Jezusowego o. Arturo Sosa SJ podkreślił, że całe Towarzystwo Jezusowe pragnie upamiętnić nawrócenie św. Ignacego (20 maja 1521 r.) oraz jego kanonizację, jaka miała miejsce 12 marca 1622 roku.

„Pragniemy odkryć nowy entuzjazm wewnętrzny i apostolski, nowe życie, nowe drogi podążania za Panem” – napisał o. Arturo Sosa SJ.

Zwracając się do młodych, generał jezuitów wskazał im postać św. Ignacego jako pewien punkt odniesienia na drodze poszukiwań: „Ignacy walczył, by odkryć sens swojego życia. W nim możecie odnaleźć inspirację do poszukiwań, jakie każdy z was podejmuje, by uczynić swoje życie znaczącym, aby przyczynić się do tego, by świat był lepszym miejscem, w którym szanuje się godność osób i żyje się w radośnej zgodzie z naturą”.

„Wyrażam nasze pragnienie, by towarzyszyć wam we wszystkich waszych działaniach, a przede wszystkim dać wam do dyspozycji naszych ludzi gotowych dzielić z wami czas, sny i nadzieje” – dodał.

Wyraził też nadzieję, że Jubileuszowy Rok Ignacjański „może być momentem, który uwolni nową energię, nowe pokłady wolności, nowe inicjatywy, nową miłość wobec innych i wobec naszych braci i siostr cierpiących najbardziej”.

Kanonizacja jezuita odbyła się 12 marca 1622 roku. Dokonał jej papież Grzegorz XV.

Oprac. Redakcja



# IGNACY LOYOLA – ZAŁOŻYCIEL TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO

Barbara Zdanowska



Peter Paul Rubens, *Święty Ignacy Loyola*

**I**NIGO LOPEZ URODZIŁ SIĘ W PAŹDZIERNIKU 1491 ROKU w zamku w Loyola w Hiszpanii w kraju Basków jako trzynaste dziecko. Przeszłość rodzinny Loyolów nie była chwalebna. Jeden z baskijskich historyków pisał: „Rodzina Loyolów była jedną z najgorszych, jakie kraj nasz musiał znoś”. Jednak Inigo otrzymał staranne wychowanie. Był pazurem ministra skarbu króla hiszpańskiego. Najchętniej ubierał się w pancerz rycerza z przymocowanym mieczem, sztyletem oraz oręż wszelkiego rodzaju. Miał długie włosy aż po ramiona. Na głowie nosił kolorową czapkę, ubierał również kolorowe spodnie. Jednym słowem nie dbał o wygląd. Do 26 roku życia prowadził hulawczy tryb życia, oddając się marnościami tego świata. Jego największą rozkoszą były ćwiczenia rycerskie. Jednocześnie ktoś ze współczesnych Ignacemu mówił: „Inigo był pomysłowy i roztropny w sprawach tego świata i miał dużą wprawę w traktowaniu ludzi, szczególnie gdy chodziło o łagodzenie sporu czy podziału”. W obronie twierdzy Pampeluny przed królem Nawary i Francuzami wykazał się nieustępliwością, męstwem i wiernością wobec króla. W 1521 roku, 20 maja, w czasie walk w oblężonej Pompelunie został ranny. Kula armatnia zraniła mu nogę. Długie miesiące rekonwalescencji aż do wiosny 1522 roku spędził w rodzinnym zamku. Jego stan był ciężki i był blisko śmierci. Przyjął sakrament chorych. Jednak w święto św. Piotra i Pawła w 1522 roku zdarzył się cud. W tym dniu Ignacy wyzdrowiał. W czasie choroby, gdy przeczytał już wszystkie romanse, bratowa podała mu *Życie Jezusa* autorstwa kartuza Rudolfa z Saksonii i *Złotą legendę* Jakuba de Voragine’a. Czytał także Ewangelię i historie o świętych. Pod wpływem przeczytanych książek przeżył głęboki wstrząs duchowy i powoli zrodził się nowy człowiek. Postanowił ostatecznie zerwać ze swoim próżnym życiem, by całkowicie należeć do Jezusa.

Po wyzdrowieniu (choć kula do końca życia) i po odkryciu nowej drogi duchowej zapragnął udać się do Ziemi Świętej i tam apostołować. Oczekując na okręt, udał się do Sanktuarium Matki Bożej w Montserrat.

Tam modląc się przed obrazem Maryi, otrzymał łaskę całkowitej wolności od pokus cielesnych. Kosztowny strój rycerski oddał żebrakowi, a broń złożył przed tym cudownym obrazem. Odbił długą spowiedź z całego życia. Następnie udał się do Manrezy. Początkowo mieszkał w celi, w klasztorze dominikanów, a wkrótce zamieszkał w grocie, gdzie pościł i biczował się. Codziennie bywał na Mszy św. Długi czas spędzał na modlitwie i rozważaniu Męki Pańskiej. Jednocześnie zmagał się z gwałtownymi pokusami. Toczył prawdziwą walkę duchową. Miał myśli samobójcze. Ze swych medytacji, przemyśleń robił notatki. To tutaj w Manrezie doznał mistycznej wizji i głębokich przeżyć duchowych i zrozumiał wartość umiaru w pokucie i postach. Będzie odtąd wyżej cenił i zalecał umartwianie wewnątrz-

ne, tj. zaparcie się siebie. Odkryje, że wszystko jest łaską i zacznie radzić nam: „Módlcie się tak, jakby wszystko zależało od Boga, ale pracujcie tak, jakby wszystko zależało tylko od was”. Swoje doznania i przeżycia duchowe zapisywał, tworząc trzon *Ćwiczeń duchowych*, które w 1540 roku otrzymały ostateczną formę, a w 1548 roku papież je zatwierdził. Po rocznym pobycie w Manrezie udał się przez Wenecję i Rzym do Ziemi Świętej. Podczas tej pielgrzymki żył z użebanych lub zarobionych pieniędzy, dorywczo wykonując różne prace. W 1523 roku dotarł do celu, do Ziemi Świętej, gdzie pragnął pozostać do końca życia. Na skutek nalegań legata papieskiego wrócił do Barcelony, gdzie uczył się łaciny, zasiadając w ławce z dziećmi. Następnie od 1526 roku przebywał w Alkali, by na tamtejszym uniwersytecie studiować filozofię i teologię. Mieszkał w szpitalu i utrzymywał się, posługując chorym. Jednocześnie udzielał *Ćwiczeń duchowych*. Jego niezwykle tryb życia i żebraczy, niechlujny strój wzbudziły podejrzenie inkwizycji. Przebywał nawet w więzieniu należącym do Świętej Inkwizycji. Po uwolnieniu z więzienia udał się do Salamanki, gdzie kontynuował studia. Tu ponownie inkwizycja osadziła go na kilka tygodni w więzieniu. Po uwolnieniu przybył do Barcelony i w 1528 roku udał się na studia do Paryża, by dalej studiować teologię, którą ukończył w 1535 roku, otrzymując tytuł magistra. W tym czasie zmienił imię Inigo na Ignacy na cześć Ignacego Antiocheńskiego, męczennika z ok. 107 roku.

Na paryskim uniwersytecie zapoznał się i zaprzyjaźnił późniejszymi świętymi – Piotrem Faberem i Franciszkiem Ksawerym. Wkrótce dołączyło do nich pięciu towarzyszy. Rankiem 15 sierpnia 1534 roku zebrali się wszyscy w kapliczce na zboczu góry Montmartre i tam w czasie Mszy św. odprawianej przez Piotra Fabera, który od miesiąca był kapłanem, złożyli śluby ubóstwa, czystości oraz wierności Kościołowi i Ojcu Świętemu. W Paryżu Ignacy i jego towarzysze pozostali do 1536 roku. Następnie udali się do Rzymu i oddali się do dyspozycji papieżowi Pawłowi III. Po tej wizycie, zachęteni przez papieża w 1537 roku, udali się do Wenecji i w czerwcu przyjęli święcenia kapłańskie. Tu Ignacy wraz z towarzyszami przebywał rok. Pielgrzymka do Ziemi Świętej okazała się niemożliwa, dlatego większość rozjechała się do miast uniwersyteckich od Padwy po Sienę. Natomiast Ignacy z dwoma towarzyszami przybył do Rzymu i udał się do papieża, który zatrzymał ich w swej służbie. Rodziło się pytanie, co mają robić dalej i czy powinni zachować łączność z pozostałymi i powołać nowy zakon, jednak odmienny od dotychczasowych. Zakony w tym czasie były niepopularne, niejedna rodzina zakonna straciła swój charyzmat i była zgorszeniem dla wielu ludzi. Obawiano się także, że papież narzuci im jakąś istniejącą już regułę ograniczającą ich działalność apostolską. Po kilkumiesięcznych spotkaniach, naradach, modlitwach i wspólnym rozeznaniu doszli do wniosku, że najlepszą rzeczą jest być posłusznym jednemu z nich. Napisano tzw. Formułę Instytutu, którą przedłożono do aprobaty ojcu świętemu. Dokument trafił do Kurii i gdzieś utknął. Natomiast sam Ignacy i jego towarzysze byli oczerniani. W przedłożonej formule dopatrywano się elementów luteranśkich. W obliczu tych trudności Ignacy szturmował niebo. Ofiarował trzy tysiące mszy św. w intencji uzyskania aprobaty zakonu. Po przeszło

roku ostatecznie Towarzystwo zostało zatwierdzone 27 września 1540 roku bullą papieża Pawła III. W tym samym roku papież oddał do dyspozycji jezuitom kościół w Rzymie pw. Matki Bożej Patronki w Drodze, gdzie dziś znajdują się kościół Najświętszego Imienia Jezus. Tu Ignacy napisał Konstytucję, która znosi obowiązek wspólnego odmawiania oficjum, lecz nakazuje praktykowania codziennych modlitw, a liturgię wskazuje jako źródło życia duchowego. W 1541 roku zebrano się pierwsza Kapituła Generalna, podczas której Ignacy został wybrany Przełożonym Generalnym. W Rzymie działalność Ignacego nie ograniczała się tylko do nauczania i głoszenia kazań na ulicach, lecz także do niesienia pomocy potrzebującym. Założył dom św. Marty dla dziewcząt upadłych, co mu przysporzyło wielu wrogów, jak również szkoły z internatami dla młodzieży. Założył tzw. Kolegium Romanum – późniejszy Uniwersytet Gregoriański, jak i Kolegium Germanicum dla księży z Niemiec. Tak więc troska o człowieka przebiega się przez całe życie od momentu nawrócenia i dobitnie jest wyrażona w *Ćwiczeniach duchowych*, w Konstytucjach zakonu oraz w stylu postępowania. Widział problemy Kościoła i umiał im zaradzić. Angażował się w sprawy najtrudniejsze. Jego pobożność była prosta i jasna: „Szukać Pana Boga we wszystkim, a uwalniać się od zła, od uczuć nieuporządkowanych, aby lepiej odkryć wolę Bożą”.

Przez szesnaście lat, do 1556 roku, Ignacy nie opuszczał domu generalnego zakonu, będąc zawsze do dyspozycji swoich synów duchowych. Zmarł 31 lipca 1556 roku na rękach współbraci.

Pozostawił po sobie siedem tysięcy listów zawierających cenne przemyślenia duchowe oraz *Opowiadanie Pielgrzyma* i *Ćwiczenia duchowe* – świadectwo mistyki ignacjańskiej. Towarzystwo Jezusowe liczyło już wówczas tysiąc członków i działało prawie we wszystkich krajach Europy, w Brazylii, Etiopii, Indiach i Japonii.

W 1609 roku papież Paweł V beatyfikował Ignacego Loyolę, a w 1623 roku papież Grzegorz XV go kanonizował. Relikwie Świętego spoczywają w rzymskim kościele Il Gesù.

Szczególną rolę zakon jezuitów odegrał w Polsce. Wydał takie postacie jak m.in. św. Stanisław Kostka, św. Andrzej Bobola – Patron Polski, św. Melchior Grodziecki, Jakub Wujek (tłumacz pierwszej drukowanej Biblii w Polsce), sł. Boży Piotr Skarga (słynny kaznodzieja), Maciej Sablewski (poeta), Franciszek Bohomolec (ojciec komedii polskiej, Adam Naruszewicz (biskup, historyk, poeta), Franciszek Kniaźnin (poeta), bł. Jan Beyzym (apostoł trędowatych na Madagaskarze).

Módlmy się najbardziej znaną modlitwą, którą napisał Ignacy Loyola:

**Zabierz Panie i przyjmij całą wolność moją, pamięć moją i rozum i wolę mą całą, cokolwiek mam i posiadam. Ty mi to wszystko dałeś – Tobie to Panie oddaję. Twoje jest wszystko. Rozporządzaj tym w pełni wedle swojej woli. Daj mi jedynie miłość Twą i łaskę, albowiem to mi wystarczy.**

BARBARA ZDANOWSKA – absolwentka SGGW, wieloletni pracownik urzędów centralnych, a od 2007 r. redaktor biuletynu Sanktuarium św. Andrzeja Boboli.



# JUBILEUSZ NAWRÓCENIA ŚW. IGNACEGO Z LOYOLI

Kazanie na uroczystą inaugurację (16.05.2021)

Andrzej Majewski SJ

**P**RAWDOPODOBNIE TYLKO U JEZUITÓW MOGŁO SIĘ wydarzyć to, co właśnie się dzieje. Podczas jednej liturgii mszy świętej przeżywamy Wniebowstąpienie Pańskie, czcimy św. Andrzeja Bobolę, a do tego uroczystie inaugurujemy obchody Jubileuszu Ignacjańskiego. Aż się prosi, by zapytać: czy to oby nie przesada?

Niekoniecznie. Bo to namnożeniem okazji do świętowania niewiele zmienia. Eucharystia pozostaje Eucharystią, niedziela niedzielą. Żadne wspomnienie czy rocznica czy jubileusz – kogokolwiek by dotyczyły – nie są w stanie przesłonić ani umniejszyć tego, czym jest to świąteczne spotkanie z Chrystusem Zmartwychwstałym wokół jego Stołu. I to tutaj, naprawdę, nie przed ekranem.

Dziś, jako polscy jezuici, inaugurujemy Jubileusz nawrócenia św. Ignacego. Autobiografia Ignacego, zwana *Opowieścią Pielgrzyma*, rozpoczyna się tak: „Aż do dwudziestego szóstego roku życia był człowiekiem oddanym marnościom tego świata. Szczególniejsze upodobanie znajdował w ćwiczeniach rycerskich, żywiąc wielkie i próżne pragnienia zdobycia sobie sławy”.

Czyż w takim opisie, odpowiednio zmodyfikowanym do epoki, nie mógłby odnaleźć się każdy z nas? Wszyscy w jakiś sposób jesteśmy oddani „współczesnym marnościom”. Z pewnością każdy z nas mógłby sporządzić sobie listę drobnych i większych „marności”, z którymi za żadne skarby nie chciałby się rozstać, a może i nie jest w stanie z nich zrezygnować... Dziś szczególne upodobanie znajdujemy może nie w ćwiczeniach rycerskich (choć kto wie, czy w przypadku naszych walk politycznych czy światopoglądowych i to nie byłoby do pomyślenia...), ale na pewno nieraz łapiemy się na tym, jak bardzo „żywimy wielkie i próżne pragnienia zdobycia sobie sławy”. Przecież każdy chce zaistnieć... choćby na Facebooku.

Wróćmy do Autobiografii naszego rycerza – Ignacego... „Tak więc znalazł się pewnego dnia w twierdzy Pampelunie oblężonej przez Francuzów. Kiedy wszyscy jego towarzysze, widząc jasno, że nie potrafią się obronić, byli zdania, że trzeba się poddać, o ile tylko otrzymają obietnicę zachowania życia, on przytoczył tyle racji burmistrzowi, iż zdołał go przekonać i skłonić do obrony (...) Ostrzeliwanie twierdzy trwało już dobrą chwilę, gdy nagle kula z działa ugodziła go w nogę i zdruzgotała ją zupełnie... Gdy on padł ranny, obrońcy twierdzy natychmiast poddali się Francuzom”.

20 maja 1521 dotychczasowy świat Ignacego się zawalił, co jednak okazało się nie końcem, a początkiem tej historii. W najbliższy czwartek [22 maja 2021 – przyp red.] minie dokładnie 500 lat od tych wydarzeń.

Co było dalej? Ciężko ранego Ignacego zaniesiono do rodzinnego zamku w Loyoli i tu zaczyna się jego fascynu-

jąca przygoda duchowa. Rekonwalescencja unieruchomiła go na długie miesiące. Nasz okaleczony rycerz chciał się czymś zająć, a jedyną lekturą, jaką znalazł na zamku, były żywoty świętych. Z nudów zaczął więc czytać książki po które „w normalnych warunkach” najprawdopodobniej nigdy by nie sięgnął, za żadne skarby. Tymczasem okazało się, że przez tę przypadkową lekturę Ignacy dopuścił do siebie nowe światło, które wydobyło na jaw jego najgłębsze pragnienia i tęsknoty, co niektórzy nazywają powołaniem.

To odkrywanie na nowo świata myśli i uczuć i śledzenie tego, co działo się w jego duszy podczas długich dni, tygodni, a nawet miesięcy rekonwalescencji okazało się być momentem jego najgłębszej przemiany. Nawrócenia.

Niestety, nawrócenie to jedno z tych słów, które aż strach wypowiadać. Może dlatego, że zbyt często je nadużywamy do moralnych pouczeń i sprowadzamy do różnych apeli o poprawę postępowania. „Nawrócić się...” bywa rozumiane tak, że musimy w życiu wziąć się za siebie, poprawić to i tamto, coś w sobie zmienić... A że ciągle musimy w życiu coś poprawiać, nawrócenie wydaje się być dla jednych czymś na tyle oczywistym, że aż nużącym, dla innych zaś czymś absolutnie nieosiągalnym. No i mamy problem, bo przecież nie da się tego słowa pominąć. Od nawoływania do nawrócenia Jezus rozpoczyna swoją publiczną działalność opisaną w Ewangeliach. „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. Widocznie innej drogi nie ma.

Nawrócenie, tak, to jest przemiana. Ale jest to przemiana nie tyle moralna, etyczna, co w pierwszym rzędzie głęboko religijna. U początku nawrócenia nie stoją jakieś wielkie chęci czy wielkie idee. Nie stoi postanowienie poprawy życia. To wszystko się pojawi, ale nie jako pierwsze. Jako drugie. Nawrócenie zaczyna się od czegoś innego niż od najwznioślejszych nawet postanowień. Najpierw musi się stać to „coś”, co rzeczywiście zmieni kierunek naszego życia.

U początku nawrócenia stoi zawsze jakieś bardzo osobiste doświadczenie „spotkania z Bogiem”. No właśnie... „spotkanie z Bogiem”... Tu znów ryzykujemy posługiwanie się terminem zbyt często nadużywanym, jakbyśmy stale przebywali z Jezusem na Górze Tabor. A przecież tak nie jest.

To spotkanie z Bogiem może przejawiać się na różne sposoby. Jedno jest pewne. Musi zadziać się coś, czego człowiek sobie sam by sobie nie wymyślił, bo jak by to ujął ks. Twardowski: „to, co nas spotyka, przychodzi spoza nas”. To olśnienie, dar innego spojrzenia na świat, na siebie, na innych. To nowe myślenie, które pojawia się „nie widomo skąd”... jak światło w tunelu. To nowa propozycja życia, której trudno jest się oprzeć.

Ktoś bardzo obrazowo tłumaczył różnicę, jaka istnieje pomiędzy *nawróceniem* a *poprawą*, posługując się przy-

kładem podróży pociągiem. Wyobraźmy sobie kogoś, kto chce dojechać do konkretnego miasta, ale pomylił pociąg. Ma wykupiony bilet; już wszedł do pociągu i jedzie. W czasie podróży ten ktoś zyskuje sobie sympatię współpasażerów. Nie ma się co dziwić. Nasz podróżny stara się być miły, życzliwy, jest rozmowny, okazuje współczucie. Ludzie, z którymi jedzie chwalą go, bo nawet wyróżnia się swoim zachowaniem... I tak przyjemnie mija wszystkim podróż...

A jednak... czy człowiek ten dojedzie tam, dokąd chciałby dojechać? Nie, nie dojedzie. Jego problem nie tkwi w tym szeregu dobrych uczynków, które spełnia, lecz w tym, że ten pociąg zmierza nie do tej stacji, o którą mu chodzi. Żeby dojechać tam, dokąd chce dojechać, musi *zawrócić*, przesiąść się do innego składu, który zawiezie go do celu.

Z *poprawą* mamy natomiast do czynienia wtedy, gdy pociąg jest właściwy, kierunek jazdy słuszny, jedynie zachowanie w pociągu bywa czasem – powiedzmy to – różne... A to nasz podróżny bywa gburowaty, a to przepchnie się przed kogoś i nie przeprosi, a to z kimś się pokłóci, przeklnie. Zdarzyć się mogą i poważniejsze rzeczy – ostatecznie nawet i to, że jedzie na gapę. Ale w sumie jedzie w dobrą stronę. Raz szybciej a raz wolniej, ale we właściwym kierunku. Bo wszystkie pociągi skądś wyruszają i dokądś zdążają...

Ale jak więc sprawdzić, zweryfikować, czy w dobrym kierunku odbywa się nasza podróż? I tu z pomocą przychodzi nam nasz baskijski rycerz.

Św. Ignacy, swoje doświadczenia duchowe spisał w formie niewielkiej książeczki zatytułowanej *Ćwiczenia duchowe*. To jakby synteza jego duchowości. Na tej niewielkiej książeczce wychowały się setki tysięcy, a na pewno i więcej ludzi żyjących w różnych czasach. Na samym początku *Ćwiczeń duchowych* Ignacy stawia pewną tezę, której nie myśli udowadniać, a którą nazwał zasadą i fundamentem. Przypomniat w niej to, co jakże często nam umyka przy realizacji naszych życiowych celów: jaki jest o s t a t e c z n y cel życia każdego człowieka – ta ostatnia stacja na której Ktoś na nas czeka...

I pisze Ignacy: „Człowiek po to jest stworzony, aby Boga, Pana naszego, chwalił, czcił i jemu służył, a przez to zbawił duszę swoją. Inne zaś rzeczy na obliczu ziemi są stworzone dla człowieka i aby mu pomagały do osiągnięcia celu, dla którego jest on stworzony”. I pisze dalej: „Wynika z tego, że człowiek powinien ich (tych wszystkich rzeczy, które są w jego zasięgu) w takim stopniu używać, w jakim go wspomagają [w zmierzaniu] do jego celu, a w takim stopniu powinien się ich pozbywać, w jakim mu [w dążeniu] do celu przeszkadzają. Właściwie całe *Ćwiczenia* są komentarzem do tego, jak konkretnie nie dać się oszukać i odwieść od tego podstawowego celu, dla którego każdy z nas zaistniał na tej ziemi (a zatem jak nie pomylić kierunku podróży).

Dla Ignacego najważniejsze jest więc, by nie stracić z oczu tego najważniejszego celu, do którego zmierza życie człowieka. Wiele wieków wcześniej św. Augustyn powiedział to samo inaczej: „Jeżeli Bóg w życiu jest na pierwszym miejscu, wszystko znajdzie się na właściwym miejscu”.

Nasz przełożony generalny – Arturo Sosa, którego gościł tu dwa lata temu, ogłaszając w ubiegłym roku Rok Jubileuszowy Nawrócenia św. Ignacego, napisał, że „Jubileusz ten ma być apelem, by pozwolić Panu dokonać naszego nawrócenia”. To nie my mamy się nawracać... siłą

naszej woli i ambicji. My mamy pozwolić Panu Bogu dać się nawrócić.

Przez kolejne miesiące, a nawet i lata Ignacy coraz to bardziej uświadamiał sobie, że przemiana, na którą sam przystał, musi się odbywać nie na jego warunkach, ale na warunkach Pana Boga, bo to On – jako Stwórca – wie najlepiej jak nas do siebie przyprowadzić. I tak, stopniowo, wszystkie swoje pomysły na życie Ignacy, zaczął poddawać Bożej ocenie. Szybko okazało się, że wiele jego zbożnych chęci i zamiarów niekoniecznie szło po myśli Pana Boga. Bóg miał dla niego inną drogę niż ta, która pobożny Ignacy sobie obmyślił.

Pan Bóg jest artystą! Papież Benedykt porównał kiedyś działanie Pana Boga w duszy człowieka do pracy rzeźbiarza. I mówił, że wielki mistrz renesansu Michał Anioł posiadał niezwykle dar. Kiedy patrzył na wielką bryłę marmuru mającą być materiałem, z którego zamierzał wyrzeźbić posąg, to nie dostrzegał już tego marmurowego bloku ale uwiecznione w nim swoje arcydzieło – ostateczny jego kształt. Zadaniem wielkiego rzeźbiarza było więc pozbycie się tego wszystkiego, co to arcydzieło przesłania, uwolnienie drzemającego w bloku skalnym ostatecznego piękna, które tylko on w tej chwili już dostrzegał. To trudna praca. Wymaga geniuszu artysty, ale i poddania się materii uderzeniom dłuta.

Kto wie, może dzisiaj nam, chrześcijanom, bardziej potrzeba uległości materiałowi i zaufania wobec sposobu działania Pana Boga: poddania się i niestawiania oporu, łagodności, a nie dominacji z takim przekonaniem, że my posiedliśmy całą prawdę, a inni nie. Może potrzeba nam zgody na to, by dać się rozbroić raczej niż się dozbrajać i szykować na wojnę, zgody na rozbiórki murów obronnych zamiast ich wznoszenia, pogodzenia się i przyjęcia, że nie zawsze wszystko musi iść po naszej myśli. Może potrzeba nam bardziej tracenia czegoś w życiu, by zyskać coś ważniejszego. Może potrzeba nam podejmowania ryzyka zaufania zamiast takiego przekonania, że my wszystko rozumiemy i robimy najlepiej. Może wreszcie bardziej potrzeba nam słuchania niż mówienia, współczucia i okazywania innym zrozumienia niż ich oceniania.

Ale ktoś może powiedzieć: To takie nie-rycerskie i nie-honorowe: ustępować, rezygnować z obrony, dać się rozbroić, kierować się logiką łagodności i miłosierdzia, a nie załatwiać spraw „natychmiast i po męsku”...

No dobrze... można i tak. Ale jak wtedy zrozumieć takie słowa, o których przecież nie da się zapomnieć: „Nie stawiajcie oporu złemu”, „zło dobrem zwyciężaj”, „Nie przyszedłem po to, aby świat potępić”, „Jak chcecie, żeby ludzie wam czynili, podobnie wy im czyńcie”, „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone”...

Kto wie, może nam, w tym Roku Jubileuszu Nawrócenia św. Ignacego, właśnie takich postaw posłuszeństwa Jezusowi i Jego Słowu najbardziej potrzeba. Może potrzeba nam ich bardziej, niż obmyślania coraz to nowych strategii i upierania się – za wszelką cenę – by obronić naszą Pampelunę...

ANDRZEJ MAJEWSKI SJ – był redaktorem odpowiedzialnym za Sekcję Polską Radia Watykańskiego oraz jego dyrektorem programowym. Kierował Redakcją Programów Katolickich w TVP, następnie pełnił funkcję rektora warszawskiego Kolegium Jezuitów. Obecnie jest szefem redakcji katolickiej Polskiego Radia.



# KRÓLOWO POKOJU, MÓDL SIĘ ZA NAMI

Izydor Henryk Koźbiał OFM

**W**MIEŚCIE TURECKIM KONSTANTYNOPOLU JEST CIEKAWY pomnik. Wystawili go mahometanie ku czci katolickiego papieża Benedykta XV. Napis u dołu owego pomnika podaje rację dziwnego faktu: „Wielkiemu pośrednikowi pokoju – wdzięczny Wschód”.

I na ulicach Wiecznego Miasta można również spotkać podobny posąg. Tu wdzięczność serc katolickich objawiła się w pełni. Przedstawia on także papieża Benedykta XV, jak klęczy zatopiony w modlitwie przed posągami Marii, a Dzieciątko spoczywające na rękach Bogarodzicy schyla się ku niemu, podając oliwną gałązkę – symbol pokoju.

Aby zrozumieć treść i znaczenie owych pomników, musimy przenieść się myślą do lat 1914–1918. Znamy dobrze z przeżycia, opowiadań lub opisów te bolesne w dziejach ludzkości czasy. Po raz pierwszy bowiem zawierucha wojenna objęła świat cały. Bratobójcza walka rozgorzała na wielu frontach, niosąc za sobą jedynie nędzę, łzy i kalectwo. Najgłębiej jednak odczuwał cały tragizm wypadków ówczesny namiestnik Chrystusa, papież Benedykt XV. W jego ojcowskim sercu koncentrował się niejako cały ogrom cierpienia. Jeżeli kto – to on na pewno mógł słusznie powiedzieć wtedy o sobie, że „jest milion, bo za miliony cierpiał ból i zbierał katusze”, jako wspólny ojciec walczących ze sobą dzieci. A widząc, że w błagalnym spojrzeniu kierowały się do niego oczy tysięcy chrześcijan, nie pozostawał bezczynny. Rozsyłał do mężów stanu orędzia pokoju, proponował konferencje, warunki zawieszenia broni, ale wszystko daremnie. Bez echa przebrzmiewały jego wołania. Pozostawała więc tylko nadzieja w modlitwie, popartej chrześcijańskim czynem miłosierdzia. Za te więc środki chwycił kurczowo ojciec chrześcijaństwa. Odtąd prawie dnię całe i noce trawił na błaganiach zanoszonych do Marii, jako Królowej pokoju, a dłońmi rozdzielając ostatnie grosze z ubożego skarbcza Stolicy Apostolskiej.

I nie zawiódł się namiestnik Chrystusa. Bo w chwili najmniej spodziewanej zapadła decyzja pokoju na arenie światowej wojny. Mahometanie ocenili zabiegi papieża, stawiając mu pomnik w Konstantynopolu jako pośrednikowi pokoju. Głębiej ujeli sprawę katolicy, wyobrażając go w rzeźbie jako proszącego i otrzymującego od Marii pokój dla świata; ale najbardziej dobitnie określił przyczynę pokoju sam papież, dodając wezwanie nowe do Litanii Loretańskiej: „Królowo pokoju, módl się za nami”.

Historia mogłaby więcej przytoczyć takich wypadków, w których Bogarodzica stała się jedyną sprawczynią pokoju, uciszając burze wojenne i szcęk oręża. Lecz przykład wojny światowej niech nam wystarczy za dowód. My raczej zwróćmy uwagę na inną kwestię. Powiada św. Augustyn w jednym ze swoich dzieł, że największym dobrodziejstwem dla człowieka jest posiadanie pokoju. A pokój ten, aby sprawił prawdziwe szczęście, musi mieć trzy postacie, miano-

wicie: pokój z Bogiem, pokój z własnym sumieniem i pokój z bliźnimi.

Rozważmy pokrótce owe błogosławieństwa pokoju, a potem spytajmy, czy Matka Najświętsza jest również i w tym znaczeniu jego pośredniczką, wyjedawczynią i Królową.

Pokój z Bogiem. Polega on na tym, że człowiek jest umiłowaniem dzieckiem Boga. Z radością spogląda na niego Najwyższy i obdarowuje swymi łaskami, czyniąc go zdolnym, by kiedyś przez wieczność mógł patrzeć na Niego twarzą w twarz, weseląc się nigdy nie kończącym się szczęściem. Pokój ten tracimy przez grzech. Wypowiadamy wówczas niejako posłuszeństwo Bogu, zrywamy z Nim dobrowolnie i rozmyślnie wszelkie łączące nas przyjazne węzły, ogłaszamy bunt przeciwko miłosnym prawom swego Stwórcy i Panna. Z najwyższą boleścią w sercu przyjmuje Wszechmocny owe bluźniercze zapędy nierozważnych stworzeń. Zasepia się Jego oblicze gniewem, a obrażony majestat cofa swe przywileje, łaski i przyjaźń. Na domiar często smaga różgą doczesnej kary, aby przypomnieć w ten sposób o swej wielkości, a naszej nędzy.

Zresztą po cóż ogólnikami dowodzić. Wystarczy spojrzeć na dzieje człowieka, by się naocznie przekonać, jakie nieszczęście niesie ze sobą zerwana przyjaźń z Bogiem, a tym samym utracony pokój.

Pierwsi rodzice w raju – szczęśliwi, dzieci Boże, bez cierpienia, obdarowani wiedzą, nieśmiertelnością, łaską. Naraz, przez jeden grzech ciężki, przez nieposłuszeństwo, objawione Stwórcy, tracą wszystko: raj, bystrość rozumu i nieśmiertelność; w pocie czoła pracować muszą, cierniste głogi zaściełają im ścieżki, a bramy nieba zamknęły się przed nimi, bo utracili pokój z Bogiem.

Przebłagany cierpieniem i modlitwą pierwszych pokoleń łagodzi Stwórca swe zagniewanie, ale kiedy grzech znowu przebiera miarę Jego cierpliwości – zsyła okrutny potop na ziemię.

Modli się Abraham za miast Sodomę i Gomorę, pogrążone z nieprawością grzechu, lecz skoro nieczystość tak ogarnęła mieszkańców, iż nawet dziesięciu sprawiedliwych tam się nie znalazło – ogniem i siarką zatracą ich Pan Bóg.

I można by mnożyć przykłady na dowód, że pokój z Bogiem przynosi szczęście, a zerwana z Nim przyjaźń – klęskę. Zresztą spójrzmy na siebie.

Będąc w pokoju z Bogiem, czyli w stanie łaski uświęcającej, bez grzechu ciężkiego na sumieniu, jesteśmy Bożymi dziećmi, miłymi w oczach Stwórcy. Każdy nasz uczynek dobry ma wartość dla nieba. Pełnymi dłońmi czerpiemy zasługi, dusza nasza upodabnia się do Boga, stajemy się dziećmi przyszłego szczęścia w wieczności.

A po zerwaniu pokoju z Bogiem przez grzech śmiertelny tracimy synostwo Boże i wszelkie zasługi zebrane dotąd. Człowiek nienawistny Panu nie może dla swego szczęścia

w przyszłości nic dokonać; sąd straszny, którego skutkiem jest potępienie, wisi ustawicznie nad jego losem, jak miecz Damoklesa.

Jako konsekwencja zerwanego pokoju z Bogiem – przychodzi utrata własnego, osobistego pokoju z samym sobą. Wspomnijmy sobie owe chwile tragiczne, kiedyś zerwali stosunek miłosny z Bogiem. Ileż nocy bezsennych strawiliśmy w niepokojach, ileż łez żalonych wylaliśmy, jak drażniło nas wszystko dookoła, jakżeż posępni, lękliwi chodziliśmy. Jeżeli kiedy – to wówczas zrozumiałe były słowa poetki:

Ach, ja wam powiem. Jest cierpień mnóstwo,  
Piękna lub chleba głodne ubóstwo;  
I od ubóstwa gorsza choroba;  
I od choroby gorsza żaloba;  
I od żaloby, ach! Gorsza strata  
Żywych serc bratnich w kałużach świata;  
I nad te straty, nad te cierpienia  
Najgorszy z wszystkich – wyrzut sumienia.

(Narcyza Żmichowska, *Do moich dziewczynek*)

Tak, bo jak najwyższą radością – ucztą duchową, jak mówi Seneka, jest spokojne sumienie – tak wyrzut wewnętrzny, czyli niepokój rodzący się z przekroczenia Bożego prawa, stanowi najwyższy wyraz cierpienia.

Trzecia postać pokoju to pokój z bliźnimi. Człowiek z natury swej jest istotą społeczną. Zależy pod wieloma względami od otoczenia, lecz także potrzebny jest bliźnim. Do wzajemnego współżycia niezbędny jest zawsze pokój. Pokój przede wszystkim w rodzinie, tej najdrobniejszej, ale zarazem niezmiernie ważnej komórce życia społecznego. Dalej, pokój z sąsiadami, z wioską całą, pokój w gminach, starostwach, narodach i państwach. Doświadczenie samo za siebie mówi, co może pokój. Potęguje się miłość, wzrasta dobrobyt, zanika nędza, kultura dosięga szczytu. A z utratą pokoju życie rodzinne staje się nieznośne, wioski tracą czas na kłótnie, bójki i obmowy; państwa i narody cały wysiłek i całą produkcję kierują na to, by znaleźć narzędzie mordercze, by jak najwięcej krwi przelać, by wzbudzić nędzę, cierpienie i bojaźń, a w ten sposób zawładną czymś majątkiem, który przez lata w pracy i trudzie był zdobywany. Niedawne wspomnienia pokoju i wojny są najlepszym dowodem, czym jest pokój i zgoda z bliźnimi, a jakie konsekwencje niesie ze sobą jego utrata.

Czy Matka Najświętsza może być nazwana Królową naszego pokoju z Bogiem, sumieniem i bliźnimi?

Cofnijmy się myślą do owych tragicznych chwil pierwszego upadku człowieka i zapytajmy, kto nawiązał ów kontakt zerwany z Bogiem. Prawda, że Chrystus, Księżę Pokoju. „Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Księżę Pokoju” (Iz 9,5). Nad betlejemską stajenką śpiewają aniołowie hymn pokoju jako Zbawiciel: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli” (Łk 2, 14). Ze słowem pokoju i jego błogosławieństwem będzie szedł Chrystus przez życie, uzdrawiając, wypędzając czarty i darowując grzechy. Jako ofiara pokoju zawiśnie na krzyżu i po zmartwychwstaniu w formie testamentu powie do apostołów: „Pokój mój daję wam, pokój mój zostawiam wam” (J 14, 27).



Fot. M. Musiał

Figurka Matki Bożej (Gospy) z kościółka w Tihajlinie koło Medugorje

A wiemy, że pośredniczką w całym dziele zbawienia, odkupienia i pojednania ludzkości z Bogiem wybrał Przedwieczny Najświętszą Pannę, chcąc dobitnie zaznaczyć przez to, iż jak pierwsze przywrócenie pokoju w dziejach ludzkości uzależnione było od Jej udziału – tak i następne fakty pogodzenia człowieka z Bogiem, zależeć będą od Marii – Królowej pokoju. Ona jako ucieczka grzeszników, nadzieja zropanzonych, Matka wątpiących, wyjedawczyni Bożego miłosierdzia wstawiać się będzie za nami i wyjednywać utracony pokój, pokój ze Stwórcą i własnym sumieniem. (...)

Może niepokój targa i naszym sercem, albo serce, któregoś z naszych bliźnich. Może przez grzech ciężki zerwaliśmy kontakt miłosny z Bogiem, a sumienie woła, by go naprawić. Może do bliźnich czujemy urazę, nie mogąc darować krzywdy. Spróbujmy serdecznie westchnąć do Marii jako Królowej i dawczyni pokoju, a Ona na pewno swą łaską wróci nam owe największe dobro: błogosławiony pokój z Bogiem, z sumieniem, z bliźnimi. Amen.

Tekst pochodzi z książki: Izydor Henryk Koźbiał OFM, *Modlitwa błagań. Nauki majowe*, Niepokalanów 1948.



# KULT SERCA PANA JEZUSA

## POŚWIĘCENIE NASZEJ OJCZYZNY NAJŚWIĘTSZEMU SERCU PANA JEZUSA

Pan Jezus w swej nieskończonej miłości stale zaprasza nas, byśmy przyszedli do Niego z naszym utrudzeniem i obciążeniem i znaleźli ukojenie, kształtując nasze serca na wzór Jego Serca cichego i pokornego (por. Mt 11,28-29).

Na to zaproszenie odpowiedzieli w sposób szczególny Polacy u progu odzyskania niepodległości. Po konsekracji jezuickiego kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie, która miała miejsce 29 maja 1921 roku, pastarze Kościoła katolickiego w Polsce, przy udziale licznych wiernych ze wszystkich stron naszej ojczyzny, 3 czerwca 1921 roku dokonali w Krakowie poświęcenia narodu polskiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa.

W 100. rocznicę tego wydarzenia, w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, 11 czerwca 2021 roku podczas Mszy św. o 18.00 w bazylice NSPJ w Krakowie abp Stanisław Gądecki, przewodniczący KEP, wraz z całym Episkopatem dokona aktu poświęcenia narodu polskiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. W łączności z tym wydarzeniem tego samego dnia poświęcenie to zostanie również dokonane w każdej polskiej parafii. Poświęcenie to, będąc odpowiedzią na nieskończoną miłość Boga, którą w pełni objawia Jezus Chrystus, będzie również publicznym zadośćuczynieniem Jezusowi za nasze grzechy, którymi przez te lata ranił miły Jego Najświętsze Serce.

*o. Jarosław Paszyński SJ, prowincjał*

## AKT POŚWIĘCENIA CAŁEJ OJCZYZNY NAJŚWIĘTSZEMU SERCU PANA JEZUSA (3 czerwca 1921 roku, Kraków)

Nieśmiertelny Królu wieków, rzeczywisty i żywy, pod postacią chleba utajony, Panie nasz, Jezu Chryste! Oto staje u stóp Twoich w osobie swych pasterzy i w osobie pobożnych tych tłumów wierny naród polski, aby w starej królów naszych stolicy obwołać Cię uroczystie najwyższym swym Panem.

Przyjąłeś z rąk naszych na widomy znak poddaństwa dzwigniętą z ofiar całej Polski świątynię: prosimy Cię, byś ten kościół w sercu ojczyzny Sercu Twemu wzniesiony przyjął za tron królewski Twego wśród nas panowania.

Wyznajemy bowiem przed niebem i ziemią, że Twego panowania nam potrzeba: wyznajemy publicznie, że Ty jeden, Królu królów, masz do nas święte i nigdy niewygasłe prawa; wyznajemy za wszystkich, co znać Cię i służyć Ci nie chcą, że tylko pod Twym berłem ratunek dla wskrzeszonej Twą mocą, a tak ciężko skołataną ojczyzny. Więc Panie nasz wszechmocny, racz nie patrzeć na niegodność naszą i nędzę, ale w imię dobroci Serca Twego zstąp do nas miłościwie, pełen łaski i prawdy, by zaważać tym ludem, co oddaje Ci się dziś i poświęca. Święć się wśród nas Imię Twoje! Przyjdź do nas słodkie i błogosławione królestwo Twoje! Niech ci, co rządzą, w imię Twoje władzę sprawują; ustawy nasze

niech będą świętego prawa Twego odbiciem; wojsko nasze niech pod Twym znakiem strzeże granic ojczyzny; wiedza niech od Twej prawdy światła zapożycza i Ciebie publicznie niech wyznaje; życie nasze całe, i społeczne, i rodzinne, niech Twym duchem się napoi i na zasadach Twoich się oprze! Usuń spomiędzy nas to wszystko, co prawdzie i łasce Twojej się sprzeciwia, otwórz oczy zaślepionym, ulecz chore serca, obmyj to, co oczyszczenia potrzebuje, weź nas w opiekę przed wrogiem postronnym i przed naszą własną słabością, podbij nas pod świętą władzę Twej miłości, bo jesteśmy i do Ciebie należeć chcemy. Jak niegdyś Polska nasza, jedna z pierwszych, przed słodkim Sercem Twoim upadła w pokłonie, tak dziś oddajemy Ci cały nasz naród w zupełne i niepodzielne władanie, oddajemy Ci i poświęcamy jego miasta i wioski, jego prawa i zwyczaje, jego prace i trudy, jego potrzeby i jego nadzieje. Ufamy Ci i w imię tej ufności podnosimy głos uwielbienia, który niech płynie przez wszystkie ziemie polskie i znajdzie oddźwięk we wszystkich polskich sercach. Chwała niech Ci będzie, Królu wieków i najwyższy Panie naszej ojczyzny; Tobie moc i panowanie, nam zaś w Twej służbie na doczesne nasze dzieje ratunek, a na wieczność dziedzictwo niebieskiej Twej ojczyzny.

*o. Stanisław Groń SJ*

## SERCE JEZUSA ŹRÓDŁEM ŁASK

Wielkim promotorem kultu Serca Pana Jezusa był jezuicki kapłan, św. Klaudiusz La Colombière. Z jego kierownictwa duchowego korzystała św. Małgorzata Maria Alacoque, powierniczka Serca Jezusowego. Z objawień w Paray-le-Monial, które były jej udziałem, przebija troska, by w szerzeniu tego kultu brali udział jezuici, i w ostatnich stuleciach papieże zlecali tę zaszczytną misję właśnie im. Ojciec Święty Jan Paweł II w liście skierowanym do ojca generała P.H. Kolvenbacha SJ napisał: „Gorąco pragnę, byście z wytrwałością szerzyli prawdziwy kult Serca Jezusa i byście zawsze byli gotowi nieść skuteczną pomoc moim Braciom w Biskupstwie, by wszędzie rozwijać ten kult, troszcząc się o znalezienie najodpowiedniejszych środków do przedstawiania i praktykowania go, aby człowiek współczesny, ze swoją mentalnością i wrażliwością, odkrył w nim pełną odpowiedź na swoje pytania i oczekiwania” (5 X 1986).

## MISTERIUM NIESKOŃCZONEJ MIŁOŚCI BOŻEJ

Jezus – objawiając św. Małgorzacie swoje Serce – chciał przypomnieć, że do końca nas umiłował. Wydał się na pastwę ludzkiej nienawiści, na całkowite wyniszczenie siebie – był posłuszny aż do śmierci krzyżowej. Wierni, chcąc szczerze odpowiedzieć na Jego ofiarną miłość, nie mogą nie złożyć Mu hołdu uwielbienia.

Wydaje się, że dziś Najświętsze Serce Jezusa jest dla ludzi jeszcze bardziej otwarte niż było za Jego ziemskiego życia. Współczesny człowiek ogląda dzieło odkupienia przez ranę boku Chrystusa. Widok tak zranionego Zbawiciela powinien „przebić” serca ludzi, skruszyć je i uświadomić im ich grzech.



Carl Dietrich, *Najświętsze Serce Jezusa* (1842)

Przez swą śmierć na krzyżu i przez swe zmartwychwstanie Jezus Chrystus zdejmuję jakby ze swego Serca zasłonę. On szuka miłości. Chce, żeby ludzie nie tylko byli Mu posłuszni, ale żeby Go kochali. Współcześni Jego czciciele powinni sobie to uświadomić, że pierwszym krokiem do przemiany ludzkiego serca jest przezwyciężenie postawy egoistycznej – tak zwanego braku serca. W promieniach miłości płynącej z Serca Jezusa powinna topnieć ludzka surowość, winna zanikać obojętność, a powinna pogłębiać się więź przyjaźni we wspólnocie Kościoła i w społeczeństwach. Ludzkie serca – często zagubione w hałaśliwym świecie – powinny zostać wypełnione miłością Serca Jezusa.

Proces uświęcania ludzkich serc winien dokonywać się przede wszystkim na drodze ich oczyszczania – ze wszystkiego, co je zniewala. Poprzez współpracę z łaską Bożą można się wyzwolić spod „tyranii zniewolonego serca”, z jego pychy i pożądlivosti.

Oddawanie czci Sercu Pana Jezusa nie daje gwarancji uniknięcia bolesnych doświadczeń, jakie niesie z sobą życie. Niektóre zrzędzenia Boże wymagają ufnej wiary i zgody na przyjęcie krzyża. Podporządkowanie się woli Bożej nie oznacza zapewnienia sobie wolności od jakiegokolwiek cierpienia, z pewnością jednak oznacza zapewnienie sobie wystarczającej łaski do znoszenia czy pokonywania cierpień. Ludzkie serce, przemienione łaską Jezusa Chrystusa, jest bardziej żarliwe, subtelne i szlachetne. Zaczyna szczerze kochać Boga i bliźniego.

## CZYTELNE ORĘDZIE DLA WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA

Aby duchowość oparta na kulcie Serca Jezusa mogła dotrzeć do współczesnego człowieka, według posoborowych wskazań Kościoła, wymaga ona należytego kształtowania. Serce Jezusa, zarówno kiedyś, jak i dziś, kryje w sobie orędzie zwrócone do każdego człowieka; także do ludzi naszych czasów. Przypomina o tym Jan Paweł II: „W społeczeństwie, w którym coraz szybciej rozwija się technika i informatyka, w którym pochłonięci jesteśmy tysiącem często sprzecznych dążeń, człowiek może zgubić centrum – centrum samego siebie. Ukazując nam swoje Serce, Jezus przypomina przede wszystkim, że właśnie tam, we wnętrzu człowieka, rozstrzyga się los każdego, wybór między śmiercią a życiem w wymiarze ostatecznym. On sam daje życie w obfitości, które pozwala naszym sercom, czasami zasklepionym w obojętności i egoizmie, otworzyć się na wyższą formę życia”.

Cywilizacja obrazu i dźwięku, w której żyjemy, ma wymagania estetyczne, co powinno się uwzględnić we współczesnych formach przekazu treści zbawczych. W kulcie Serca Jezusa następuje zderzenie starych form pobożności z nowymi. Stosowane jeszcze pobożne modlitwy i pieśni do Serca Jezusowego, a nawet Jego wizerunki, odmalowują Chrystusa na modłę sentymentalnego serca ludzkiego. W ten sposób pojawia się pewne zafałszowanie, które dla niektórych rzutuje na cały kult Serca Jezusa.



Konieczne wydaje się przemyślenie nowych form oddawania czci Najświętszemu Sercu. Zachodzi pilna potrzeba estetycznego przedstawiania wizerunków Serca Jezusa – ściśle związanego z Jego Osobą; nie umieszczanego na dłoni czy wyizolowanego.

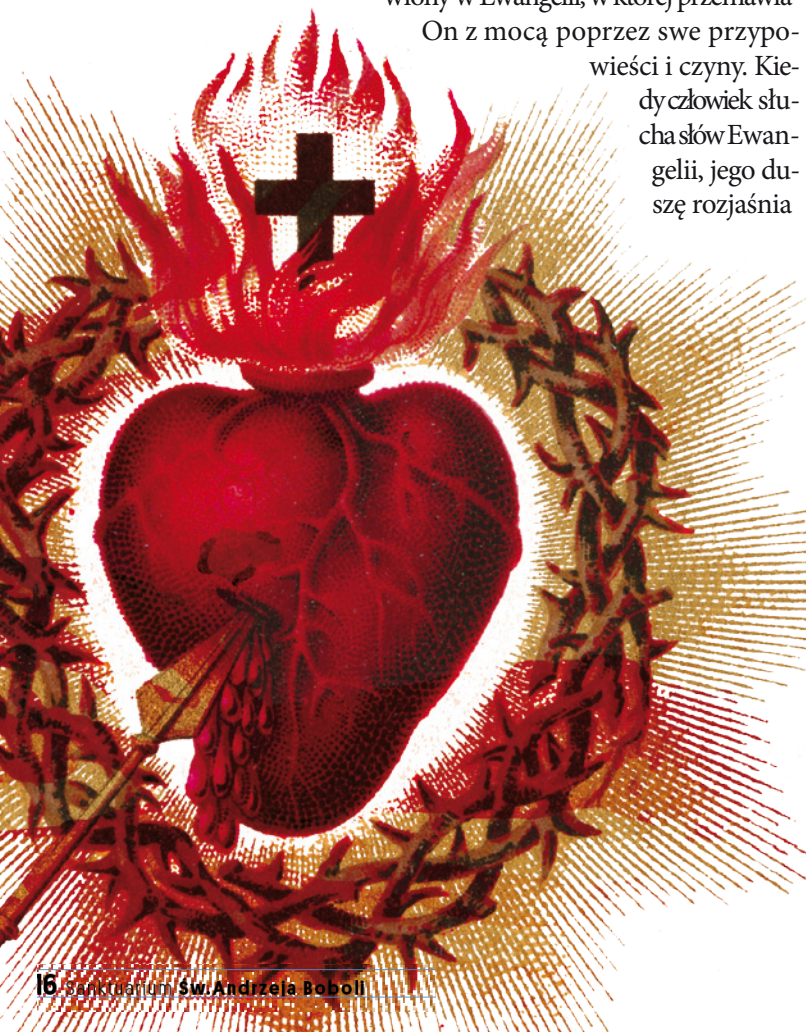
Nabożeństwo do Serca Jezusa należy oprzeć na tekstach biblijnych i osadzić je w odnowionej liturgii, uwzględniającej właściwą myśl teologiczną oraz współczesne słownictwo i pieśni. Minione pokolenia czciły różne wizerunki Serca Jezusa, które pomagały im w modlitwie. Nie twierdzę, że ich rola się skończyła, ale trzeba też uwzględnić wrażliwość estetyczną współczesnego człowieka. Niektóre obrazy, figury czy pieśni nadal rozpowszechniają ckliwy sentymentalizm, odzierając obraz Bożego Serca z tajemnicy. Wobec zmian zachodzących w liturgii po soborze potrzebne jest zaangażowanie się w sztukę sakralną wierzących artystów najwyższej klasy.

Tymczasem ckliwe obrazy Serca Jezusa próbowano zastępować wyobrażeniami równie nieudanymi, pełnymi patosu, męskości i siły witalnej. Trzeba tym niefortunnym przedstawieniom przeciwdziałać i zatroszczyć się o prawdziwą sztukę sakralną. Chodzi o to, by wizerunki te nie „straszyły” i by nie wypaczały kultu Serca Jezusa, ale by pomagały w prawidłowym kształtowaniu tego kultu. Obrazy i figury Jezusa – znajdujące się zarówno w naszych świątyniach, jak i w naszych domach – winny posiadać walory artystyczne. Wtedy ułatwią one kontakt z rzeczywistością miłości Bożej objawionej w zranionym Sercu Zbawiciela.

#### JEZU, UCZYŃ SERCA NASZE WEDŁUG SERCA TWEGO

Jeżeli człowiek chce przemieniać swe serce na wzór Serca Jezusa, winien pielęgnować w sobie obraz Jezusa przedstawiony w Ewangelii, w której przemawia

On z mocą poprzez swe przypowieści i czyny. Kiedy człowiek słucha słów Ewangelii, jego duszę rozjaśnia



Boskie światło i odczuwa on tchnienie świata nadprzyrodzonego. Przez ewangeliczne przypowieści Bóg wychowuje człowieka do autentycznej miłości, która każe mu zainteresować się swoim bliźnim i dostrzec w nim obraz Boga. Jezus ucieleśnia w sobie miłość, pokorę, łagodność i miłosierdzie. Naśladowanie Chrystusa nie oznacza jednak utożsamienia się z Sercem Boga-człowieka. Jest to bowiem Serce istotowo zjednoczone ze Słowem Bożym i takie zjednoczenie nie może być naszym udziałem.

Wezwanie „Uczyń serca nasze według Serca Twego” odnosi się do wszystkiego, w czym ludzie mogą naśladować Chrystusa, by osiągnąć świętość, czyli pełnię życia Bożego, którego początek otrzymujemy w sakramencie chrztu świętego. Zadaniem człowieka wierzącego jest konfrontowanie swego życia z nauczaniem Jezusa i kształtowanie swego serca na wzór Jego Serca – by móc Jemu się podołać. Bóg chce nas uświęcić. On jest krzewem winnym, a my jesteśmy latoroślami.

#### SERCA ZAWSZE POSŁUSZNE

Ludzkie serce spełnia inną funkcję niż wola. Nie trzeba zmuszać serca do milczenia, bo taka postawa nie jest ideałem pobożności. Człowiek chce być posłuszny Bogu niezależnie od tego, co czuje i jakie zastrzeżenia zgłasza jego serce. Ojciec wierzących – Abraham – powiedział Bogu „tak”, choć jego ojcowskie serce bardzo cierpiało na myśl, że ma złożyć w ofierze swego syna. Jednak, mimo sprzeciwu serca, Abraham swoją wolą poddał się Bożemu nakazowi.

Praktykując kult Serca Jezusa, należy odwoływać się do prawdziwej miłości, a nie do ckliwej uczuciowości. Kategorie czysto naturalne mogą zaciemniać tajemnicę miłości.

Zbliżać się do Serca Bożego znaczy poznawać słowa, czyny oraz postawy Jezusa; wówczas On objawi nam swe Serce. Człowiek, który czci Serce Boże w Duchu i prawdzie, będzie się stopniowo przemieniał i będzie się przemieniał jego stosunek do Boga i do ludzi. Kościół od wieków prosi Boga, aby serca ludzi przeniknęła bezgraniczna miłość Chrystusa.

Przed współczesnym i przyszłym pokoleniem stoi ważne zadanie odkrywania Serca Jezusa oraz piękna prawdziwej miłości i uczuciowości. Wtedy to Serce ogarnie ludzi świętą radością i wprowadzi ich w metafizyczną głębię ufności i nadziei. Pan – chcąc kształtować serca apostołów – polecił im: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem”. To Serce od początku chrześcijaństwa było rozkoszą wszystkich świętych i z pewnością może być rozkoszą również współczesnego człowieka.

#### KONTEMPLACJA MIŁOŚCI BOŻEJ W SERCU JEZUSA

Przebity bok Pana, z którego wypływają krew i woda, nadaje kultowi Serca Jezusa znamię realizmu, a zarazem czyni go misterium wiary. Kult Chrystusa – Boga-człowieka – istniał w Kościele od początku. Stopniowo rozwijał się też – jako osobne nabożeństwo – kult Serca Bożego. Człowiekowi bowiem łatwiej jest uchwycić jeden aspekt Bożej tajemnicy, tj. miłość, niż ogarnąć całe bogactwo Osoby Chrystusa.

Nabożeństwo do Serca Jezusa rzuca też nowe światło na tajemnicę Wcielenia, w której Serce Jezusa odsłania najgłębszą tajemnicę zjednoczenia Boskiej i ludzkiej natury

w Boskiej Osobie Syna Bożego. W prefacji na uroczystość Serca Jezusa Kościół modli się: „Wszchemogący, wieczny Boże, z Twojej woli Jednorodzony Syn Twój wiszący na krzyżu został przebity włócznią żołnierza, aby otwarte Serce, skarbiec Bożej hojności, zlewało na nas strumienie zmiłowania i łaski, aby to Serce, które nigdy nie przestało płonąć ku nam miłością, było schronieniem dla pobożnych, a dla pokutujących otwartą bramą zbawienia”.

Spraw, Boże Ojczy Wszchemogący, aby wszyscy ludzie przeszli przez bramę Serca Jezusa do królestwa Twojej odwiecznej miłości.

#### OBJETNICE BOŻEGO SERCA. HISTORIA OBJETNIC

W miarę rozpowszechniania się nabożeństwa do Serca Pana Jezusa doszło do wyodrębnienia z pism francuskiej świętej, Małgorzaty Marii Alacoque (1647–1690), zbioru obietnic. Ujęte w taką formę, jaką znamy dzisiaj, wiernie odzwierciedlają myśl św. Małgorzaty. Nie stanowią jednak w sensie ścisłym cytatów z jej pism, ale wypływają z jej duchowości. Bez wątpienia można być pewnym ich autentyczności. Winniśmy być wdzięczni Jezusowi, że w swym wielkim miłosierdziu zechciał nam dać dowód zainteresowania się nami w sposób tak prosty, dając potężny środek uświęcenia i zbawienia.

Objetnice swoją popularność zawdzięczają pewnemu amerykańskiemu wydawcy z Dayton (Ohio) w USA, który w roku 1882 wydrukował 11 przesłań na obrazkach Serca Jezusowego. Do roku 1885 ukazały się one aż w 138 językach. Z końcem XIX wieku ustalono liczbę obietnic na 12.

#### PODZIAŁ OBJETNIC

Obejmują one całość życia chrześcijańskiego i włączają w swój zakres wszystkich wyznawców Jezusa. Są skierowane do grzeszników, do przeżywających trudności, do gorliwych, obojętnych, umierających i do apostołów tego kultu. Nietrudno zauważyć, że pierwsza z nich zapewnia o otrzymaniu wszystkich koniecznych środków dotyczących życia doczesnego, a dwunasta kieruje nasz wzrok na życie wieczne, zapewniając, że wszyscy, którzy wypełnią jej wymagania, zostaną bezpiecznie doprowadzeni do zbawienia. Warunkiem otrzymania hojnych łask są praca nad rozpowszechnianiem czci Jezusa w codziennym życiu i troska o miłość oraz praktykowanie nabożeństwa do Bożego Serca.

Święta Małgorzata nie miała żadnej wątpliwości co do misji otrzymanej od Zbawiciela. Była pewna tego, co mówiła i pisała w imieniu Jezusa. To On sam był dla niej przewodnikiem. Ojca Jana Croiseta SJ (1656–1738) zapewniała: „Mówię wszystko to, co On [Jezus] mi odpowiada dla swojej chwały, ponieważ nie jest w mojej mocy działać przeciwnie (...) ale muszę mówić z całą prostotą to, co On mi odpowiada w umyśle”.

W liście 140., napisanym przez świętą wizytkę (numeracja listów według publikacji *Listy św. Małgorzaty Marii Alacoque*, Wyd. Arcybractwa Straży Honorowej NSPJ, Kraków 2009), odnajdujemy treść 12 obietnic. List został napisany prawdopodobnie w maju 1688 roku. Wprawdzie oryginał zaginął podczas rewolucji francuskiej w 1792 roku,

ale autentyczność kopii listu jest pewna. Zawierają one drobne nieścisłości stylistyczne, które jednak nie zmieniają samej treści tekstu. Także w życiorysie św. Małgorzaty, napisanym po jej śmierci przez współsiostry zakonne, znalazła się wzmianka o obietnicach, jednak życiorys ten pozostał ukryty w archiwum zakonnym przez prawie dwa wieki. Tak zwana wielka obietnica została włączona do zbioru obietnic około roku 1875.

#### ZNACZENIE I WAGA OBJETNIC

Odnoszą się do potrzeb duchowych, choć nie wykluczają dóbr materialnych, o które wierni nieustannie Boga błagają. Zarówno jedne, jak i drugie są uzależnione od oddawania czci Sercu Zbawiciela. W Kościele ten kult mają szerzyć jezuici. W liście 131. z 10 sierpnia 1689 roku wielka mistyczka napisała: „Dla Ojców Towarzystwa Jezusowego zarezerwował poznanie wartości i pożytku tego cennego Skarbu, z którego im więcej się bierze, tym więcej jest do brania. (...) Boskie Serce rozleje na ich słowa tak słodkie namaszczenie miłości, że jak mieczem obosiecznym będą przenikać najtwardsze serca, aby uczynić je sposobne do Jego miłości i najbardziej występne dusze zdołają doprowadzić w ten sposób do zbawiennej pokuty. Tym sposobem (...) chce rozlać obfite skarby Bożej łaski i zbawienia na (...) Towarzystwo Jezusowe, jeśli oddadzą Sercu Bożemu to, co On po nich się spodziewa, tj. złożą Mu hołd miłości, czci i chwały i ze wszystkich sił będą pracować nad założeniem Jego królestwa w sercach. Wiele pod tym względem oczekuje od św. Towarzystwa i wielkie ma co do niego zamiary”.

#### LUDOWE BRZMIENIE OBJETNIC NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSA

1. Wskażę im w życiu powołania drogę, a nią idących swą łaską wspomogę.
2. W rodzinie spokój i zgoda zagości, bo złączę wszystkich więzią mej miłości.
3. Gdy ból i smutek zadadzą im ranę, Ja sam balsamem pociechy się stanę.
4. Pod moim skrzydłem grot złego ich minie, Jam ich ucieczką w ostatniej godzinie.
5. Stąd wzrok mój na nich odpocznie łaskawy, pobłogosławię codzienne ich sprawy.
6. W Sercu tym źródło grzesznikom otworzę, z którego spłynie miłosierdzia morze.
7. Od mego Serca ognistych płomieni serce ozięble w gorące się zmieni.
8. Serca, co dotąd służy Mi gorliwie, jeszcze gorętszą miłością ożywię.
9. Dom, gdzie czcić będą obraz Serca mego, z błogosławieństwa zasłynie Bożego.
10. Pracy kapłańskiej dam błogosławieństwo, że z serc najtwardszych odniesie zwycięstwo.
11. Czci mej szereg gorliwie oddani w tym Sercu będą na wieki wpisani.
12. Kto dziewięć pierwszych piątków odprawi jak trzeba, nie umrze w grzechu, lecz wejdzie do nieba.

Źródło: „Biuletyn Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich”, nr 131.



# REINSTALACJA RELIKWII ŚW. ANDRZEJA BOBOLI W KRAKOWIE

Stanisław Groń SJ

**W** JEZUICKIEJ BAZYLICE SERCA PANA JEZUSA W KRAKOWIE w niedzielę, 16 maja 2021 roku, przeżywać będziemy szczególne wydarzenie religijno-historyczne – umieszczenie relikwii św. Andrzeja Boboli, jezuickiego kapłana, męczennika i patrona Polski w ołtarzu ku Jego czci.

## POWRÓT RELIKWII MĘCZENNIKA

Cenną relikwię św. Andrzeja Boboli (1591-1657) otrzymaliśmy w 2021 roku z Jego warszawskiego Sanktuarium przy ul. Rakowieckiej 61 z przeznaczeniem ich do krakowskiego ołtarza tego Męczennika. Już wcześniej tu były umieszczone inne relikwie tego Świętego, a stało się to po Jego kanonizacji w Rzymie w 1938 roku. Niestety w nocy 30 marca 1981 roku zostały one skradzione wraz z pięknym, srebrnym, zabytkowym relikwiarzem podczas włamania do bazyliki, i przepadły, jak się wydaje, bezpowrotnie. Reinstalacja relikwii w 2021 roku – to ważne wydarzenie historyczne dla krakowskiego miejsca kultu Męczennika, a także, w wymiarze religijnym, jako zadośćuczynienie po akcie profanacji. Po czterdziestu latach relikwie tego Świętego znowu znajdują się w Jego ołtarzu i będą umieszczone w tym samym miejscu, w którym przebywały do momentu kradzieży. Powrót relikwii do ołtarza to radosny dzień nie tylko dla czcicieli tego Świętego, ale i znaczący akt dla historii tego majestatycznego kościoła obchodzącego w tym roku jubileusz stulecia konsekracji (29 V 2021).

Reinstalacja relikwii pomoże ożywić wiarę nawiedzających tę bazylikę, to jakże omodlone w Krakowie miejsce Jego kultu. W liturgiczne wspomnienie Świętego zostanie tu odprawiona uroczysta Eucharystia z udziałem jezuitów i innych zakonników, sióstr zakonnych i wiernych świeckich. Zebrani razem w tym miejscu na modlitwie dziękczynno-błagalnej w sposób szczególnie prosić będziemy Świętego o potrzebne łaski, o jedność dla całego Kościoła, o ustąpienie pandemii w naszej Ojczyźnie i w świecie. Modlić się będziemy też w intencji wszystkich wiernych, którzy ufnie i ze czcią wzywają przemożnego wstawiennictwa tego Męczennika za jedność Kościoła. Po Eucharystii w procesyjnym orszaku relikwia Patrona Polski zostanie zaniesiona do Jego bocznego ołtarza (znajdującego się w lewej nawie od wejścia do bazyliki). Ołtarz ten wykonany został z początkiem XX wieku przez znanego i utalentowanego rzeźbiarza krakowskiego Karola Hukana (1870-1940). To święte miejsce znów zyska należną cześć dzięki okazanej nam łasce Boga, staraniom i pragnieniom wiernych. Uroczystość będzie transmitowana online na stronach bazyliki pod adresem: [www.bazylikaserca.pl](http://www.bazylikaserca.pl).

## ANDRZEJ BOBOLA W KRAKOWSKIM OŁTARZU

W małej absydzie północnej nawy Bazyliki Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie znajduje się ołtarz św. Andrzeja Boboli. Ten niestrudzony jezuicki apostoł Pińszczyzny swą gorliwą pracą zyskał przydomek „duszochwata” i poniósł okrutną śmierć męczeńską z rąk Kozaków w Janowie Poleskim. Ołtarz jezuickiego męczennika jest jednym z sześciu, które znajdują się w bocznych nawach bazyliki; powstały one w latach 1921-1930. Tytuły poszczególnych ołtarzy ustalono podczas narady zakonników 29 lipca 1918 roku. Ich wykonanie zlecono młodemu artyście Karolowi Hukanowi. Kształcił się on w Szkole Przemysłu Artystycznego w Kołomyi, a studia rzeźbiarskie kontynuował w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych pod kierunkiem Konstantego Laszczki. Podróż do Italii pozwoliły mu zapoznać się z twórczością rzeźbiarską Michała Anioła i Gian Lorenza Berniniego; pod urokiem ich twórczości zawsze pozostawał. Zaraz po powrocie z wyprawy artystycznej do Włoch rzeźbiarz w grudniu 1926 roku przystąpił do pracy nad ołtarzem bł. Andrzeja Boboli. Artysta zabrał się energicznie do dzieła i już 11 lutego 1927 roku gipsowy model był gotowy. Cały rok trwały prace w świątyni nad wykonaniem tego ołtarza. Wspierał go sztukator Jan Okład. W marcu 1928 roku dzieło zostało ukończone. W dwa miesiące później, 16 maja – w liturgiczną uroczystość bł. Andrzeja Boboli – ołtarz został poświęcony. Jest on usytuowany w pobliżu chóru muzycznego, zachwyca ciekawym układem kompozycyjnym postaci w stylu art deco. Harmonizuje doskonale z pozostałymi dziełami tego artysty w tej świątyni.

## NIEBIAŃSKA GLORIA CHWAŁY ŚWIĘTEGO W RZEŹBIARSKIM WIZERUNKU

Jezuicki Męczennik został ukazany – nie jak zazwyczaj przedstawia się go w ikonografii, w scenie męczeństwa – lecz w chwale nieba. W centrum ołtarza widzimy postawnego mężczyznę, dojrzałego wiekiem zakonnika i kapłana, ubranego w tradycyjną jezuicką sutannę. Otacza go ośmiu aniołów unoszących się nad skłębionymi obłokami. Męczennik ma ostre rysy twarzy, sarmacki wąs, a szeroko otwartymi oczyma spogląda w dal. Za Jego głową widnieje aureola, będąca oznaką świętości. Kapłan ubrany jest w lekko pofałdowaną suknię jezuicką z szerokim pasem, którego końce opadają pośrodku postaci i są zakończone swobodnie zwisającymi frędzlami. U Jego lewego boku na pasie wisi długi różaniec z owalnym medalikiem. Andrzej Bobola w prawej dłoni trzyma krzyż, który przykłada do serca, a lewą dłonią mocniej go przyciska, wyrażając w ten sposób szczególne umiłowanie krzyża Zbawiciela.

Dwaj aniołowie, równi Świętemu wzrostem, stojący po obu Jego stronach trzymają znaczące symbole. Jeden z nich dzierży dużą palmę – symbol męczeństwa – sięgającą niemalże aureoli św. Andrzeja, a drugi trzyma wysoko płonącą pochodnię – symbol życia wiecznego. Aniołowie mają zwiewne i mocno pofałdowane szaty oraz szeroko rozpostarte, duże skrzydła. Męczennika otacza dynamiczna półkolistą przestrzeń, przypominająca rozwianą pelerynę lub targany wiatrem jezuicki płaszcz profeski. Przestrzeń nad głową Andrzeja Boboli została równie ciekawie zaprojektowana. Tworzą ją splecione z sobą skrzydła anielskie oraz małe postaci czterech aniołków – putt, unoszących się w obłokach pośród splecionych szarf. Antependium (z łac. *ante-pendere* – wisieć przed) jest wykonane z kolorowego stiuku. Na nim znajduje się wpisany w okrąg polski herb szlachecki Leliwa, którym posługiwała się również rodzina Bobolów. Herb przedstawia na błękitnym polu złoty odwrócony do góry rogami księżyc oraz sześcioramienne złotą gwiazdę.

## DZIEJE RELIKWII MĘCZENNIKA

Andrzeja Bobolę wyniósł do chwały błogosławionych papież Pius IX 30 października 1853 roku. Stało się to powodem wielkiej radości gnębionego przez zaborców narodu polskiego. Beatyfikacja ta bardzo ożywiła kult Męczennika, ale Jego zachowane od rozkładu ciało odzyskał dopiero papież Pius XI w 1923 roku w zamian za pomoc żywnościową okazaną przez Watykan głodującym ludom Związku Sowieckiego. Relikwia została odzyskana przez misję papieską, której przewodzili dwaj jezuici amerykańscy: o. Louis Gallagher i o. Edmund Walsh, i została przewieziona poprzez Odesę i Konstantynopol do Rzymu. W Uroczystość Wszystkich Świętych umieszczono ją w Bazylice św. Piotra. Dnia 18 maja 1924 roku papież przekazał ciało jezuickiemu kościołowi del Gesù w Rzymie.

Po piętnastu latach od przywiezienia relikwii z Rosji, 17 kwietnia 1938 roku, odbyła się w Rzymie długo oczekiwana kanonizacja, dokonana przez Piusa XI. Po niej nastąpił triumfalny pochód ciała Andrzeja Boboli do Ojczyzny. Droga do Polski wiodła przez Jugosławię, Węgry i Czechosłowację. Po przekroczeniu granicy Polski pierwszymi miastami w wolnej Ojczyźnie, które witały relikwie Męczennika umieszczone w srebrno-kryształowej trumnie, były: Zebrzydowice i Dziedzice. W sobotę 11 czerwca 1938 roku relikwie przybyły przez Oświęcim do Krakowa specjalnym pociągiem (był w nim przygotowany wagon-kaplica). Po uroczystościach przywitania na krakowskim dworcu kolejowym, specjalnie udekorowanym barwami narodowymi i papieskimi, ciało Męczennika w uroczystej procesji przeniesiono do Barbakanu. Tam Prezydent miasta dr Mieczysław Kaplicki i Rada Miejska oraz przedstawiciele licznych organizacji oddali hołd narodowej świętości naznaczonej „stygmami bohaterstwa”. Następnie na Krakowskim Rynku przed kościołem Mariackim (na ołtarzu polowym) odbyło się uroczyste nabożeństwo, transmitowane przez polskie radio. Ciało Męczennika powitał arcybiskup metropolita krakowski, książę siewierski, Adam Sapieha. Po nabożeństwie wielotysięczna procesja wiernych podążyła do jezuickiego kościoła Serca Jezusowego przy ul. Mi-

## MODLITWA DO PATRONA POLSKI JAKO MOJEGO PATRONA

Święty Andrzeju Bobolo!  
Dziękujemy Wszemwładcy za to,  
że dał nam wszystkim Ciebie jako wielkiego  
Patrona Polski.

Z Twym patronatem złączyłeś obietnicę  
odrodzenia Ojczyzny po latach niewoli.  
Dlatego z ufnością powierzamy Tobie  
wszystkie trudne sprawy polityczne,  
społeczne, ekonomiczne.

Ty sam przypominasz nam, że przemiana  
dzięki modlitwie ma początek w sercu  
modlącego się, w moim osobistym życiu.

Dlatego proszę z całego serca,  
byś zechciał być moim Patronem.

Oby Twoja pomoc umocniła zarówno mnie,  
jak i moich bliskich w odnowie życia zgod-  
nie z Ewangelią, byśmy radowali się Dobrą  
Nowiną Jezusa, Twojego i naszego Pana,  
który z Ojcem i Duchem Świętym umiłował  
nas na wieki wieków.

## MODLITWA O POMOC W TRUDNYCH CZASACH

Święty Andrzeju Bobolo, nasz wielki Patronie!  
Wzywamy Cię w ufnej modlitwie jako  
Patrona trudnych czasów.

Ty krzepiłeś Polaków w czasach wszelkiego  
zagrożenia. Oddajemy się Tobie w opiekę.  
Pomagaj nam wytrwać pośród wszystkich  
doświadczeń osobistych i społecznych.

Wyjednaj nam łaskę Bożego pokoju  
i jedności, byśmy z rozwagą i ewangeliczną  
roztropnością umieli dostrzegać i oceniać  
sprawy własne i sprawy narodu  
w świetle Ewangelii Chrystusa.

Uproś nam odwagę działania,  
byśmy nie trwali w bezradności wobec zła,  
które nie ustaje. Niech nas napełnia Boża  
radość, gdy zwyciężamy albo ponosimy  
porażki. Święty Andrzeju Bobolo,  
oręduj za nami u naszego Pana Jezusa Chrystusa,  
który z Ojcem żyje i króluje w jedności  
Ducha Świętego przez wszystkie wieki  
wieków. Amen



kołaja Kopernika. Kościół został udekorowany przez scenografów Teatru Juliusza Słowackiego i przyozdobiony specjalnym baldachimem w prezbiterium.

Świątynia przyjęła ciało Świętego, które wystawiono do publicznej czci. O północy 11 czerwca 1938 roku Mszą pontyfikalną rozpoczęły się uroczystości ku czci bohaterskiego Męczennika za wiarę, a zakończyły się 13 czerwca. W tym czasie chóry śpiewały nowo skomponowane pieśni do św. Andrzeja do słów ks. Józefa Majkowskiego SJ. Prawie trzydniowa uroczystość zgromadziła nieprzebrane rzesze wiernych. Przed relikwiami Świętego przeszło około 120 tysięcy osób. Modlono się i podziwiano Jego nowy ołtarz. Na zakończenie obchodów pobytu relikwii św. Andrzeja Boboli w Królewskim Grodzie Mszę świętą odprawił metropolita krakowski Adam Sapieha. Następnie relikwie odprowadzono na dworzec kolejowy. Stamtąd pojechały do Katowic, a później do Poznania, Kalisza, Łodzi i Warszawy. Po zabranii z Krakowa kryształowej trumny z ciałem Świętego w dalszą podróż po Polsce wierni jeszcze przez trzy dni przybywali tłumnie do jezuickiego kościoła, aby modlić się w tym miejscu. Jezuici wystawili dla nich mały relikwiarz zawierający kość Świętego, aby pielgrzymi mogli dotknąć go medalikami, różańcami i obrazkami.

#### UROCZYSTOŚĆ W STOLICY

17 czerwca 1938 roku w stolicy Polski powitali Świętego: Naczelný Wódz marszałek Edward Rydz-Śmigły, wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski, marszałek Senatu Aleksander Prystor, wicemarszałek Sejmu Wasyl Mudry, generałowie, ministrowie, urzędnicy i rektorzy, profesorowie i prezydent miasta Stefan Starzyński, duchowieństwo z arcybiskupem warszawskim ks. kard. Aleksandrem Kakowskim. Po całodziennym wystawieniu relikwii w archikatedrze św. Jana, w niedzielę odprawiono Mszę św. pontyfikalną na Placu Zamkowym. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki ofiarował wtedy św. Andrzejowi swój Złoty Krzyż Niepodległości z Mieczami. Relikwie przewieziono uroczystie 20 czerwca 1938 roku do kaplicy domu jezuitów przy ul. Rakowieckiej 61.

#### KRAKOWSKIE POKŁOSIE OBCHODÓW POWITANIA RELIKWII

Do krakowskiego pokłosa obchodów pokanonizacyjnych należy zaliczyć decyzję konsulty Kolegium Krakowskiego z 3 września 1938 roku, aby w jezuickim kościele przy ul. Mikołaja Kopernika 26 w ołtarzu Andrzeja Boboli umieścić relikwiarz Świętego. Zadecydowano mianowicie: *W ołtarzu ma być wykuty otwór z drzwiczkami i tam włożone relikwie*. Neobarokowy, srebrny skrzynkowy relikwiarz wykonała w 1938 roku artystka jubilerka Janina Rogalska-Gach z Krakowa (ur. 19 II 1911 r. zm. 05 IV 1977 r.). Relikwiarz został umieszczony w nastawie ołtarza za hartowaną szybą, aby wierni mogli swobodnie widzieć relikwie. Mimo tak solidnego zabezpieczenia relikwie skradziono. Smutno zapisała się noc 30 marca 1981 roku, kiedy to włamano się do świątyni, rozbito szybę i zrabowano cenny relikwiarz, zawierający kość Świętego. Była to jawna profanacja i utrata narodowej relikwii. Ten haniebny czyn uderzył we wspólnotę wierzących, zadając jej cierpienie. Sprawcy nigdy nie zostali schwytani i ukarani, a cenny relikwiarz zaginął.

#### ANDRZEJ BOBOLA PATRONEM POLSKI

Mimo wszystko wspólnota Kościoła w Polsce znów miała przeżywać radość związaną z tym Świętym. Dnia 13 maja 2002 roku Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów na prośbę Prymasa Polski kard. Józefa Glempa ustanowiła św. Andrzeja Bobolę, kapłana i męczennika, drugorzędnym patronem Polski. Czczony jest on na równi ze św. Stanisławem Kostką, ustępując splendorem uroczystości liturgicznych tylko Matce Bożej Królowej Polski oraz świętym biskupom-męczennikom Wojciechowi i Stanisławowi. 16 maja 2002 roku we wspaniałym nowoczesnym sanktuarium, wzniesionym ku czci Świętego z końcem lat 80. XX wieku w Warszawie, odbyło się uroczyste ogłoszenie św. Andrzeja Boboli patronem Polski. Od 16 maja 2020 roku także Szczecin posiada sanktuarium tego Świętego. Kościół bowiem przy ulicy Pocztowej 22 pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli dekretem metropolity szczecińsko-kamińskiego, ks. abp. Andrzeja Dzięgi został podniesiony do rangi sanktuarium. Pod mensą ołtarza zostały umieszczone na stałe w srebrnym relikwiarzu relikwie Świętego – fragment kości przedramienia. W kazaniu z tej okazji ks. arcybiskup powiedział: „Niech ich stała obecność w tym domu modlitwy – od dzisiaj oficjalnie sanktuarium – stanie się pieczęcią podkreślającą jedność Kościoła w Polsce oraz w modlitwie o ład moralny i gospodarczy w naszej umiłowanej Ojczyźnie”. Szczecińska świątynia jest kolejnym sanktuarium tego Świętego w Polsce (po Warszawie i Strachocinie oraz poza granicami Polski w Janowie Poleskim – stolicy rejonu janowskiego w obwodzie brzeskim, na Polesiu obecnie na Białorusi). To w ówczesnym Janowie Poleskim 16 maja 1657 roku poniósł męczeńską śmierć z rąk Kozaków jezuicki kapłan św. Andrzej Bobola. W roku 2021 krakowska Bazylika Najświętszego Serca Pana Jezusa ma okazję poprzez reinstalację relikwii znów świętować pamięć tego bohatera walki o jedność Kościoła Powszechnego.

Ks. STANISŁAW GROŃ SJ – wieloletni dyrektor Apostolstwa Modlitwy w Polsce, przez lata redaktor naczelný miesięcznika „Posłaniec Serca Jezusowego”, obecnie redaktor biuletynu „Modlitwa i Służba”.

#### MODLITWA ZA NASZE RODZINY

Święty Andrzeju Bobolo, nasz wielki Patronie!  
Twój patronat nad Ojczyzną zaczyna się w nas  
od rodziny, w której przyszliśmy na świat.  
Oręduj za nami u Boga, byśmy umieli dziękować  
za naszą najbliższą rodzinę, dziadków, rodziców  
i rodzeństwo. Niechaj dobro, które im zawdzięcza-  
my, pomnaża się za Twoim wstawiennictwem  
w miłości wzajemnej i jedności przez Chrystusa  
Pana naszego.  
Amen.





# PATRONAT ANDRZEJA

Jacek Bolewski SJ, Wacław Oszejca SJ

OJCZE...”. TAK ROZPOCZYNAŁ SVOJĄ MODLITWĘ JEZUS i tak uczył modlić się również uczniów. Ewangelisci dali nam szczególny wgląd w samo serce Jego modlitwy przed męką, gdy w Ogrójcu, w obliczu ostatecznej decyzji co do śmierci na krzyżu, Jezus prosił: „Abba, Ojczy, dla Ciebie wszystko jest możliwe, zabierz ten kielich ode Mnie! Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty [niech się stanie]” (Mk 14,36). Tak. Umiłowany Syn Ojca – Jednorodzony – wiedział o Jego miłości, świadcząc o niej całym swoim życiem. Ale świadectwo związane ze śmiercią było i jest trudniejsze. Syn nie wątpił o bliskości Ojca także w tym najtrudniejszym momencie. Poświadcza to Jego wezwanie *Abba*, które znaczy właściwie: „ojczulku, tatusiu”, tak czule, jak odważają się mówić małe dzieci... Jednak prawda krzyża pozostaje trudna do przyjęcia. Czy Bóg Ojciec nie ukrył się tu nawet przed umiłowanym Synem, który pytał w ostatniej godzinie: „Boże mój. Boże mój, czemuś mnie opuścił?”. A zatem już nie *Abba*, lecz: *Eloi, Eloi* (Mk 15,34)... Dlaczego? Rozjaśnia się to, gdy pamiętamy, że słowa modlitwy na krzyżu to początek psalmu, który dalej wyraża ufność i dziękczynienie za to, że Bóg nie ukrył przed modlącym się „swojego oblicza i wysłuchał go, kiedy ten zawołał do Niego” (Ps 22,26). Wyraźniej ukazuje to kolejny psalm, przejęty na krzyżu przez Jezusa: „Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46; por. Ps 31,6). To właśnie były według ewangelisty Łukasza jego ostatnie słowa, po których „wyzionął ducha”...

Jeszcze głębiej sięga Jan, umiłowany uczeń Jezusa. Modlitwa Mistrza przed męką jest ukazana jako jedna wielka prośba o jedność. Jej źródło, zarazem cel, stanowi wspólnota, jednocząca Syna z Ojcem, „aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty mnie posłał”. Zatem najpierw trzeba przyjąć jedność Syna z Ojcem, nie tylko w życiu Jezusa, lecz i w śmierci. Gdy wcześniej jeden z uczniów prosił Go, jakby w imieniu innych: „Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy”, Jezus odparł: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca (J 14,8n). Znamy te słowa, zapominamy jednak, że odnoszą się także do śmierci Jezusa. To znaczy: również, a zwłaszcza tutaj mamy przyjąć, iż patrząc na ukrzyżowanego Syna, możemy zobaczyć i Ojca, który *tak* umiłował świat, „że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne (J 3,16). W spojrzeniu na krzyż, na Ukrzyżowanego, mamy dojrzeć: w pozornym opuszczeniu przez Ojca przyjęcie Jego bliskość, owszem zjednoczenie z Nim, o którym świadczy Syn, oddający Mu swego ducha. Tak odsłania się sens modlitwy Jezusa o jedność dla uczniów: Otwarcie na świadectwo Syna – Ukrzyżowanego – jednoczą się dzięki Niemu z Ojcem jako Jego umiłowani dzieci.

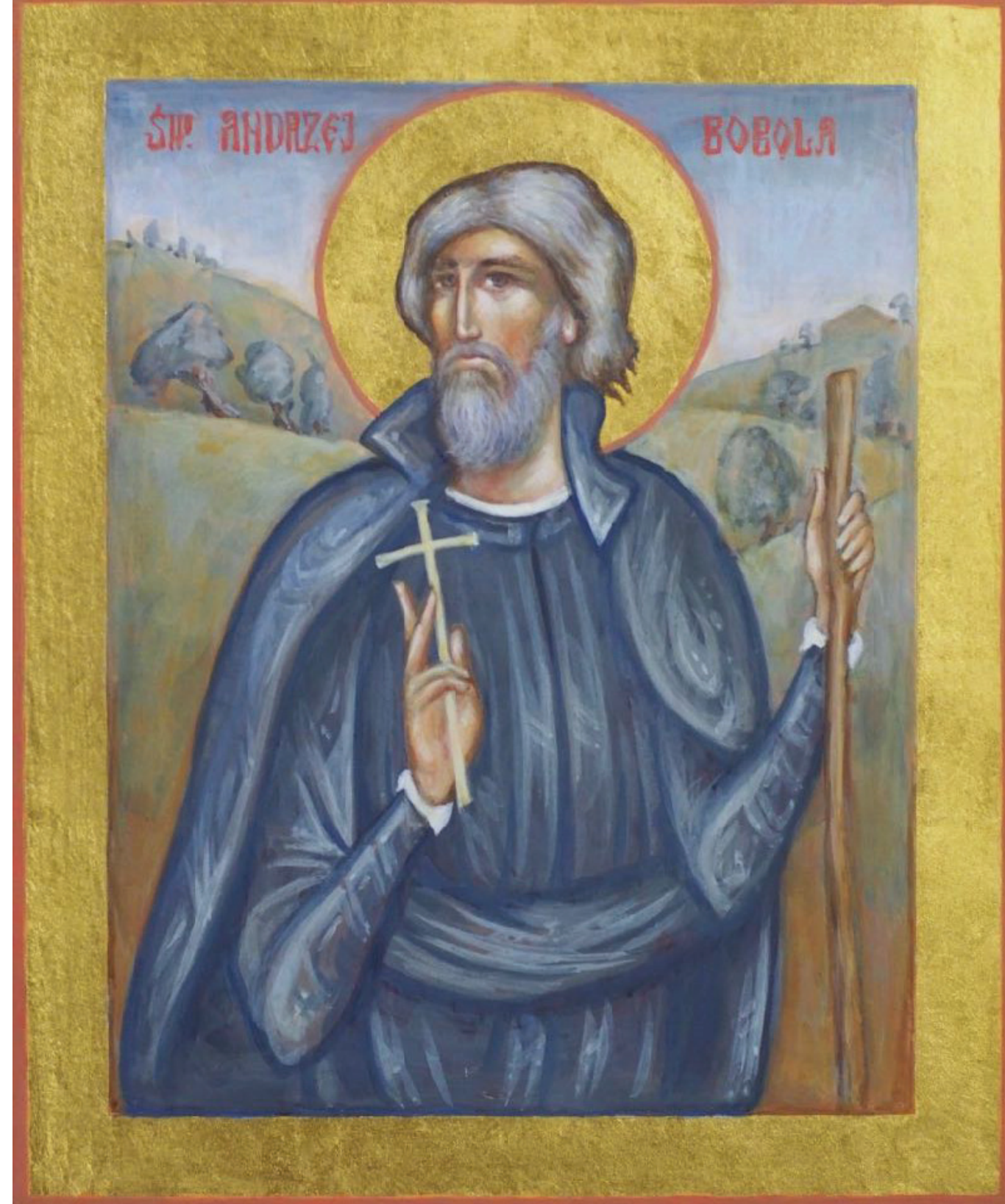
Ten sam ewangelista, który tak akcentuje sprawę jedności w modlitwie Jezusa przed męką, pokazuje także jej wypełnianie się na krzyżu. Już uprzednio Jan przypomniał bezwiednie słowa Kajfasza, który „jako najwyższy kapłan w owym roku, wypowiedział prorocstwo, że Jezus miał umrzeć

za naród, a nie tylko za naród, ale także, by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno” (J 11,51n). Wiemy, że męczeńska śmierć Jezusa z początku rozproszyła jego uczniów, jak on sam zapowiedział, przypominając inne prorocstwo „Uderzą pasterza, a rozproszą się owce” (Mk 14,27; por. Za 13,7). Jednak umiłowany uczeń, który wytrwał u stóp krzyża, poświadczył, że nie wszyscy się rozproszyli, skoro „obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena” (J 19,25). Jeszcze ważniejsze jest to, co dalej nastąpiło. Wśród osób skupionych przy Jezusie ukrzyżowanym On sam zapoczątkowuje nową wspólnotę. Jej znakiem staje się wzajemne oddanie – umiłowanego ucznia Jezusa Jego Matce, jej zaś – uczniowi, by „wziął Ją do siebie” (26–27). Właśnie w tej jedności – Matki Jezusa z uczniem jako jej synem – dopełnia się sens ukrzyżowania Syna Bożego. Dlatego dokonawszy tego dzieła, mógł On oznajmić „Wykonało się”. Wtedy „skłoniwszy głowę oddał ducha (30).

Jezus odtąd nam patronuje – nie tylko z krzyża, ale nade wszystko jako wywyższony do nieba, zjednoczony z Ojcem w Duchu Świętym. Obce słowo „patronowanie” wiąże się najpierw z greckim i łacińskim „pater” oznaczającym ojca. Na tej podstawie powstało łacińskie pojęcie „patronus” – opiekun, obrońca. Z niego wywodzi się nasz „patron”. Owszem, przyjęło się tak określać różnych świętych. Ale wspomniane dzieje pojęcia wskazują, że patronowanie łączy się najpierw z Ojcem, pierwszą Boską Osobą, dalej z Synem, który jako doskonały obraz Ojca może najpełniej nam patronować, czyli bronić i zachowywać od złego. Wreszcie święci jako wierni naśladowcy Jezusa patronują nam w tym sensie, że są szczególnymi znakami jedności, do której i my jesteśmy powołani – w zjednoczeniu z Bogiem i sobą. Każdy święty wnosi osobisty wkład do jedności Bosko-ludzkiej wspólnoty, dlatego patronuje nam w indywidualny sposób.

A Święty Andrzej? On sam określił, jak pragnie pomagać. W okresie zaborów, w 1819 roku, zjawił się w Wilnie zakonnikowi, który do niego się modlił o wyzwolenie Ojczyzny. Andrzej zapowiedział, że po wielkiej wojnie z udziałem zaborczych mocarstw państwo polskie odzyska niepodległość, i dodał: „a ja zostanę w nim uznany jako główny patron”.

Prorocstwo spełniało się stopniowo. Najpierw odzyskana została niepodległość po I wojnie światowej. Z wdzięczności wobec Andrzeja przyspieszono starania o jego kanonizację, która nastąpiła w 1938 roku. Już po niej poszczególni biskupi, m.in. prymas August Hlond, nazywali św. Andrzeja patronem Polski. W oficjalnym uznaniu tego patronatu przeszkodziła jednak II wojna światowa, po której niepodległość znowu nie była pełna... Jak pamiętamy, przełomowy dla odzyskania suwerenności politycznej był rok 1989. Mniej pamiętamy o tym, że rok wcześniej ożywił się kult św. Andrzeja przez obchody 50. rocznicy kanonizacji. Czy rozpoczęte od tego czasu modlitwy do Świętego za Ojczyznę nie wpłynęły na odzyskanie naszej niepodległości? W każdym razie pozostaje do spełnienia jeszcze jedno: św. Andrzej



Maciej Ortowski, Święty Andrzej Bobola

pragnie być uznany jako główny patron Polski, by nasza odzyskana niepodległość polityczna wydała owoce także w odnowie duchowo-moralnej polskiego społeczeństwa. Bo niewiele nam pomoże to, że nie podlegamy innym mocarstwom, jeśli będziemy podlegać gorszej niewoli – grzechów. A ponieważ grzechy prowadzi do podziałów, oddzielając od Boga i naszych bliźnich, dlatego św. Andrzej pragnie nam patronować nade wszystko w drodze do jedności – z Bogiem i sobą.

Jakże się to stanie...? Sam Andrzej padł ofiarą braku jedności – nie tylko w Kościele, ale też w pierwszej Rzeczypospolitej. Ale w swej śmierci Męczennik stał się nowym znakiem jedności. Najpierw zaświadczył o swojej jedności z Jezusem i Matką – Jego i swoją, skoro w ostatniej godzinie przyzywał i doświadczał Ich bliskości. Później zaś okazało

się, że do Jego relikwii pielgrzymowali nie tylko katolicy, ale i prawosławni. Tak owocowała Jego śmierć – obraz umęczonego Chrystusa, który pokazał, że droga do jedności prowadzi nie przez odrzucenie, lecz przyjęcie i znoszenie tego wszystkiego, co się jej sprzeciwia. Tak objawia się tajemnica miłości aż do końca, gdyż ona „cierpliwa jest... wszystko znosi” (1 Kor 13, 4.7). Wypełnia się patronat samego Boga jako Ojca, którego imię objawił Syn i dlatego w ostatnim słowie swej modlitwy przed męką prosił Ojca za nas wszystkich: „aby miłość, którą Ty mnie umiłowałeś, w nich była i Ja w nich”.

Fragment książki: Jacek Bolewski SJ, Wacław Oszejca SJ, *Rok u boku św. Andrzeja Boboli*, Wydawnictwo WAM 1999.



# BÓG PROWADZI NAS DO SIEBIE

Małgorzata Mularczyk



Ikona świętego Dyzmy (1560)

*Każde nawrócenie rodzi się z poprzedzającego go miłosierdzia, czułości Boga, która porywa serce.*

Ojciec Święty Franciszek

## PIERWSZY ŚWIĘTY KOŚCIOŁA

Ewangelia Jezusa Chrystusa przynosi ludziom zbawienie przez łaskę. Pierwszym i jedynym człowiekiem kanonizowanym osobiście przez Jezusa był św. Dyzma, jeden z dwóch łotrów ukrzyżowanych wraz z Mesjaszem na Golgocie. Jak podają trzej ewangelisci, początkowo obaj lżyli Jezusa, jednak postawa miłości i przebaczenia w obliczu śmierci na tyle wstrząsnęła św. Dyzmą, że uwierzył w Boga. Dobitnie świadczy o tym scena rozmowy Dobrego Łotra z Jezusem opisana przez św. Łukasza: „Jeden ze złoczyńców, których [tam] powieszono, urągał Mu: «Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas». Lecz drugi, karcąc go, rzekł: «Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież – sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił». I dodał: «Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa». Jezus mu odpowiedział: «Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju» (Łk 23,39–43).

Opisana scena rozgrywa się w cierpieniu krzyża, stając się pierwowzór nawrócenia oraz wzorzec sakramentu pokuty i pojednania. Grzesznik staje w prawdzie, przyznaje się do popełnionych czynów, uznaje, że słusznie ponosi karę, prosi o wybaczenie, a na końcu otrzymuje dar nieporównanie większy od tego, którego oczekiwał: udział w Królestwie Bożym. Trudno wyobrazić sobie bardziej przekonujące świadectwo o mocy Bożego przebaczenia i miłosierdzia. W przypowieściach o synu marnotrawnym czy o robotnikach w winnicy, Jezus mówił o miłości i przebaczeniu kochającego Ojca, na krzyżu pokazuje miłość i przebaczenie Boga. Słowo staje się czynem, obietnica staje się faktem. W prawosławiu przypomina o tym krzyż, na którym widnieje dodatkowa poprzeczna belka, symbolizująca skazańców. Ramię wzniesione ku górze ukazuje zbawienie Dobrego Łotra, a drugie – potępienie tego, który nie przyjął Miłości.

Papież Benedykt XVI napisał w książce *Jezus z Nazaretu*: „W dziejach chrześcijańskiej pobożności Dobry Łotr stał się obrazem nadziei i pocieszającej pewności, że Miłosierdzie Boże może nas osiągnąć także w ostatnim momencie – pewności, że nawet po chybionym życiu człowiek nie na próżno modli się o dobroć Boga. Taką właśnie modlitwę spotykamy na przykład w *Dies irae*: «Tyś odpuścił Magdalenie, dał Łotrowi przebaczenie, ufam też i ja w zbawienie»”.

## NAWRÓCENI PRZEZ MIŁOŚĆ

Świadectwo Miłości zostało złożone przez Jezusa na krzyżu nie tylko wobec najbliższych: Ojca, Matki, umiłowanych

go ucznia, ale i wobec prześladowców. „Ojcze, przebacź im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34 A) – powiedział kochający Mesjasz. Postawa umierającego Jezusa poruszyła Kasjusza, setnika rzymskiego, zwanego później Longinusem, który przebił włócznią serce Jezusa. To on wyznał: „Człowiek ten zaiste był sprawiedliwy” (Łk 23,47) lub – jak podają inni ewangelisci – „Prawdziwie, człowiek ten był Synem Bożym” (Mt 27,54; Mk 15,39). Według tradycji, po Zesłaniu Ducha Świętego Kasjusz nawrócił się i przyjął chrzest, a później stał się jednym z pierwszych chrześcijańskich męczenników i świętych Kościoła – za swoje blisko trzydziestoletnie nauczanie na terenie Cesarstwa Rzymskiego ponosił śmierć męczeńską. Podobnie, przez doświadczenie miłości i przebaczenia, nawracają się też inni bohaterowie Ewangelii – św. Piotr, św. Maria Magdalena czy św. Mateusz.

Warunkiem nawrócenia jest przyjęcie przez człowieka ofiarowanej mu uprzednio przez Boga łaski i gotowość do podążania wskazaną drogą. Niezbędne jest uzdolnienie, otwarcie serca i wola współpracy z łaską, by Duch Święty mógł działać.

## BÓG NAWRACA DO ŚWIĘTOŚCI

Bóg, nawracając człowieka, wzywa i prowadzi go ku świętości. Życie święte nie oznacza jednak życia bezgrzesznego. Do samego końca będziemy grzesznikami. Świętość to bliska relacja z Osobą, która przemienia nas i nasze relacje z ludźmi ku większej miłości, to życie w bliskości Boga, to ufna i czyniona w wolności realizacja Jego woli względem nas. Więź tę podtrzymuje Eucharystia, modlitwa, rozważanie Pisma Świętego, czyny miłosierdzia, pobożna lektura. Ksiądz Piotr Pawlukiewicz mówił: „Świętość to jest tak-tak, nie-nie. Tak, to jest proste życie. To odrzucenie pokusy, żeby wszystko poustawiać po swojemu, wszystko wziąć w swoje ręce. Lepiej poczekać, wstrzymać się z oceną sytuacji do kolejnego dnia. Jeszcze nie mów, że jest źle. Pojutrze zobaczysz, czy było źle, czy może dobrze. Zaufaj Panu Bogu i wyczekaj do końca”.

Życie wielu świętych Kościoła nie było kryształowe, jednak ich odpowiedź na Boże miłosierdzie sprawiła, że zostali wyniesieni na ołtarze. „Gdzie wzmógł się grzech, tam obficie rozlała się łaska” (Rz 5,12–21). W początkach i pierwszych wiekach Kościoła na ołtarze zostali wyniesieni m.in. św. Mateusz Apostoł – poborca podatkowy, nadużywający swej władzy i prowadzący hulawcze życie, który po przemianie serca został apostołem i autorem jednego z przekazów Ewangelii; św. Krzysztof – bezwzględny i okrutny najemnik królewski, lubujący się w przemocy, który po nawróceniu został pustelnikiem i pomagał ludziom, aż do swej męczeńskiej śmierci; św. Pelagia Pokutnica – luksusowa prostytutka, która po przyjęciu chrztu prowadziła ascetyczne życie pustelnicze, a umarła w opinii świętości; św. Małgorzata z Kortony, nazywana Marią Magdaleną zakonu franciszkańskiego, która po nawróceniu została tercarką zakonu św. Franciszka i poświęciła się opiece nad chorymi; św. Maria Egipcjanka – nimfomanka, latami uwodząca mężczyzn i prowadząca rozwiązłe życie, która po nawróceniu stała się pustelnicą.

Bóg prowadzi nas do siebie różnymi drogami. Nawrócenie następuje często przy okazji wielkiego wstrząsu psychicznego, który dotyka najgłębszych pokładów naszych

emocji, głęboko przeżywanych sytuacji granicznych – zagrożenia własnego życia, śmierci bliskich, ciężkiej choroby, wielkiego cierpienia. Pojawiają się wówczas pytania o sens życia, a dotychczasowe sposoby radzenia sobie okazują się niewystarczające. Stajemy bezradni wobec tego, co nas spotyka, i w tej bezradności otwieramy się na to, co przekracza możliwości człowieka. W taką przestrzeń wkracza Bóg. Ze zła wyprowadza dobro, wprowadzając nas w inny świat, „pomimo drzwi zamkniętych”. Zapoczątkowuje proces przemiany. Człowiek potrzebuje ciszy i czasu, by zobaczyć i udźwignąć wielkość Boga oraz własną nieprawość, by odżalować stracony czas, podjąć decyzję o pójściu za Jezusem i dokonać zmiany. Potrzebuje determinacji, by pójść za Nieznany. Któż ze świeżo nawróconych może powiedzieć, że zna Boga? Człowiek nie pozostaje jednak w procesie poznawania Boga sam, prowadzi go Duch Święty. Nawrócenie jest szansą daną konkretnemu grzesznikowi na zbawienie, a dla osób postronnych stanowi znak Bożego miłosierdzia i obecności Boga w świecie oraz łaski Jego interwencji.

Łaska nawrócenia jest zawsze uprzedzającym aktem dobroci Boga, można jednak o nią prosić dla siebie oraz innych osób w modlitwie wstawienniczej. Obietnicę łaski nawrócenia piętnastu grzeszników spośród krewnych przynosi modlitwa *Tajemnica szczęścia* Św. Brygidy Szwedzkiej, patronki Europy. Niezwykle skuteczną jest też modlitwa Anioła z Fatimy:

*Trójco Przenajświętsza, Ojcze, Synu i Duchu Święty. W najgłębszej pokorze cześć Ci oddaję i ofiaruję Tobie Przenajdroższe Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Jezusa Chrystusa, obecnego na ołtarzach całego świata jako wynagrodzenie za zniewagi, świętokradztwa i obojętność, którymi jest On obrażany. Przez nieskończone zasługi Jego Najświętszego Serca i przez przyczynę Niepokalanego Serca Maryi, proszę Cię o łaskę nawrócenia biednych grzeszników.*

## PRZEMIANA CZŁOWIEKA

Zdarza się, że osoba nawrócona radykalnie zmienia się na wszystkich poziomach funkcjonowania: duchowym, psychicznym i fizycznym. Zmienia się sposób jej myślenia, przekonania i postępowanie. Przemienia ją dążenie do naśladowania Chrystusa. Życie staje się drogą do Boga, do pełniejszego poznawania go i powierzania mu swojego życia, stopniowego oddawania siebie. Spotkanie z łaską staje się impulsem uruchamiającym proces wzrastania psychicznego od integracji pierwotnej do wtórnej, zgodnie z teorią dezintegracji pozytywnej Kazimierza Dąbrowskiego, by ostatecznie osiągnąć „harmonijną jedność osobowości, równowagę i syntezę wewnętrzną, dokonującą się poprzez urzeczywistnienie się ideału osobowości, kiedy człowiek rzeczywiście staje się taki, jaki powinien i chciałby być” (Kazimierz Dąbrowski – *Elementy filozofii rozwoju*, Polskie Towarzystwo Higieny Psychiczej, Warszawa 1989).

Trudno się zgodzić z obiegowym powiedzeniem, że wiara w Boga jest potrzebą ludzi słabych, nieporadnych, nieudających sobie rady z własnym życiem. Życie z Bogiem jest świadomym wyborem, decyzją woli, serca i rozumu. Jest



wyborem celu, sensu i drogi życia. Wyborem przynależności do Jezusa Chrystusa i Kościoła. Chrześcijanin żyje nadzieją i ufnością, że wszyscy jesteśmy ukochanymi dziećmi Boga, a wszystko, co nas spotyka, prowadzi ostatecznie do większego dobra. Chrześcijanin zobowiązuje się do poznawania Słowa Bożego, poznawania i przestrzegania zasad moralnych, uczestniczenia w życiu Kościoła i przestrzegania reguł obowiązujących w Kościele, a nade wszystko – świadczania własnym życiem o Zmartwychwstałym. Rytm jego życia wyznaczają święta kościelne i porządek nabożeństw. Tak istotna zmiana bywa niezrozumiała dla najbliższych, a nawet odczuwana jako zagrożenie dotychczasowego porządku. Z czasem otoczenie zaczyna akceptować „dziwactwa” osoby nawróconej, niektórzy podążają jej śladem i zwracają się ku Bogu, a jeszcze inni całkowicie ją odrzucają.

Posłużmy się przykładem św. Pawła, o którym papież Franciszek napisał: „Spotkanie z Chrystusem powaliło go na ziemię, został oślepiiony i wszystko się zmieniło. Nie żył już dla idei, ale dla osoby, którą rozpoznał jako Pana. Ale chociaż zmiana była nagła, przepracowanie jej zajęło mu trochę czasu. Przyjął pomoc, pozwolił się oczyścić, udał się do Arabii i ostatecznie po czternastu latach zaczął rozmawiać z apostołami jako ten, którego znamy jako Pawła”. Proces przemiany wewnętrznej trwał w czasie i wymagał wiary, męstwa i wytrwałości: żydzi chcieli Pawła ukamienować, chrześcijanie unikali go, uznając za zagrożenie dla własnego bezpieczeństwa, a poganie lekceważyli. Mimo to Święty Paweł trwał przy Jezusie, z którym więź trwa w teraźniejszości i wieczności, co bezprzedmiotowym czyni pytanie: „Kogo trzeba bardziej słuchać – Boga czy ludzi?”

Neofitów cechuje zazwyczaj nadzwyczajna gorliwość, pragnienie przyprowadzenia wszystkich do Jezusa, co często spotyka się ze zdumieniem i może wywołać niezamierzony efekt zatwardziałości serca. Zdarza się, że nawrócenie przynosi trudne do pokonania poczucie wyobcowania z własnego środowiska i prowadzi do poszukiwania grona ludzi o podobnym sposobie postrzegania świata i obecności Boga w świecie, o podobnych motywacjach. Święty Ignacy Loyola, którego pięćsetlecie nawrócenia obchodzimy w roku 2021, w pełni odciął się od swojej rodziny, znajomych, środowiska i kraju, wyruszając najpierw do Paryża, gdzie pozyskał kilku podobnych sobie towarzyszy, a później dalej w świat. Jego radykalizm wyrażają słowa modlitwy: „Zabierz, Panie, i przyjmij całą wolność moją, pamięć moją i rozum, i wolę mą całą, cokolwiek mam i posiadam. Ty mi to wszystko dałeś – Tobie to, Panie, oddaję. Twoje jest wszystko. Rozporządzaj tym w pełni wedle swojej woli. Daj mi jedynie miłość Twoją i łaskę, albowiem to mi wystarcza. Amen”.

Życie wiarą to nieustanne nawracanie się. Wspomnijmy św. Andrzeja Bobolę, który wybrał drogę życia zakonnego w młodości. Jego przełożeni mieli mu jednak wiele do zarzucenia, cechowały go wady charakterystyczne dla środowiska szlacheckiego, z którego się wywodził i epoki, w której żył. Posługiwanie chorym w czasie zarazy w Wilnie, doświadczenie śmierci współbraci i wielu mieszkańców Wilna, wytrwała praca nad sobą oraz częsta, wielogodzinna adoracja Najświętszego Sakramentu przemieniły go. Święty Andrzej przekroczył samego siebie, stał się człowiekiem gotowym oddać swe życie za Chrystusową Miłość.

Droga wiary nie jest drogą widoczną, wymaga wsluchania się w głos Ducha Świętego i rozeznawania Słowa Bożego, by coraz lepiej odnajdywać się w życiu, nie zapominając o tym, że do jego końca będziemy grzesznikami, że zawsze będziemy wystawieni na pokusy. Jak ważna jest czujność i nieustanne nawracanie się, świadczą życiorysy wielkich postaci Starego Testamentu: króla Dawida i króla Salomona, którzy pod koniec życia sprzeniewierzyli się Bogu.

#### NAWRÓCENIE JEST POWOŁANIEM

Papież Benedykt XVI, od lat zafascynowany postacią św. Augustyna, tak mówił o trzech etapach jego nawrócenia podczas katechezy z 5 marca 2008 roku: „Nawrócenie Augustyna nie było wydarzeniem nagłym ani też w pełni zrealizowanym na samym początku, lecz może być zdefiniowane przede wszystkim jako rzeczywista droga, która pozostaje wzorem dla każdego z nas. Droga ta zakończyła się nawróceniem, a później chrztem, jednak nie skończyła się w Wigilię Paschalną 387 r., gdy w Mediolanie retor afrykański został ochrzczony przez biskupa Ambrożego. Droga nawrócenia Augustyna kontynuowana była w pokorze aż do końca jego życia, i to do tego stopnia, że można prawdziwie powiedzieć, iż jej kolejne etapy – a łatwo da się rozróżnić trzy – były jednym wielkim nawróceniem. Św. Augustyn był zapalonym poszukiwaczem prawdy: był nim od początku, a później przez całe swe życie. Pierwszy etap jego drogi nawrócenia zrealizował się w stopniowym przybliżaniu się do chrześcijaństwa. W rzeczywistości, otrzymał on od swojej matki Moniki, z którą zawsze był bardzo związany, wychowanie chrześcijańskie. Chociaż w latach młodości prowadził burzliwe i błędne życie, zawsze odczuwał głębokie przyciąganie ze strony Chrystusa, gdyż miłość do imienia Pana wypił z mlekiem matki, jak sam to podkreśla (por. *Wyznania*, III, 4, 8). Również filozofia, przede wszystkim naznaczona platonizmem, przyczyniła się do ostatecznego jego zbliżenia do Chrystusa, pokazując mu istnienie «Logosu» (Słowa), stwórczego umysłu. Księgi filozofów pokazywały mu, że istnieje rozum, od którego pochodzi cały świat, jednakże nie mówiły, jak dotrzeć do tego «Logosu», który wydawał się być tak daleki. Dopiero lektura Listów św. Pawła, podejmowana w wierze Kościoła katolickiego, objawiła mu w pełni prawdę. To doświadczenie zostało syntetycznie przedstawione przez Augustyna na jednej z najsłynniejszych stron *Wyznań*. Opowiada, że w burzy swoich refleksji, ukryty w ogrodzie, niespodziewanie usłyszał dziecinny głos, który powtarzał pieśń, nigdy dotąd niesłyszaną: «Tolle, lege! Tolle, lege!», «Weź to, czytaj! Weź to, czytaj!» (VIII, 12, 29). Przypominał sobie wówczas nawrócenie Antoniego, ojca monastycyzmu, i z wielkim przejęciem powrócił do Listów św. Pawła, które niedawno miał w swoich rękach, otworzył je i jego wzrok padł na fragment Listu do Rzymian, gdzie Apostoł wzywa do porzucenia uczynków ciała oraz do przyodziania się w Chrystusa (por. Rz 13, 13–14). Zrozumiał wówczas, że to słowo, w tym momencie, było skierowane osobiście do niego, że przychodziło od Boga za pośrednictwem Apostoła i wskazywało mu, co powinien teraz uczynić. W ten sposób odczuł, że rozwiewają się mroki wątpliwości, i wreszcie poczuł się wolny, aby oddać się całkowicie Chrystusowi.



Philippe de Champaigne, *Wizja św. Augustyna* (1645–1650)

„Nawróciłeś do siebie moje życie” – komentuje w *Wyznaniach* (VIII, 12, 30). To było pierwsze i decydujące nawrócenie. (...) Gdy powrócił do Afryki i założył mały klasztor, skrył się tam z kilkoma przyjaciółmi, aby poświęcić się życiu kontemplacyjnemu oraz studium. To było marzenie jego życia. Teraz był wezwany, aby żyć całkowicie dla prawdy, z prawdą, w przyjaźni z Chrystusem, który jest Prawdą. Był to przepiękny «sen», który trwał tylko trzy lata, do momentu, gdy wbrew swej woli został wyświęcony na kapłana w Hipponie i skierowany do służenia wiernym, kontynuując, oczywiście, życie z Chrystusem i dla Chrystusa, ale służąc wszystkim. Było to dla niego bardzo trudne, lecz od samego początku rozumiał, że tylko żyjąc dla innych, nie zaś po prostu dla swej prywatnej kontemplacji, mógł rzeczywiście żyć z Chrystusem i dla Chrystusa. W ten sposób, wyrzekając się życia tylko dla medytacji, Augustyn nauczył się, często nie bez trudności, oddać do dyspozycji innych owoce swej inteligencji. Nauczył się przekazywać swoją wiarę ludziom prostym oraz żyć w ten sposób dla nich w mieście, które stało się jego miastem, rozwijając nieustannie hojną i trudną aktywność, którą tak opisuje w jednej ze swoich przepięknych mów: „Nieustannie przepowiadać, dyskutować, podejmować wciąż na nowo, budować, być do dyspozycji wszystkich – to wielkie zadanie, wielki ciężar, nieustanny trud” (*Mowa* 339, 4). Ten ciężar jednakże wziął na siebie, rozumiejąc, że właśnie w ten sposób może być jeszcze bliżej Chrystusa. Zrozumienie, że podchodzi się do innych z prostotą i pokorą, to było jego prawdziwe i drugie nawrócenie.

Jest jednak jeszcze ostatni etap drogi Augustyna, trzecie nawrócenie; to etap, który prowadził go w każdym dniu życia do błagania Boga o przebaczenie. Początkowo myślał, że skoro został ochrzczony, w życiu komunii z Chrystusem, w sakramentach, w sprawowaniu Eucharystii, bę-

dzie mógł wejść na drogę przedstawioną w Kazaniu na Górze: do doskonałości otrzymanej na chrzcie świętym i potwierdzonej w Eucharystii. Na ostatnim etapie swojego życia zrozumiał, że to, co mówił w swoich pierwszych homiliach na temat Kazania na Górze – czyli to, co my jako chrześcijanie nieustannie przeżywamy – było błędem. Tylko sam Chrystus realizuje prawdziwie i w pełni Kazanie na Górze. My natomiast zawsze potrzebujemy, aby Chrystus nas obmył, gdy umywa nam nogi, i by nas odnowił. Potrzebujemy nieustannego nawrócenia. Aż do końca naszych dni potrzebujemy tej pokory, by uznać, że jesteśmy grzesznikami w drodze, dopóki Pan nie poda nam ostatecznie swej ręki i nie wprowadzi nas do życia wiecznego. W tej ostatniej postawie pokory, przeżywanej dzień po dniu, Augustyn zmarł. (...) Nawrócony do Chrystusa, który jest prawdą i miłością, Augustyn siedł za Nim przez całe życie i stał się wzorem dla każdego człowieka, dla nas wszystkich, którzy szukamy Boga”.

#### SŁYNNI NAWRÓCENI

Choć nawrócenie jest w pierwszej kolejności intymnym doświadczeniem między osobą nawracającą się a Bogiem, trudno nie zauważyć, że pozostaje nieraz i faktem „społecznym”, zwłaszcza w sytuacji, gdy mamy do czynienia z fundamentalną zmianą w życiu osób powszechnie znanych, często pełniących funkcję autorytetów – moralnych, zawodowych, artystycznych. Przypomnijmy pokrótce postaci, których nawrócenie zostało zauważone i miało wpływ na wiele osób.

**André Frossard** – syn jednego z fundatorów Francuskiej Partii Komunistycznej, wychowywany w duchu ateizmu. Przypadkowe wstąpienie do kościoła przemieniło jego sposób widzenia świata. Jako dwudziestolatek przyjął chrzest w Kościele katolickim. Był przyjacielem Jana Pawła II i autorem wielu publikacji o tematyce religijnej, m.in. *Spotkałem Boga* oraz *Istnieje inny świat*.



**Michał Gorbaczow** był ostatnim przywódcą Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego oraz prezydentem ZSRR w latach 1990–1991, laureatem Pokojowej Nagrody Nobla. Informacje o nawróceniu Gorbaczowa pojawiały się już w 1999 roku po jego spotkaniu z Janem Pawłem II i śmierci ukochanej żony, Raisy. Wiadomość o jego nawróceniu obiegła świat po jego pielgrzymce do Asyżu i modlitwie przy grobie św. Franciszka w 2008 roku.

**C.S. Lewis** – zanim stworzył *Opowieści z Narnii*, w których znaleźć można mnóstwo odniesień do wątków biblijnych, był ateistą. Pochodził z rodziny anglikańskiej, jednak mając piętnaście lat, porzucił wiarę chrześcijańską i zwrócił się w stronę okultyzmu i mitologii. U progu trzeciej dekady życia określał się mianem teisty, by cztery lata później, w wieku Chrystusowym, wrócić do Wspólnoty Chrześcijańskiej. Niemały wpływ na nawrócenie pisarza miały liczne dyskusje, które prowadził ze swoimi kolegami z Uniwersytetu Oksfordzkiego, a przede wszystkim z J.R.R. Tolkienem, który był jego przyjacielem. Po powrocie do Kościoła anglikańskiego, Lewis tworzył utwory, których znaczna część jest utożsamiana z nauką chrześcijańską. Stał się także powszechnie szanowanym autorytetem w środowiskach kościelnych.

**Bernard Nathanson** był ateistą i zatwardziałym zwolennikiem aborcji, których przeprowadził tysiące, w tym także własnego dziecka. Walnie przyczynił się do zalegalizowania aborcji w USA w 1973 roku. Po zetknięciu się z aparatem USG i zobaczeniu płodu w łonie matki nastąpiła w nim przemiana. Zrealizował film *Niemy krzyk*, ukazujący zabieg aborcji. Po kilku latach całkowicie zaprzestał wykonywania tych zabiegów. W 1996 roku wstąpił do Kościoła katolickiego i został ochrzczony. Do końca życia zajmował się propagowaniem ochrony życia poczętego.

**Anne Rice** – amerykańska pisarka irlandzkiego pochodzenia, znana z głośnej powieści *Wywiad z wampirem*, która ukazała się w cyklu „Kroniki wampirów”. Odeszła od wiary w wieku osiemnastu lat i przez znaczną część swego życia była ateistką. Jej przemiana i powrót do Kościoła rzymskokatolickiego nastąpiły w 1998 roku. W 2005 roku pisarka zapowiedziała, że skończyła z literaturą wampiryczną, że odtąd będzie poruszała tematykę religijną. W 2005 roku ukazała się jej pierwsza powieść z zapowiadanej trylogii o życiu Jezusa Chrystusa: *Chrystus Pan: Wyjście z Egiptu*.

**Aleksander Solżenicyn** – laureat literackiej Nagrody Nobla, przez lata był ateistą utożsamiającym się z zasadami systemu marksistowsko-leninowskiego, ale z czasem nawrócił się na prawosławie. Swoją przemianę opisał w *Archipelagu Gułag*, w którym został ukazany zbrodniczy system więziennictwa upowszechnionego w Związku Radzieckim i martyrologia wcielonych do niego siłą narodów. Wspominał, że w pewnym momencie uświadomił sobie, że granica oddzielająca dobro od zła nie przechodzi pomiędzy państwami, klasami ani partiami politycznymi, ale we wnętrzu każdego człowieka i przez „wszystkie ludzkie serca”. Rok przed śmiercią, powiedział: „Dla mnie wiara jest fundament i podporą dla mojego życia”.

**Peter Steele** – lider znanego zespołu metalowego Type O’Negative. Przez lata był uznawany za osobę walczącą z Kościołem. Był agresywny, trafił nawet do więzienia za pobicie. Zmiana nastąpiła po śmierci jego matki, w 2005

roku. Dwa lata później wokalista stwierdził publicznie, że od niedawna utożsamia się z nauką Kościoła katolickiego. „Kiedy zaczynasz myśleć o śmierci, zaczynasz też myśleć, co się stanie potem. Wtedy też zaczynasz mieć nadzieję, że jest Bóg. Dla mnie to przerażająca myśl, że mógłbyś iść do nikąd” – powiedział muzyk.

**Edyta Stein** (św. Teresa Benedykta od Krzyża) była wychowywana przez głęboką religijną matkę w tradycji judaistycznej, ale od czternastego roku życia pozostawała ateistką. Była wybitnym filozofem, nawróciła się w wieku trzydziestu lat, przyjmując chrzest w Kościele katolickim. Bezpośredni wpływ na jej przemianę miała lektura *Księgi życia* św. Teresy z Avila, a praca nad tłumaczeniem dzieł św. Tomasza z Akwinu pogłębiła jej wiarę. W 1933 roku Edyta Stein wstąpiła do zakonu karmelitanek. Zmarła w 1942 roku w obozie koncentracyjnym w Auschwitz. Została świętą Kościoła katolickiego i współpatronką Europy.

**Jean-Paul Sartre** – słynny francuski pisarz i filozof, laureat Literackiej Nagrody Nobla. Był jednym z przedstawicieli tzw. egzystencjalizmu ateistycznego. Choć Sartre przez całe życie był ateistą i autorytetem dla wielu osób o podobnym światopoglądzie, nawrócił się niedługo przed swoją śmiercią. Przystąpił do sakramentu pokuty i pojednania oraz przyjął ostatnie namaszczenie. Informacja o tym, że Sartre pojednał się z Bogiem, wprawiła w zdumienie wielu jego zwolenników.

Warto też wspomnieć także o kilku współczesnych nam Polakach, których nawrócenia były spektakularne:

**Nina Andrycz** – skandalistka, „kobieta wyzwolona”, prowadząca nieuporządkowane życie, pełne romansów i imprez, która przyznała się też do dwukrotnego usunięcia ciąży. Na łożu śmierci wyznała, że żałuje wielu popełnionych w młodości błędów i pojednała się z Bogiem. Tuż przed śmiercią podjęła decyzję, że cały swój spadek przeznaczy na cele charytatywne.

**Michał Koterski** – „Misiek” – prowadził intensywne życie, z powodu narkotyków i nałogu alkoholowego stracił swój program Misiek Koterski Show. Wyznawał, że się stoczył i znalazł się na samym dnie. Przeżył przemianę duchową, a wiara dała mu siłę do pokonania nałogów i ułożenia sobie życia.

**Antoni Krauze** – choć pochodził z bardzo wierzącej rodziny, w młodości odsunął się od Kościoła i sympatyzował ze środowiskami lewicującymi. Wybór na papieża Jana Pawła II przyczynił się do jego nawrócenia i zmiany poglądów. W trakcie śmierci klinicznej doświadczył spotkania ze światem „po drugiej stronie”, co umocniło jego wiarę i spowodowało zmianę w podejściu do pracy. Stwierdził, że został „wskrzeszony” po to, by zrobić ważne, istotne dla Polaków filmy, dlatego nakręcił *Czarny czwartek* i *Smoleńsk*.

**Michał Lorenc** – nie radząc sobie emocjonalnie z sukcesami ani z presją panującą w pracy, wpadł w alkoholizm, miał też powiązania z mafią, od której kupował narkotyki, jego małżeństwo wisiało na włosku. Po śmierci swojego dziecka wpadł w większą depresję, myślał nawet o samobójstwie. Pomogło mu dopiero spotkanie z Marcinem Pospieszalskim, który zaczął się nad nim modlić. Lorenc zaczął odbudowywać relację z żoną i dziećmi, a także dołączył do Kościoła, co, „jest dla niego doświadczeniem ważniej-

szym niż wszystkie międzynarodowe sukcesy”.

**Patryk Vega** – prowadził hulaszczy tryb życia, pił na potęgę, nie stronił od narkotyków. Nawrócił się po tym, gdy cudem wyszedł z wypadku samochodowego. „Nagle skutecznie odstawiłem alkohol, rzuciłem papierosy (paląc trzy paczki dziennie), kokainę, marihuanę, wszystkie używki i zrzuciłem 45 kilogramów”. Stał się członkiem Kościoła.

Wszchemogący Bóg pragnie dać nam życie wieczne, wciąż więc interweniuje i będzie interweniował aż do końca. „Nie zważając na czasy nieświadomości, wzywa Bóg teraz wszędzie i wszystkich ludzi do nawrócenia, dlatego że wyznaczył dzień, w którym sprawiedliwie będzie sądzić świat przez Człowieka, którego na to przeznaczył, po uwierzytelnieniu Go wobec wszystkich przez wskrzeszenie Go z martwych” (Dz 17,30).

Do tych, którzy są gotowi do zmiany życia, Bóg posyła nauczycieli. Są oni apostołami Dobrej Nowiny, tak jak Filip, który usłyszał: „«Wstań i idź około południa na drogę, która prowadzi z Jerozolimy do Gazy: jest ona pusta» – powiedział anioł Pański do Filipa. A on poszedł. Właśnie wtedy przybył do Jerozolimy oddać pokłon Bogu Etiop, dworski urzędnik królowej etiopskiej, Kandaki, zarządzający całym jej skarbcem, i wracał, czytając w swoim wozie proroka Izajasza. «Podejdź i przyłącz się do tego wozu!» – powiedział Duch do Filipa. Gdy Filip podbiegł, usłyszał, że tamten czyta proroka Izajasza: «Czy rozumiesz, co czytasz?» – zapytał. A tamten odpowiedział: «Jakież mogę [rozumieć], jeśli mi nikt nie wyjaśni?» I zaprosił Filipa, aby wsiadł i spoczął przy nim.” (Dz 8, 26-31).

Bóg stawia na naszych drogach ludzi, mistrzów, nauczycieli, którzy towarzyszą nawróconym, wskazując im kierunek – to rodzice, księża, katecheci, a czasem przypadkowi ludzie, którzy dają świadectwo żywej wiary. Bywają nimi kapłani o mądrych, pełnych miłości sercach, jak Ojciec Mirosław Paciuszkiewicz SJ, który podczas swej ponad pięćdziesięcioletniej posługi przyprowadził wielu ludzi do Boga. Głęboką wiarę w Boże miłosierdzie zawarł w wierszu *Niebo zaludnione*:

Nie znamy ludzi mieszkańców piekła  
Nie wiemy kto w czyszczu przebywa  
Niebo Apokalipsy  
Wypełnia tłum  
Nie do zliczenia  
W księgach Kościoła wiele tysięcy  
Imion i nazwisk zapisano  
Wierzę wszelako  
Że „wszystkich świętych”  
Są już miliardy  
Białych czarnych czerwonych i żółtych  
Co znali i uznawali Chrystusa  
Albo go nie znali  
Syn wszystkich do Ojca prowadzi  
Który jest w niebie.

(o. Mirosław Paciuszkiewicz SJ, *Niebo zaludnione*)

MAŁGORZATA MULARCZYK – filolog i pedagog. Redaktorka portalu Święty Andrzej Bobola. Patron Polski, Patron Jedności (<https://swietyandrzejbobola.pl>), od 2018 roku redaktorka naczelna „Biuletynu Sanktuarium św. Andrzeja Boboli”.

## MODLITWA DO ŚW. MONIKI

Święta Moniko, wzorze matek,  
Ty wytrwale walczyłaś o swego zbłąkanego  
syna Augustyna, bez grózb, zanosząc tylko swoje  
modlitewne wołania do nieba.

Wstawiaj się za mną i wszystkimi współczesnymi  
matkami, abyśmy potrafiły uczyć nasze dzieci  
zblizać się do Boga.

Naucz nas być blisko naszych dzieci,  
nawet tych marnotrawnych synów i córek,  
którzy pobłądzili.

Amen.

## MODLITWA ŚW. TERESY

Jakże wielka jest prośba, z którą przychodzę  
do Ciebie, mój Boże! Oto błagam Cię,  
żebyś ukochał tych, którzy Cię nie kochają,  
żebyś otworzył tym, którzy nie kołaczą,  
a uzdrowił chcących być chorymi.

Powiedziałeś, o Najśłodszy Jezu, że przyszedłeś  
na świat szukać grzeszników: otóż to są prawdziwi  
grzesznicy. Zmiłuj się więc nad nimi Panie,  
według dobroci i łaskawości Twojej  
i zbaw ich na wieki.

Amen.

## KORONKA ŚW FAUSTYNY

### O NAWRÓCENIE GRZESZNIKÓW

Jezus rzekł: „Nie potrzebują lekarza zdrowi,  
lecz ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem powołać  
sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mk 2, 17).

NA DUŻYCH PACIORKACH:

O Najświętsze Serce Jezusa, nie mieć Miłosierdzia  
nad biednymi grzesznikami jest jedyną rzeczą  
niemożliwą dla Ciebie, przeto Cię prosimy:  
użycz nam tej łaski, o którą Cię błagamy przez Niepo-  
kalane i bolejące Serce Najświętszej Maryi Panny,  
której przecież nic odmówić nie możesz.

NA MAŁYCH PACIORKACH:

O mój Jezu – miłosierdzia!

NA ZAKOŃCZENIE (CZYLI PO PIĄTEJ DZIESIĄTCE):

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, jak była  
na początku, teraz i zawsze i na wieki wieków.  
Amen.

Najświętsze Serce Jezusa – zmiłuj się nad nami.  
Niepokalane Serce Maryi – módl się za nami.



# ZA KOGO POWINNIŚMY SIĘ MODLIĆ?

Jacek Salij OP

**O**STATNIE ZDANIE Z PONIŻSZEJ WYPOWIEDZI APOSTOŁA Jana wielu już ludzi zaniepokoiło, a niektórych wprawiło nawet w przerażenie: „Jeśli ktoś spostrzeże, że brat popełnia grzech, który nie sprowadza śmierci, niech się modli, a przywróci mu życie. Mam na myśli tych, których grzech nie sprowadza śmierci. Istnieje taki grzech, który sprowadza śmierć i w takim wypadku nie polecam, aby się modlono” (1 J 5,16).

Przekonująco wyjaśnił ten postawiony przez Apostoła Jana znak zapytania co do skuteczności modlitwy za wielkich grzeszników święty Tomasz z Akwinu: „Tylko cud może sprawić nawrócenie takich ludzi, cud na miarę wskrzeszenia umarłego. Oczywiście, dla Boga nie ma nic niemożliwego. Ale zarazem zwyczajną modlitwą nie wyprosimy ani wskrzeszenia umarłego, ani nawrócenia zatwardziałego grzesznika. W takich sprawach Bóg wysłuchuje tylko swoich wielkich przyjaciół”.

Bardziej jeszcze przekonujące wydaje mi się wyjaśnienie, jakie znalazłem chyba w książce *Siostra Łucja mówi o Fatimie*. Mianowicie Łucja, najstarsza z dzieci fatimskich, powiada kiedyś: „Pani za grzeszników nie każe się modlić”. Franka to zbulwersowało i powiada, że przecież grzesznicy szczególnie potrzebują naszej modlitwy. Na co Łucja odpowiada z całym spokojem: „Za grzeszników trzeba się umartwiać”.

Krótko mówiąc, kiedy ktoś z naszych bliskich wydaje się szczególnie oddalony od Boga, musimy naszej modlitwie za tę bliską sobie osobę nadawać jakieś nowe wymiary. Potrzebna jest większa i gorliwsza modlitwa za tę osobę niż dotychczas. Niech modlitwie tej towarzyszy np. jakieś umartwienie, a przede wszystkim próbujmy modlić się swoją – możliwie jak największą – miłością do Boga i do bliźnich.

W naszej modlitwie mogłyby wówczas pojawić się przykładowo następujące wątki: „Jezu, przecież Ty masz moc tak przemienić moje serce, aby mnie uczynić wielkim Twoim przyjacielem! Wiem, że nie jestem tego godzien. Wiem, że nawet jeśli mnie przyjmiesz na kogoś najmniejszego w Twoim Królestwie, to i tak nie zmieszczę w sobie tego bezmiaru Twoich darów, jakimi chcesz mnie obdarzać. Ale Ty, Panie Jezu, masz moc, mimo że jestem taki marny i grzeszny, przynajmniej mojej modlitwie za tego człowieka nadać taką wartość, jakby to się modlił za niego ktoś z najbliższych Twoich przyjaciół. Przecież Ty możesz, Panie Jezu, modlić nawet tak niegodnego człowieka jak ja wypełnić Twoim Duchem Świętym i uczynić ją skuteczną!”.

Właśnie pragnienie zaradzenia różnym brakom naszej modlitwy skłania wielu ludzi do szukania pomocy u Matki Najświętszej. „Jeśli masz wielkiemu królowi do zaoferowania zaledwie dwa jabłka – wyjaśniali znaczenie maryjnej „protekcji” dawni kaznodzieje – to ten twój dar, sam w sobie niewart królewskiej uwagi, stanie się dla króla darem bezcennym, jeśli sama matka króla weźmie cię ze sobą na audiencję, położy twoje jabłka na złotej tacy i w twoim imieniu wręczy je królowi”.

Może się mył i obym się mylił, ale mam takie wrażenie, że dzisiaj za mało i zbyt rzadko modlimy się wzajemnie za siebie. Nawet wierzący rodzice nie zawsze modlą się za swoje dzieci. Zdecydowanie powinniśmy przywrócić znaczenie modlitwy wstawienniczej.

Zwłaszcza dwie wątpliwości nacierają nas nieraz, kiedy myślimy o modlitwie wstawienniczej. Po co Panu Bogu nasza modlitwa za innych? – myślimy sobie czasem. Przecież On i bez naszej modlitwy wie, co jest potrzebne Jego dzieciom!

Druga wątpliwość dotknąć może nas wtedy, kiedy głęboko doświadczaliśmy tego, że Jezus Chrystus jest jedynym Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. Naszym Orędownikiem u Przedwiecznego Ojca jest sam Pan Jezus. Słowo Boże poucza nas, że „On zawsze żyje, aby się wstawiać za nami” (Hbr 7,25). Czyżby zatem – ogarnie nas czasem niepokojąca myśl – nawet Jego wstawiennictwo za nas było niewystarczające, skoro powinniśmy jeszcze modlić się za siebie wzajemnie?

Zanim podejmiemy te dwa pytania, warto sobie uprzytomnić, jak wysoko modlitwa wstawiennicza jest ceniona w Piśmie Świętym. Chyba wszyscy mamy w pamięci poruszającą scenę targowania się Abrahama z Bogiem o los Sodom (Rdz 18,23-33), modlitwy Mojżesza podczas bitwy z Amalekitami (Wj 17,8-13) oraz w czarnej godzinie odstępstwa, kiedy lud oddawał się kultowi złotego cielca (Wj 32,9-14). Do liczby wielkich błagalników za grzeszników i za cały lud Boży należy ponadto Samuel (1 Sm 7,8; 12,23), a także Jeremiasz (Jr 14,11; 15,1; 2 Mch 15,13n).

W Księdze Ezechiela znajduje się skarga samego Boga, że daremnie czeka On na orędowników, którzy przeszkadziliby Mu karać grzeszników: „I szukałem wśród nich człowieka – skarży się Bóg na brak jakiegoś wielkiego wstawienictwa, które pozwoliłoby Mu okazać miłosierdzie niewiernemu ludowi – który by wystawił mur i stanął w wyłomie przede Mną, by bronił tej ziemi i przeszkodził Mi w jej niszczeniu, a nie znalazłem takiego” (Ez 22,30).

O co tu chodzi? – pytamy. – Dlaczego swoje miłosierdzie wobec jednych ludzi Bóg uzależnia od wstawienictwa innych? Dlaczego nawet Jezus Chrystus, jedyny Pośrednik między Bogiem a nami, nie zniósł potrzeby naszego wzajemnego wstawiania się za siebie?

Sens i potrzebę modlitwy wstawienniczej można wyjaśnić tak: ostatecznym celem wszelkich prośb, jakie zanosimy do Boga – również prośb w sprawach doczesnych – jest zbawienie wieczne moje i tych, za których się modlę. Otóż zbawienie wieczne jest to wypełnienie Bogiem i upodobnienie się do Boga na całą przeznaczoną danemu człowiekowi miarę. Bóg zaś jest Miłością, zatem zbawienie jest maksymalnym upodobnieniem do Tego, który jest Miłością.

Stwarzając nas na swój obraz i podobieństwo, Bóg od początku uzdolnił nas do wzajemnego obdarzania się i do nawiązywania między sobą relacji miłości. Jednym ze sposobów okazywania sobie miłości sięgającej aż naszego celu

ostatecznego jest modlitwa wstawiennicza. Dzięki tej modlitwie złączamy się wzajemnie jakby systemem duchowych naczyń włoskowatych, który nam umożliwia realną wspólnotę dóbr duchowych.

Modlitwa wstawiennicza działa na zasadzie przyjacielskiego manewru oskrzydającego. Z jednej strony, zwracamy się do Boga, który tylko jeden jest źródłem łaski, nawrócenia i zbawienia. Samemu Bogu polecamy kogoś, na kim nam bardzo zależy, bo przecież to On go stworzył na swój obraz i podobieństwo, a zarazem tylko On jeden może go doprowadzić do zbawienia.

Z drugiej zaś strony, za pomocą modlitwy wstawienniczej w nas samych kształtuje się postawa duchowego zwrócenia się ku tym, za których się modlimy, a to niewątpliwie przyczynia się do tworzenia się i wzmacniania owych łączących nas wzajemnie duchowych naczyń włoskowatych, o których przed chwilą wspominałem.

To właśnie dlatego tak bardzo ważne jest, żebyśmy się wzajemnie za siebie modlili. I właśnie dlatego nasza wzajemna modlitwa za siebie nie tylko nie narusza jedyności Chrystusowego pośrednictwa, ale przeciwnie: Chrystus Pan, jedyny Pośrednik między Ojcem Przedwiecznym i nami, również w ten sposób przybliża nas do swojego Ojca, że

kształtuje nas we wspólnotę osób wzajemnie sobie pomagających i wzajemnie za siebie odpowiedzialnych.

Toteż nic dziwnego, że w Nowym Testamencie znajduje się tak wiele świadectw modlitwy wstawienniczej i tak wiele wezwań do takiej modlitwy. Na przykład, kiedy pierwszy z Apostołów, Piotr, znalazł się w więzieniu, „Kościół modlił się za niego nieustannie do Boga” (Dz 12,5). Rzecz jasna, była to modlitwa w tej przestrzeni duchowej, którą otworzył przed nim Chrystus, jedyny Pośrednik między Bogiem i ludźmi.

„Nie przestajemy za was się modlić i prosić Boga – wyznaje Kolosanom Apostoł Paweł – abyście doszli do pełnego poznania Jego woli” (Kol 1,9). Ale świętemu Pawłowi zależy również na tym, ażeby inni modlili się za niego: „Proszę was, bracia, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa i przez



James Tissot, *Dusza Dobrego Łotra*

miłość Ducha, abyście udzielali nam wsparcia modłami waszymi za mnie do Boga” (Rz 15,30).

Tekstów tego rodzaju jest w Nowym Testamencie wiele. Obyśmy tylko słyszeli zawarte w nich wezwanie do modlitwy za siebie wzajemnie. Oby przynajmniej rodzice częściej modlili się za swoje dzieci, a małżonkowie za swoją drugą połowę.

Tekst za: <https://info.dominikanie.pl/2018/11/za-kogo-powinnismy-sie-modlic/>.

O. JACEK SALIJ OP – profesor zwyczajny teologii, kierownik Katedry Teologii Dogmatycznej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, konsultor Sekcji Nauk Teologicznych w Komisji Nauki Wiary Konferencji Episkopatu Polski, członek polskiego PEN Clubu. Autor licznych publikacji.



# „POWRÓĆMY DO MARZEŃ. DROGA KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI”

Małgorzata Mularczyk

**Z**ESZŁOROCZNA KWARANTANNA SPOWODOWANA KORONAWIRUSEM nie zatrzymała papieża Franciszka w kreśleniu wizji lepszego, bardziej sprawiedliwego świata, którą przedstawił w książce *Powróćmy do marzeń. Droga ku lepszemu przyszłości*. Światowa pandemia stała się dla niego impulsem do podzielenia się pogłębioną refleksją o życiu i rozwoju jednostki, rodziny i społeczeństw oraz wskazaniem dróg wyjścia z kryzysu. Papież przypomina, że od lat przesładują społeczeństwa inne pandemie, które nie przeminą wraz z produkcją szczepionki i leku na COVID. To choćby pandemia głodu, przemocy, zmian klimatycznych. Papież zachęca, by ostatnie doświadczenia wykorzystać do przemiany w wymiarze indywidualnym, społecznym i politycznym: „Przez długi czas myśleliśmy, że możemy być zdrowi w chorym świecie. Ale kryzys przybił do brzegu z nową świadomością tego, jak ważna jest praca nad zdrowym światem.”

Czy światowy kryzys doprowadził nas do zrewidowania osobistych przekonań i dążeń? Kryzysy mogą być zarówno zagrożeniem, jak i wyzwaniem, mogą się stać motorem naszego rozwoju, a często i nawrócenia. Papież Franciszek opowiada nam o trzech osobistych kryzysach, które prowadziły go do istotnych przewartościowań – o poważnych chorobach, o długim pozostawaniu w oddaleniu od własnego kraju, wreszcie o kryzysie przywództwa, który sprawił, że przez dwa lata przebywał w samoizolacji. Był to czas, który: „Dał mi większą tolerancję, zdolność rozumienia i wybaczenia, a także odświeżył moją empatię wobec bezsilnych. Dał mi też cierpliwość – dużo cierpliwości – która jest darem zrozumienia, że ważne rzeczy wymagają czasu, że zmiana ma charakter organiczny, że mamy ograniczenia i musimy w ich ramach pracować, ale wciąż patrząc przed siebie, jak to robił Jezus. Nauczyłem się, jak ważne jest dostrzeganie wielkości w małych rzeczach i poświęcenie uwagi szczegółom w rzeczach wielkich. Był to okres rozwoju pod wieloma względami, rodzaj nowego wzrostu, który następuje po ostrym przycięciu.”

Papież przypomina liczne postaci biblijne, których przemiana może być dla nas drogowskazem – wśród nich świętego Pawła Apostoła. „Rozgniewany deformacją judaizmu, którą wprowadzali uczniowie Jezusa, był zdecydowany ich zmiażdżyć. Był pełen całkowitej pewności i jasności, kiedy został zderzony z wydarzeniem, które odwróciło wszystkie jego priorytety. Spotkanie z Chrystusem powaliło go na ziemię, został oślepiony i wszystko się zmieniło. Nie żył już dla idei, ale dla osoby, którą rozpoznał jako Pana. Ale chociaż zmiana była nagła, przepracowanie jej zajęło mu trochę czasu. Przyjął pomoc, pozwolił się oczyścić, udał się do Arabii i ostatecznie po czterech latach zaczął rozmawiać z apostołami jako ten, którego znamy jako Pawła”.



Papież pisze o drodze, którą przeszedł, by zyskać świadomość zagrożeń współczesnego świata i zachęca nas do podążania tym śladem: „Nadszedł czas wielkich marzeń, czas na przewartościowanie naszych priorytetów – tego, co cenimy, czego chcemy, czego szukamy – i na zobowiązanie się do działania w naszym codziennym życiu na podstawie tego, o czym marzyliśmy. To, co słyszę w tej chwili, jest podobne do tego, co Izajasz słyszał, gdy Bóg mówił przez niego. *Chodź, porozmawiajmy o tym. Odważmy się marzyć.*”

Bóg prosi nas, abyśmy mieli odwagę stworzyć coś nowego. Nie możemy wrócić do złudnego bezpieczeństwa struktur politycznych i ekonomicznych, które mieliśmy przed kryzysem. Potrzebujemy gospodarki, która da wszystkim dostęp do owoców stworzenia, dostęp do podstawowych potrzeb życiowych: do ziemi, pracy i mieszkania. Potrzebujemy polityki, która integruje i prowadzi dialog z biednymi, wykluczonymi i bezbronnymi; która pozwala ludziom zabierać głos w sprawach mających wpływ na ich życie. Musimy zwolnić, dokonać bilansu i zaplanować lepsze sposoby wspólnego życia na ziemi.

To zadanie dla nas wszystkich, do którego każdy z nas został zaproszony. Ale to czas szczególnie dla niespokojnych serc, odznaczających się zdrowym niepokojem, który pobudza do działania. Teraz, lepiej niż kiedykolwiek, ujawnia się błąd polegający na uczynieniu z indywidualizmu zasady organizującej społeczeństwo. Jaka będzie nasza nowa zasada?

Potrzeba nam ruchu ludzi, którzy wiedzą, że nawzajem się potrzebujemy; którzy mają poczucie odpowiedzialności wobec innych i wobec świata. Musimy głosić, że życiowość, wiara i praca dla dobra wspólnego to wielkie cele życiowe, które wymagają odwagi i wigoru, podczas gdy gładka powierzchowność i kpiny z etyki nic nam nie dały. Współczesna era, która z taką determinacją rozwinęła równość i wolność, musi teraz z taką samą motywacją i wytrwałością skupić się na braterstwie, po to, aby stawić czoła wyzwaniom, które stoją przed nami. Braterstwo pozwoli wolności i równości zająć należne jej miejsce w tej symfonii”.

Książka Papieża przywołuje terminy bagatelizowane przez dzisiejszy świat, kultywujący skrajny indywidualizm i narcyzm. To pojęcia: dobro wspólne, służba, pomoc, odpowiedzialność za tych, z którymi idziemy przez życie, a także tych, którzy jeszcze się nie narodzili lub żyją na obrzeżach naszego świata. Ojciec Święty wskazuje na największe zagrożenia i bolączki współczesności, oferując nam jednocześnie nadzieję na poprawę, która może się dokonać za sprawą świadomych, empatycznych jednostek, angażujących się we wspólne działania na rzecz godności każdego człowieka. Docenia rolę kobiet jako liderów oraz oddolnych ruchów społecznych.

Napisana z wielką swadą, lekkością i prostotą książka odwołuje się do współczesnych myśli filozoficznych i do tradycji Kościoła, do opinii naukowców i podszeptów Ducha Świętego. Przywołuje ignacjański model rozeznawania duchowego i znaków czasu.

„Rozeznając, co pochodzi, a co nie pochodzi od Boga, uczymy się widzieć, gdzie i jak działać. Gdy odkryjemy gdzie Boże miłosierdzie czeka na wylanie, możemy otworzyć bramy i współpracować ze wszystkimi ludźmi dobrej woli, aby wprowadzić niezbędne zmiany.”

Jak rozróżnić duchy? Mówią one różnymi językami i na różne sposoby docierają do naszych serc. Głos Boga nigdy nie narzuca, lecz proponuje, podczas gdy wróg jest ostry, natarczywy, niezmordowany. Głos Boga może nas poprawiać, ale łagodnie, zawsze dodając otuchy, pocieszając, dając nadzieję. Z drugiej strony zły duch oferuje nam olśniewające złudzenia i kuszące odczucia, choć są one krótkotrwałe. Wykorzystując nasze lęki i podejrzenia, uwodzi nas bogactwem i prestiżem. Jeśli go zignorujemy, zareaguje pogardą i oskarżeniem, mówiąc, że nie jesteśmy nic warte.

Głos wroga odciąga nas od teraźniejszości, zmuszając do skupienia się na lękach przed przyszłością lub na smutku przeszłości. Głos Boga przemawia do teraźniejszości, pomagając nam iść naprzód tu i teraz. Pytanie, które pochodzi od Boga, to: *Co jest dla mnie dobre? Co jest dobre dla nas?*

Głos Boga otwiera twoje horyzonty, podczas gdy wróg przygniata cię do ściany. Tam, gdzie dobry duch daje nadzieję, zły duch sieje podejrzliwość, niepokój i wskazujące palcem. Dobry duch odwołuje się do mojego pragnienia

czynienia dobra, pomagania i służenia i daje siłę, by iść na przód właściwą ścieżką. Zły duch przeciwnie, zamyka mnie w sobie, i usztynia i czyni nietolerancyjnym. To duch strachu i narzekania. On sprawia, że jestem smutny, przerażony i poirytowany. Zamiast mnie uwolnić, zniewala; zamiast otwierać mnie na teraźniejszość i przyszłość, zamyka w strachu i rezygnacji.

Nauczenie się rozróżniania tych dwóch rodzajów „głosów” pozwala nam wybrać właściwą drogę, która nie zawsze jest najbardziej oczywista, i uniknąć podejmowania decyzji w czasie, gdy jesteśmy uwięzieni przez urazy przeszłości lub lęk przed przyszłością, co nas paraliżuje”.

Nie sposób w krótkiej recenzji przedstawić bogactwa książki, bogactwa myśli wybitnego człowieka, intelektualisty, wizjonera. *Powróćmy do marzeń* to lektura dla wszystkich. Obowiązkowa.

MAŁGORZATA MULARCZYK – filolog i pedagog. Redaktorka portalu Święty Andrzej Bobola. Patron Polski, Patron Jedności (<https://swietyandrzejbobola.pl>), od 2018 roku redaktorka naczelna „Biuletynu Sanktuarium św. Andrzeja Boboli”.

## MODLITWY DO ŚW. JÓZEFA

Papież Franciszek ogłosił Rok św. Józefa, który trwa od 8 grudnia 2020 do 8 grudnia 2021 roku. W liście apostolskim *Patris Corde* umieścił dwie modlitwy do św. Józefa, by zachęcić nas do większego nabożeństwa do tego Świętego. Pierwszą z nich odmawia niestrudzenie od ponad czterdziestu lat:

**Chwalebny Patriarcho, święty Józefie,  
w którego mocy jest uczynienie możliwym tego,  
co niemożliwe, spiesz mi na pomoc  
w chwilach niepokoju i trudności.  
Weź w swą obronę sytuacje bardzo poważne  
i trudne, które Ci powierzam,  
by miały szczęśliwe rozwiązanie.  
Mój ukochany Ojcie,  
w Tobie pokładam całą ufność moją.  
Niech nie mówią, że przyzywałem Ciebie  
na próżno, a skoro z Jezusem i Maryją możesz  
wszystko uczynić, ukaż mi, że Twoja dobroć jest  
tak wielka jak Twoja moc.**

**Amen.**

**Witaj, opiekunie Odkupiciela i oblubieńcze  
Maryi Dziewicy. Tobie Bóg powierzył swojego  
Syna; Tobie zaufała Maryja; z Tobą Chrystus stał  
się człowiekiem. O Święty Józefie, okaż się  
ojcem także i nam, i prowadź nas na drodze  
życia. Wyjednaj nam łaskę, miłosierdzie  
i odwagę, i broń nas od wszelkiego zła.**

**Amen.**



# ZIEMIA ŚWIĘTA W CZASACH ZARAŻY

Krzysztof Mikołaj Sroka

**D**RUGA CZĘŚĆ TYTUŁU NAWIAZUJE DO SŁYNNIEJ KSIĄŻKI *Miłość w czasach zarazy*, której autorem jest Gabriel García Márquez. To już klasyka gatunku, podobnie jak *Dzuma* Alberta Camusa. Niestety, nie jest to tylko odległa historia. Przyszło nam żyć w czasach pandemii, po raz pierwszy w skali globalnej. Dotknęła ona w sposób wyjątkowy Ziemię Świętą. Od marca 2020 roku nie ma tam pielgrzymek. Możemy pielgrzymować tylko duchowo. Skorzystajmy z okazji, aby pielgrzymować tam śladami nie tylko Zbawiciela i bohaterów biblijnych, ale też wybitnych pielgrzymów. Wśród nich wyróżniają się (chronologicznie): święta Helena, Egeria, święty Franciszek z Asyżu, święty Ignacy z Loyoli, święty Jan Paweł II.

## MISJE WŚRÓD SARACENÓW

Trudno sobie wyobrazić Ziemię Świętą współcześnie bez obecności w niej franciszkanów, stróżów miejsc, związanych z ziemskim życiem Zbawiciela i wydarzeń biblijnych. Można zaryzykować stwierdzenie, że chrześcijanie nie mieliby dostępu do tych miejsc, gdyby nie wielowiekowa, często heroiczna obecność i postawa duchowych synów świętego Franciszka z Asyżu na tej ziemi, „braci od sznura” – jak nazywa ich miejscowa ludność. Początkiem i przełomem była pielgrzymka Świętego w 1219 roku do ziemi Saracenów, jak wówczas nazywano Ziemię Świętą.

Jan Bernardone (tak początkowo nazywał się), był człowiekiem Średniowiecza, dodajmy: w najlepszym tego słowa znaczeniu. Pochodził z bogatej rodziny Asyżu. W młodości marzył o karierze rycerskiej. Te marzenia zakończyły się porażką po bitwie z sąsiednim miastem Perugia i długą rekonwalescencją. Zmieniła go ona całkowicie: to, co wcześniej wydawało mu się wstrętne, teraz zaczęło go pociągać. Przede wszystkim to nędza i trąd. Wspierał biedaków tym, co było w domu (najczęściej z majątku ojca). Zaczął opiekować się ludźmi dotkniętymi trądem, podobnie jak jego miłość: Klara. Tylko ona i matka Pika („sroka”) rozumiały go w tym czasie przemiany. Ojciec zażądał publicznej rozprawy i wyrzekł się go. Opuścili go towarzysze zabaw i wypraw rycerskich. Z czasem jednak wrócili do niego, przyglądali mu się i próbowali naśladować. Nie było to łatwe, bo Francesco, jak go nazywano, z lekkomyślnego młodzieńca zmieniał się w radykalnego pokutnika. Gdy liczba towarzyszy i naśladowców osiągnęła symboliczną „dwunastkę”, zaczął myśleć o zakonie i regule dla nich. Zakon powstał i uzyskał aprobatę papieża w 1209 roku. Bardzo szybko rozwijał się i docierał do odległych zakątków ówczesnego świata. To, że dotarł do Ziemi Świętej w najtrudniejszym dla niej czasie i pozostał tam, jest cudem, podobnie jak cudem była wyprawa tam założyciela zakonu braci mniejszych (OFM – Ordo Fratrum Minorum).

## FRANCISZEK Z ASYŻU W ZIEMI ŚWIĘTEJ

Trudno stwierdzić, kto był autorem tego pomysłu, aby w czasie, gdy Ziemia Święta była całkowicie opanowana przez



Najstarszy wizerunek św. Franciszka z Asyżu

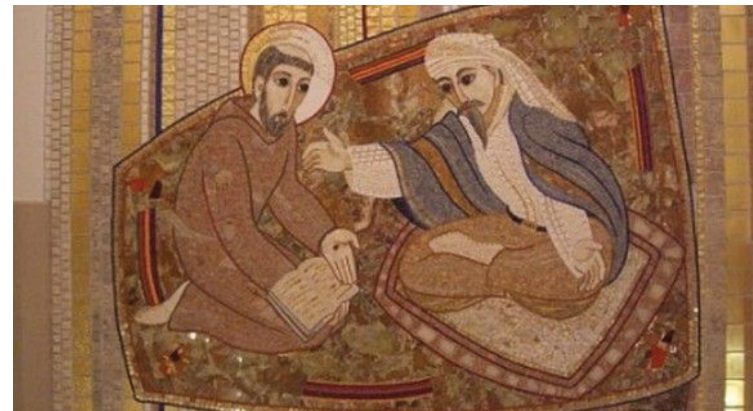
muzułmanów (Saracenów) i zarządzana „twardą ręką” sułtanów, wybrać się tam w stroju chrześcijańskiego pokutnika. Ten strój nie przypominał nawet habitu zakonnego! Można przypuszczać, że autorem tego „pomysłu” był Franciszek, tak już ugruntowany w wierze chrześcijańskiej, że pragnął nawrócić samego sułtana... I wyruszył do tej ziemi, po dwóch nieudanych próbach, a można sobie tylko wyobrażać, jakich trudów i wyrzeczeń wymagała wtedy wyprawa z Europy na inny kontynent! Wyprawa doszła do skutku w 1219 roku i z każdego punktu widzenia można ją uznać za cud.

Był to czas, kiedy sułtan wyznaczył cenę za głowę każdego chrześcijanina. A kiedy dowiedział się, kto do niego się wybiera, wyznaczył specjalną nagrodę za jego głowę! Franciszka to nie zrażało. Chyba najtrafniej ujął to święty Bonawentura, autor jego biografii, w słowach: „Płonąc żarem Boskiej miłości, święty ojciec Franciszek starał się zawsze przykładać rękę do spraw ważkich, a mając wielkoduszne serce, podążał drogą przykazań Bożych, pragnąc osiągnąć najwyższą doskonałość.

Jeśli tak można stwierdzić, to było największe wyzwanie dla Franciszka: iść tam, gdzie jest najgroźniejsza sytuacja dla ucznia Chrystusa. I poszedł, z narażeniem życia, a nawet ze świadomością, że sułtan i jego ludzie czekają na niego, aby go spektakularnie zabić.



Ulica Świętego Franciszka w Jerozolimie. Fot. Wiktor Szymborski



Marko Ivan Rupnik SJ, *Spotkanie św. Franciszka z sułtanem*, mozaika w Centrum Św. Jana Pawła II, „Nie lękajcie się” w Krakowie



Franciszkanin w Grocie Bożego Narodzenia. Fot. Krzysztof Mikołaj Sroka

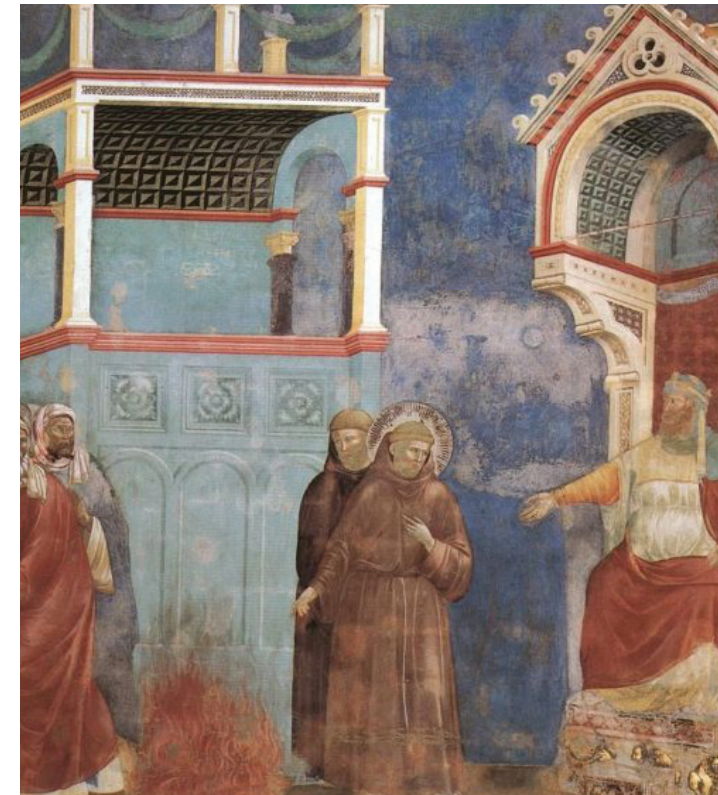
## SPOTKANIE FRANCISZKA Z SUŁTANEM

W czasie, którego odpowiednika nie zna Ziemia Święta, Franciszek postanawia udać się do sułtana Al-Kamila (Al-Malik al-Kāmil) i nawrócić go na wiarę chrześcijańską. Oddajmy głos biografowi, Tomaszowi z Celano: „Lecz któż zdołałby opowiedzieć, z jaką stałością ducha stał przed jego obliczem, z jakim męstwem ducha z nim mówił, z jakim darem wymowy odpowiadał tym, którzy urągali wierze chrześcijańskiej? (...) I chociaż przez wielu [Saracenów] został potraktowany dość wrogo i ze wstrętem, przez sułtana jednak przyjęty został z niezwykłą czcią. [Sułtan] szanował go, jak tylko mógł, a wręczywszy mu wiele darów, starał się zwrócić jego umysł ku bogactwom tego świata. Lecz gdy zobaczył, że on stanowczo gardzi [tym] wszystkim jak nieczystościami, nappełnił go ogromny podziw i troszczył się o niego jako o człowieka niepodobnego do innych. Bardzo poruszyły go słowa Franciszka i chętnie go słuchał”.

Jest to bardzo odległa epoka. Nie mamy stenogramów ich rozmów, nie mamy nagrań. Jedno jest pewne: Franciszek zrobił na sułtanie niesamowite wrażenie! Sułtan prosił go, aby pozostał z nim dłużej, a nawet, aby pomodlił się w jego intencji. Dał mu specjalny dokument, który pozwalał mu



Przewodnik franciszkański na tle panoramy Jerozolimy. Fot. Krzysztof Mikołaj Sroka



Giotto, *Spotkanie św. Franciszka z sułtanem*

przemieszczać się przez tę ziemię, ale też pozostać na niej. Ten przywilej zachowali przez pewien czas jego współpracownicy franciszkanie, nieraz heroicznymi decyzjami, postawami i wysiłkami. W XIX wieku zmienił się on na „status quo” w dwóch najważniejszych dla chrześcijaństwa miejscach świętych: w Bazylice Narodzenia Pańskiego w Betlejem i w Bazylice Grobu Świętego w Jerozolimie.

Mimo wielu konfliktów zbrojnych, zawieruch dziejowych i plądrowania tej ziemi, franciszkanie trwają na niej dziewiąty wiek! Czy byłoby to możliwe, gdyby nie wyprawa świętego Franciszka w 1219 roku, jego charyzmatyczna osobowość, ujmująca łagodność i rozbrajająca dobroć? Hasło jego zakonu: „pokój i dobro” najpełniej wypełniło się i wypełnia na tej najtrudniejszej i najświętszej ziemi. Czy to nie jest cud?

Ks. KRZYSZTOF MIKOŁAJ SROKA – duszpasterz, publicysta, przewodnik po Ziemi Świętej. Wydał m. in. *Mądrość Świętego Franciszka* (Edycja Świętego Pawła, 1998), przygotowuje książkę *Ziemia nad inne droższa. Rozmowy o Ziemi Świętej*.



# OCZY SZEROKO OTWARTE

Luiza Chrzanowska

FILM PATRYKA VEGI *OCZY DIABLA* SZOKUJE. SZOKUJE, bo odkrywa bolesną prawdę o procederze, który dzieje się prawie pod naszym nosem, na własnym europejskim podwórku. Film odsłania okrutną rzeczywistość, bezwzględność, obnaża sposób myślenia i działania osób zaangażowanych w handel ludźmi. I o ile w sieci pojawiło się już wiele głosów na temat formy czy przerysowania tematu, eksperci w temacie potwierdzają, że przedstawiony tam przypadek nie jest odosobniony, a problem stary jak świat nabiera rozpędu. Sytuacja gospodarcza związana z pandemią koronawirusa dodatkowo sprzyja zatrudnianiu osób na niegodziwych warunkach lub wykorzystywaniu ich do pracy przymusowej.

W filmie poznajemy Marcelinę, dziewczynkę, o której życie toczyła się walka. Dramatyzm sytuacji porusza. Jedno niewinne i bezbronne życie, konkretna twarz, imię. Tymczasem statystyki pozostają bezimienne. I zatrważają.

Według globalnych szacunków UNICEF, 25 milionów dorosłych i dzieci pracuje przymusowo, w tym w globalnych łańcuchach dostaw. Prawdopodobnie liczba ofiar jest w rzeczywistości znacznie wyższa niż wynika to z przedstawionych danych, gdyż wiele ofiar pozostaje niewykrytych. Ubóstwo, przymusowe wysiedlenia, bezrobocie, brak możliwości społeczno-gospodarczych, brak dostępu do edukacji, przemoc uwarunkowana płcią, dyskryminacja i marginalizacja oraz korupcja stanowią tylko niektóre z czynników zwiększających narażenie osób, w szczególności kobiet i dzieci, na handel ludźmi. Bardziej ukrytą odmianą handlu ludźmi jest rynek nielegalnie pozyskanych organów oraz sprzedaż dzieci do adopcji czy prostytucji. To one stanowią jedną na cztery ofiary współczesnego niewolnictwa, z czego 78% to dziewczęta.

Według Międzynarodowej Organizacji Pracy szacuje się, że handel ludźmi to „branża” warta 150 miliardów dolarów. Obracając wojnę, polityczną korupcję, biedę i klęski żywiołowe na swoją korzyść, handlarze ludźmi generują obecnie około 39 miliardów dolarów rocznie na samym wyzyskiwaniu dzieci. Należy pamiętać, że handel ludźmi przybiera wiele różnych form, w różnych legalnych i nielegalnych rodzajach działalności, w tym między innymi w sektorze rolnym, przetwórstwie spożywczym, przemyśle seksualnym, pracy w gospodarstwie domowym, produkcji, opiece, usługach sprzątania, innych sektorach (w szczególności sektorach usług), żebractwie, przestępczości, przymusowych małżeństwach, wykorzystywaniu seksualnym w intencji i poza nim, nielegalnych adopcjach i handlu narządami. Nowe technologie są stosowane przez handlarzy na każdym etapie wykorzystywania seksualnego, od werbowania i reklamowania ofiar po szantażowanie ich i kontrolowanie ich przemieszczania się. Te nowe narzędzia oferują handlarzom większą anonimowość oraz stwarzają organom ścigania trudności w ich wykrywaniu.

## HANDEL LUDŹMI W EUROPIE CENTRALNEJ I POŁUDNIOWO-WSCHODNIEJ

Według raportu Globalnego Biura Narodów Zjednoczonych ds. Narkotyków i Przestępczości (UNDOC) z 2018 roku w centralnej i południowo-wschodniej Europie około czterech na pięć wykrytych ofiar handlu ludźmi to kobiety. Jednak niektóre kraje (Litwa, Rumunia i Słowacja) zgłosiły mniej więcej taką samą liczbę kobiet i mężczyzn wśród wykrytych ofiar. Natomiast w Bośni, Hercegowinie, na Węgrzech i w Rumunii w badanym okresie wykryły więcej ofiar będących dziećmi niż dorosłych. Większość z nich, bo ok. 70% wszystkich wykrytych ofiar jest sprzedawanych w celu wykorzystywania seksualnego, ale także przymusowego żebractwa, działalności przestępczej i handlu narządami. Wykryte ofiary pochodzą głównie z Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej. Kierunki ofiar pochodzących z Europy Południowo-Wschodniej, w tym z Ukrainy, to Czechy i Polska. Jednakże duża liczba wykrytych ofiar to obywatele kraju wykrycia. Jeśli chodzi o profil przestępców, to są to w przeważającej części mężczyźni, obywatele kraju skazania (80%) lub krajów sąsiednich.

## UCHODŹCY A ZAGROŻENIE HANDELEM LUDŹMI

Jedną z najbardziej wrażliwych grup na świecie są uchodźcy, co czyni ich idealnymi celami dla handlarzy. Wśród nich szczególną grupę docelową siatek handlarzy ludźmi stanowią małoletni bez opieki i kobiety.

Według Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców (UNHCR) na świecie występuje obecnie najwyższy odnotowany poziom migracji. Pod koniec 2019 roku blisko 79,5 mln ludzi zostało zmuszonych do opuszczenia swoich domów z powodu konfliktów i prześladowań. Wśród przesiedleńców 30 milionów to uchodźcy, z których ponad połowa ma mniej niż osiemnaście lat.

Wiele czynników zwiększa podatność uchodźców na handel ludźmi, w tym niestabilność ekonomiczna, utrata ważnych sieci społecznościowych, niebezpieczne szlaki migracyjne i restrykcyjne bariery migracyjne. Sytuacje bezbronności i zagrożenia występują na różnych etapach procesu migracji: przed samą migracją, w drodze do UE i w miejscu przeznaczenia, a w przypadku osób, które powróciły do swojego kraju – również po powrocie. Na ryzyko, iż osoby te staną się ofiarami handlu ludźmi wpływa też ograniczona znajomość miejscowego języka lub brak zrozumienia przyśługujących im praw, ograniczony dostęp do realnych możliwości utrzymania się lub edukacji o wysokiej jakości i ograniczenia swobody przemieszczania się. Ofiary handlu ludźmi często podlegają dyskryminacji ze względu na płeć, wiek, rasę, niepełnosprawność, pochodzenie etniczne, kulturę i religię, a także pochodzenie narodowe lub społeczne bądź inne rodzaje statusu.

Ostatnie lata pokazały szczególne zagrożenie handlem ludźmi wśród migrantów i osób ubiegających się o azyl. Restrykcyjne ścieżki dostępu do statusu uchodźcy i azylanta sprawiają, że zdesperowani ludzie szukają alternatywnych, choć bardziej niebezpiecznych, możliwości przedostania się na europejską ziemię. Te alternatywne opcje zwykle obejmują przemyt, który umożliwia potencjalnie wykorzystywanie i handel ludźmi narażonymi na niebezpieczeństwo, niezależnie od tego, czy przebywają w obozach dla uchodźców, czy na obszarach miejskich.

## WALKA O GODNOŚĆ

Również Stolica Apostolska interweniowała wielokrotnie w sprawie handlu ludźmi na forum międzynarodowym. W październiku ubiegłego roku z apelem o wzmocnienie struktur wsparcia dla osób będących ofiarami handlu „żywym towarem” zwrócił się do Rady Stałej OBWE ks. Janusz Urbańczyk, zaznaczając, że należy przede wszystkim zająć się wyeliminowaniem przyczyn tego zjawiska. Zdaniem Watykanu konieczne jest zagwarantowanie osobom zagrożonym handlem ludźmi dostępu do ochrony socjalnej, edukacji, opieki zdrowotnej i wymiaru sprawiedliwości, co w dużej mierze ogranicza ryzyko wpadnięcia w szpony handlarzy.

Papież Franciszek, w preface do niedawno opublikowanej książki *Nazywam się Joy (Io sono Joy)* – o Nigeryjce, która przyjechała do Włoch w poszukiwaniu pracy, a stała się ofiarą wykorzystywania seksualnego – zadał też ważne pytanie mężczyznom: „Skoro na ulice naszych miast trafiają młode kobiety, ofiary handlu ludźmi, to jak bardzo ta naganna rzeczywistość bierze się z tego, że wielu mężczyzn korzysta z tych „usług”, którzy chcą pokazać, że są w stanie kupić inną osobę, unicestwiając ją w jej niezbywalnej godności?”.

Papież poświęcił luty na modlitwę za kobiety będące ofiarami przemocy, w tym ofiary handlu ludźmi.

## JAK PRZECIWDZIAŁAĆ?

Jest oczywiste, że wiele jeszcze musi się zadziać na poziomie polityki i legislacji. Handel ludźmi jest złożonym zjawiskiem transgranicznym, któremu można przeciwdziałać skutecznie tylko w przypadku podjęcia w skoordynowany sposób wspólnych działań przez instytucje Unii, państwa członkowskie, państwa trzecie oraz organizacje międzynarodowe, poprzez synergię różnych istniejących polityk wewnętrznych i zewnętrznych.

Oprócz konkretnych działań mających na celu działania zapobiegawcze i karanie sprawców, zapewnienie ofiarom godności, zapewnienie im ochrony i dostępu do środków odwoławczych, ważne jest również podniesienie świadomości na temat skali problemu. Skierowane do nich szkolenia mogą sprawić, że praktycy będą lepiej przygotowani do wykrywania takich ofiar i udzielania im pomocy, zapewniając ochronę najlepszego interesu dziecka. Interwencje skierowane przeciwko handlowi ludźmi mogą być skuteczniejsze, jeśli zostaną włączone do programów zapewniających wszystkim wysokiej jakości edukację, szczególnie w miejscach o podwyższonym ryzyku handlu ludźmi, takich jak obozy dla uchodźców.

Na poziomie lokalnym i ze świadomością, jak wiele form może przyjmować współczesne niewolnictwo i handel ludźmi, mamy oczy szeroko otwarte.

Jednym z miejsc, gdzie można zgłaszać podejrzenie o dokonaniu przestępstwa jest Krajowe Centrum Interwencyjno-Konsultacyjne dla ofiar handlu ludźmi ([www.kcik.pl](http://www.kcik.pl)). Do jego głównych zadań należy przede wszystkim identyfikacja ofiar handlu ludźmi, podejmowanie działań interwencyjnych, prowadzenie schronisk dla ofiar, kompleksowe wsparcie ofiar handlu ludźmi (zakwaterowanie, opieka medyczna i psychologiczna, konsultacje prawne), poradnictwo prewencyjne oraz udzielanie konsultacji dla instytucji i organizacji. Centrum prowadzi również całodobowy telefon zaufania dla ofiar i świadków handlu ludźmi (22 628 01 20).

Poszukiwaniem zaginionych zajmuje się również Fundacja Itaka – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych, będąca organizacją pozarządową w Polsce, która szuka zaginionych oraz wspiera ich rodziny (<http://www.itaka.org.pl>).

Warto także zapoznać się ze stroną: <http://www.childalert.pl>.

LUIZA CHRZANOWSKA – z wykształcenia ekonomistka, muzyk, dziennikarz, coach. Po godzinach – dyrygent chóru. Z zamiłowania – podróżnik. Ponad *science fiction* przedkłada reportaż, który odmalowuje rzeczywistość historiami ludzi i zdarzeń. Interesuje ją opowiadanie świata, tematy socjalne oraz łączenie kultur i ludzi poprzez spotkanie, słowo i dźwięk.



# Z ŻYCIA PARAFII

Opracowała Aleksandra Werochowska

## POŻEGNANIA

26 lutego 2021 roku (w wieku 84 lat) odeszła śp. JADWIGA KOBRYŃCZUK. Wraz ze zmarłym wcześniej mężem Franciszkiem, poetą, profesorem nauk weterynaryjnych, stanowili wzorowe małżeństwo. Cenieni byli w rodzinie, dużo czasu poświęcali Parafii, Kościołowi, działalności zawodowej i społecznej. Mimo niewielkiego mieszkania gościli wielu studentów. Jadwiga była człowiekiem ogromnej dobroci, o wielkim sercu. Zawsze miała czas i dobre słowo dla innych. Była ceniona za niezwykłą życzliwość, pogodę ducha, otwartość na potrzeby innych. Angażowała się w wiele spraw społecznych, wspierała liczne organizacje charytatywne, a każdą swoją wolną chwilę poświęcała na pomoc innym. Przez kilkanaście lat czynnie uczestniczyła w Parafialnym Zespole Charytatywnym Wzajemna Pomoc.

Maciej Gliński

## KOŚCIÓŁ POWSZECHNY

Katechezę wprowadzającą w Liturgię Wielkiego Tygodnia wygłosił o. Czesław Wasilewski SJ, podczas nieszporów w Niedzielę Palmową.

Ojciec proboszcz, jak co roku, skierował do nas świąteczne życzenia:

*Życie zwycięży: ta nadzieja nie może nas zawieść.  
Tak, życie zwycięży, ponieważ po stronie życia stoi prawda, dobro,  
radość, prawdziwy postęp. Po stronie życia stoi Bóg,  
który miłuje życie i obficie nim obdarza.*

(Jan Paweł II, 2001 r.)

Drodzy Parafianie i Sympatycy naszego Sanktuarium! Życzę, abyśmy wpatrując się tej Nocy w tajemnicę pustego grobu naszego PANA JEZUSA CHRYSYTA, mieli przeświadczenie, że to ON przezwycięża nasze smutki, wyzwala z pesymizmu i prowadząc nas ku pełni życia, napędza nasze serca nadzieją, która nie umiera! Na te Wielkanocne dni z modlitwą,

o. Waldemar Borzyszkowski SJ

## TRIDUUM PASCHALNE

### WIELKI CZWARTEK

Od godz. 7.30 do 16.30 w Sanktuarium była możliwość przyjęcia Komunii Świętej (co 30 minut).

O godz. 8.00 można było uczestniczyć w modlitwie psalmami – jutrzni.

O godz. 17.00 odbyła się Msza Wieczery Pańskiej dla rodzin z dziećmi, a o 19.00 była sprawowana Msza Wieczery Pańskiej dla ogółu wiernych.

W dolnym kościele duszpasterstwo francuskojęzyczne uczestniczyło we Mszy Wieczery Pańskiej o godz. 18.30.



Fot. Agencja fotograficzna Bertoni

### WIELKI PIĄTEK

Od godz. 7.00 do 14.30 trwała adoracja Najświętszego Sakramentu.

O godz. 8.00 odbyła się modlitwa brewiarzowa – jutrzni, a po niej koronka do Miłosierdzia Bożego. W południe zostało odprawione nabożeństwo Drogi Krzyżowej.

Koronka do Miłosierdzia Bożego. Liturgia Męki Pańskiej dla rodzin z dziećmi sprawowana była o godz. 15.00, dla ogółu wiernych o godz. 18.00, a dla frankofonów w dolnym kościele o godz. 18.30.

Do godz. 22.00 w Sanktuarium trwała adoracja Krzyża i Najświętszego Sakramentu w Grobie Pańskim.



Fot. Agencja fotograficzna Bertoni

### WIELKA SOBOTA

Od godz. 7.00 do 17.00 trwała adoracja Najświętszego Sakramentu w Grobie Pańskim.

O godz. 8.00 odbyła się jutrzni z Koronką do Miłosierdzia Bożego. Od samego rana do 17.00 można było skorzystać z sakramentu pokuty i pojednania.

Święcenie pokarmów odbywało się na zewnątrz kościoła od 9.00 do 17.00.

Święta Wielkanocne rozpoczęła Liturgia Wigilii Paschalnej o godz. 18.00 dla rodzin z dziećmi, o 21.00 dla ogółu wiernych i o 20.00 w dolnym kościele dla frankofonów.

Wszystkie liturgie Triduum Paschalnego były transmitowane przez internet.



Fot. Agencja fotograficzna Bertoni

W niedzielę wprowadzono dodatkową Mszę św. w Sanktuarium o godz. 18.15.

Do niedzielnej grafiki Mszy św. w dolnym kościele poza Mszą św. dla frankofonów o godz. 10.45 została wprowadzona Msza św. dla uchodźców o godz. 16.00.

Spowiedź została przeniesiona z Sanktuarium do sal duszpasterskich w domu parafialnym 30 min. przed każdą Mszą św.

Co miesiąc w trzeci wtorek miesiąca o godz. 18.00 w dolnym kościele jest Msza św. i adoracja dla kobiet.

W trzeci piątek miesiąca też w dolnym kościele o godz. 18.00 jest Msza św. w języku arabskim.

Maj to już tradycyjnie miesiąc uroczystości Pierwszej Komunii Świętej. Ze względu na pandemię i limit osób obecnych w Sanktuarium dzieci z czterech szkół podstawowych zostały podzielone na wiele kilku- i kilkunastoosobowych grup. Pierwsze uroczystości odbyły się w sobotę 8 maja, na Mszach św. o godz. 9.00, 10.45, 12.30, 13.45 i 14.45. Kolejne 15 maja o godz. 9.00 i 10.15. Następne 22 maja o godz. 10.00, 12.00 i 13.30.



Fot. Agencja fotograficzna Bertoni

Codziennie, od piątku 7 maja o godz. 17.45 była odmawiana Nowenna przed uroczystością św. Andrzeja Boboli.

Z racji uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego przypadającej w niedzielę 16 maja, odpust św. Andrzeja Boboli, Patrona Polski, Metropolii Warszawskiej i naszej parafii został przeniesiony na poniedziałek 17 maja.

W niedzielę odbyła się tylko jedna Msza św. odpustowa – suma o godz. 13.00. Ojciec Tomasz Ortmann SJ – prowincjał Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego powitał przybyłych na nią: ks. bp. Piotra Jareckiego, przedstawiciela ordynariusza diecezji warszawskiej, ks. bp. Romualda Kamińskiego, ordynariusza diecezji warszawsko-praskiej oraz księży gości. Na uroczystości obecny był również prowincjał Prowincji Południowej Towarzystwa Jezusowego – ojciec Jarosław Paszyński SJ, przedstawiciele i władze Sodalitacji Marianskich, Akcji Katolickiej, członkowie Stowarzyszenia Krzewienia Kultu św. Andrzeja Boboli wraz z p. prezes Ewą Twarowską oraz Żołnierze Chrystusa.

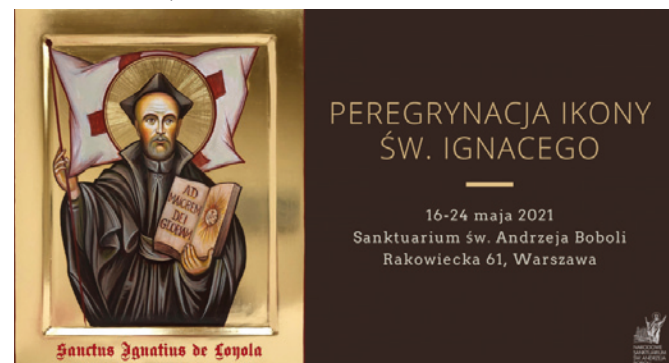
Podczas sumy zainaugurowany został Jubileuszowy Rok Ignacjański, którego głównym celem jest pozwolić, by Bóg nas nawrócił przez intymny związek z Chrystusem, aby wszystkie rzeczy nowe widzieć w Chrystusie i aby wszędzie



kochać i służyć. Przewodniczący tej Mszy św. ks. bp Piotr Jarecki dodał: „do tej intencji włączam intencję wdzięczności jezuitom za 500 lat posługi i jedności z kościołem. Wasza duchowość jest w sposób szczególnie ważna w dzisiejszych czasach, bo pierwszym na 500 lat papieżem jest jezuita, który uczy nas rozeznania i wiele jego nauk jest na dzisiejsze czasy”. Homilię wygłosił o. Andrzej Majewski SJ.

Ze względu na pandemiczne ograniczenia, we Mszy św. w Sanktuarium mogło uczestniczyć tylko 90 osób, w tym goście z zaproszeniami. Istniała możliwość uczestniczenia w niej będąc na placu przed Sanktuarium, gdzie został wystawiony telebim, zachowując obostrzenia sanitarne – 1 m odstępu między uczestnikami. Z tej racji parking przed Sanktuarium był w niedzielę zamknięty. Można było skorzystać z parkingu Politechniki Warszawskiej, Wydziału Inżynierii Produkcji. Uroczystość była przekazywana również drogą internetową.

W związku z obchodami Roku Ignacjańskiego do 25 maja w naszym Sanktuarium trwała peregrynacja ikony i relikwii św. Ignacego z Loyoli – założyciela Towarzystwa Jezusowego. W tygodniu po mszy św. o godz. 19.00 mogliśmy wysłuchać konferencji przybliżających postać założyciela i duchowość zakonu jezuitów.



We wtorek 18 maja konferencję pt.: „O szukaniu Boga także w porażkach – życie św. Ignacego” wygłosił o. Grzegorz Lojtek SJ. W środę 19 maja, opowiedział nam o „Ignacjańskim poradniku kryzysowym”.



W czwartek 20 maja, o. Leszek Mądrzyk SJ mówił „O porządkowaniu życia według św. Ignacego”

W piątek 21 maja o. Czesław Wasilewski SJ wygłosił konferencję pt.: „Ignacy skrupulant, o dobrej spowiedzi”.



Czesław Wasilewski SJ. Fot. W. Werochowski

Ostatnią z tego ignacjańskiego cyklu konferencję pt.: „Ignacy mistrz życia duchowego o dobrej modlitwie” wygłosił w poniedziałek 24 maja o. Marek Stelmaszczuk SJ.



Marek Stelmaszczuk SJ. Fot. W. Werochowski

Ojcowie jezuici zorganizowali również „noc konfesjonałów” w piątek 21 maja spowiadali w salach znajdujących się na parterze holu Domu Parafialnego od 20.00 do 23.00. Tradycyjne nabożeństwa majowe i czerwcowe odprawiane są codziennie w Sanktuarium przez cały miesiąc: w niedziele i uroczystości o godz. 16.30, zaś w dni powszednie o godz. 18.30. 19 czerwca z rąk ks. bp. Rafała Markowskiego na Mszy św. o godz. 11.00 w Sanktuarium święcenia diakonatu przyjmą: Marko Petričević, Błażej Sikora, Mikhail Tkalic, Michał Zalewski, zaś 26 czerwca czterech diakonów: Damian Krawczyk, Adam Szymański, Przemysław Wadera i Łukasz Wysocki przyjmą święcenia presbiteratu z rąk ks. bp. Czesława Kozona, ordynariusza Kopenhagi, na Mszy św. o godz. 11.00 w Sanktuarium.

## WSPÓLNOTA PARAFIALNA

W poniedziałek 17 maja po Mszy św. o godz. 19.00 odbyła się w Sanktuarium modlitwa uwielbienia Boga z cyklu BACK HOME WARSAW.

W sobotę 23 maja o godz. 20.00 pod hasłem „Umarli zmarłych wstają” (Łk. 7,22) rozpoczęło się w Sanktuarium czowanie przed uroczystością Zesłania Ducha Świętego zorganizowane przez Grupę Odnowy w Duchu Świętym „Maria” działającą w naszej Parafii. Obejmowało ono: modlitwę wspólnoty Kościoła do Ducha Świętego – dawcy życia,

uwielbienie, modlitwę charyzmatyczną, świadectwa, adorację Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, a zakończyło się Mszą św. o godz. 22.00. Symbolem obdarowania przez Ducha Świętego były kwiaty, które zostały wręczone każdemu obecnemu na czuwaniu.



W czasie Wielkiego Postu organizowaliśmy pomoc potrzebującym Parafianom. Jałmużna postna wyniosła w sumie 23 082 zł. Pozwoliło to na zapewnienie 130 paczek świątecznych, rozdaliśmy 650 kg żywności.

Pomogliśmy też potrzebującym w zakupie leków (od początku roku do końca kwietnia 2021 r.) za 5250 zł.

Serdecznie dziękujemy grupie Wzajemna Pomoc i parafialnemu zespołowi Caritas oraz Wolontariuszom za poświęcony czas i wielkie serce w prowadzeniu dzieł charytatywnych naszej parafii tak w czasie świąt, jak i przez cały rok. Odpowiedzialnymi za dzieła charytatywne w naszej parafii są p. Aleksandra Czarotryska, p. Maria Iżykowska, zaś z ramienia parafii wikariusz – o. Roman Swoboda SJ. Dziękujemy także wszystkim, którzy swoimi ofiarami wsparli te inicjatywy.

ALEKSANDRA WEROCHOWSKA – ukończyła studia chemiczne na Uniwersytecie Gdańskim, od 12 lat mieszka w Warszawie, obecnie pracuje w kancelarii parafialnej, prywatnie żona i mama.



Roman Swoboda SJ. Fot. W. Werochowski

„Sanktuarium św. Andrzeja Boboli”  
pismo poświęcone życiu chrześcijańskiemu  
[www.rakowiecka.jezuici.pl/dokumenty/biuletyn](http://www.rakowiecka.jezuici.pl/dokumenty/biuletyn)

REDAKCJA: Małgorzata Mularczyk – redaktor naczelna, Waldemar Borzyszkowski SJ – asystent kościelny, Andrzej Koprowski SJ – konsultant merytoryczny, Dobrosława Gawor, Maciej Giliński, Joanna Domurat, Karol Jaworski, Maria Kastyak, Iwona Konarzewska, Marcelina Koprowska, Aleksandra Werochowska, Barbara Zdanowska PROJEKT GRAFICZNY I REALIZACJA: saintsco.pl REDAKCJA TEKSTÓW: Karol Jaworski SKŁAD: Karol Jaworski WSPÓŁPRACUJĄ: Piotr Abramczyk, Marek Błaza SJ, Bernard Gonska SJ, Piotr Idziak SJ, Agnieszka Kamińska, Patryk Lempke, Sylwia Melon, Krzysztof Oldakowski SJ, Wacław Oszałca SJ, Iwona Rubacha, Piotr Wróbel SJ, Wojciech Żmudziński SJ, Weronika Żurowska. ISSN: 1505-2701 NAKŁAD: 1000 egz. DRUK: BEL Studio Sp. z o.o. WYDAWCA: Rzymskokatolicka Parafia św. Andrzeja Boboli, 02-532 Warszawa, ul. Rakowiecka 61, tel. 22 54 28 707; e-mail: biuletyn@parakow.pl KONTO: PBH S.A. O/Warszawa 02 1060 0076 0000 4041 8008 6461. Pismo jest przygotowywane na zasadach wolontariatu. Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku pisma.

# JEZUICKIE CENTRUM SPOŁECZNE „W AKCJI”

## Służba ma różne oblicza

Służyć oznacza jednak przede wszystkim być z tymi, którzy potrzebują pomocy, z najuboższymi. Od bycia wszystko się zaczyna. W tym wypadku są to uchodźcy. Osoby te z różnych przyczyn musiały opuścić swoje rodzinne kraje – i często przez przypadek – znalazły się w Polsce. Bez znajomości języka. Bez pieniędzy. Bez kontaktu z najbliższymi. W ogromnym stresie i niepewności jutra.

### Idea „W Akcji”

Idea posługi „W Akcji” jest prosta. Traktujemy te osoby z należytą godnością. Chcemy, by pobyt w Polsce nie był dla nich pasmem udręk. Jedyną zapłatą, którą otrzymujemy, jest ich wdzięczność i przyjaźń. To jest dla nas najcenniejsze.

Obecnie większość uchodźców korzystających z naszej pomocy (blisko 30 osób) to Afrykańczycy, pozostałe osoby to Azjaci i mieszkańcy Bliskiego Wschodu. Wszystkich, którzy zainteresowani są wolontariatem wśród uchodźców lub inną formą wsparcia naszej pracy, prosimy o kontakt. Potrzebujemy zwłaszcza:

**Nauczycieli języka polskiego** – osób, do poprowadzenia raz w tygodniu 90-minutowych zajęć w małej, kilkuosobowej grupie. Żeby podjąć się tego zadania, nie trzeba mieć kwalifikacji w tym kierunku. Przydatna jest znajomość przynajmniej jednego języka obcego: angielskiego, rosyjskiego, arabskiego. Osoby, które nie uczyły wcześniej, mają możliwość korzystania z wiedzy i doświadczenia naszych lektorów.

**Asystentów społeczno-kulturalnych** – osób, chętnych do włączania się w wydarzenia integracyjne organizowane przez Centrum, a także do towarzyszenia uchodźcy w odnalezieniu się w polskiej rzeczywistości, np. znalezieniu przedszkola dla dziecka, przetłumaczeniu CV, rozliczeniu PIT-u, załatwieniu jakiejś sprawy w urzędzie, pomocy w znalezieniu mieszkania czy pracy.

**Opiekunów młodych uchodźców** – osób, umiających nawiązać relację z dzieckiem lub nastolatkiem. Gotowych, przede wszystkim, pomagać w odrabianiu lekcji, a także w zorganizowaniu zajęć w ramach półkolonii w czasie przerw semestralnych. Poszukujemy też osób, które chciałyby wspomóc swoim czasem i umiejętnościami działanie samego Centrum, np. poprzez serwis komputerów, segregację otrzymywanej odzieży, pomoc w tłumaczeniach (szczególnie zależy nam na języku rosyjskim, perskim) itp.

Kontakt:

Jezuickie Centrum Społeczne „W Akcji”  
ul. Rakowiecka 61, 02-532 Warszawa  
(wejście od strony ul. Boboli)  
e-mail: kontakt@wakcji.org  
Telefon: 797 907 588



# MODLITWA O CUD PRZEMIANY SERCA

W KANIE GALILEJSKIEJ JEZUS PRZEMIENIA WODĘ W WINO.  
WODA W PIŚMIE ŚWIĘTYM SYMBOLIZUJE CODZIENNOŚĆ, LUDZKĄ KONDYCJĘ,  
A WINO OGROMNĄ RADOŚĆ I UCZTOWANIE Z BOGIEM.  
TA POTĘŻNA MODLITWA NIESIE Z SOBĄ WŁAŚNIE TAKI CUD PRZEMIANY SERCA  
Z TEGO, CO NASZE LUDZKIE, W TO, CO JEST BOŻYM ŻYCIEM.



Proszę Cię, Duchu Święty,  
przemień moje wewnętrzne napięcie w święte odprężenie;  
przemień mój niepokój w kojącą ciszę;  
przemień moje zatroskanie w spokojną ufność;  
przemień mój lęk w nieugiętą wiarę;  
przemień moją gorycz w słodycz Twojej łaski;  
przemień mrok mojego serca w delikatne światło;  
przemień moją obojętność w serdeczną życzliwość;  
przemień moją noc w Twoje światło;  
przemień zimę mojej duszy w Twoją wiosnę;  
wyprostuj moje krzywe drogi, wypełnij moją pustkę;  
oczyść mnie z pychy, pogłęb moją pokorę;  
rozpal we mnie miłość, zgaś we mnie zmysłowość.

Przyjdź, Duchu Święty, dokonaj cudu przemiany mego serca,  
abym się stał podobny do Chrystusa, naszego Pana i Zbawiciela,  
który z Ojcem i z Tobą żyje i króluje przez wszystkie wieki wieków.

Amen.